

WIEŚ POLSKA LISKÓW
W ZIEMI KALISKIEJ.

W Tłoczni Drukarni „Gazety Kaliskiej”.
Fotografie zakładu L. Durczykewicz, w Częplnie,

WIEŚ POLSKA LISKÓW

W ZIEMI KALISKIEJ.

Na podstawie badań rozwoju pracy społecznej
===== w Liskowie =====

OPRACOWAŁA

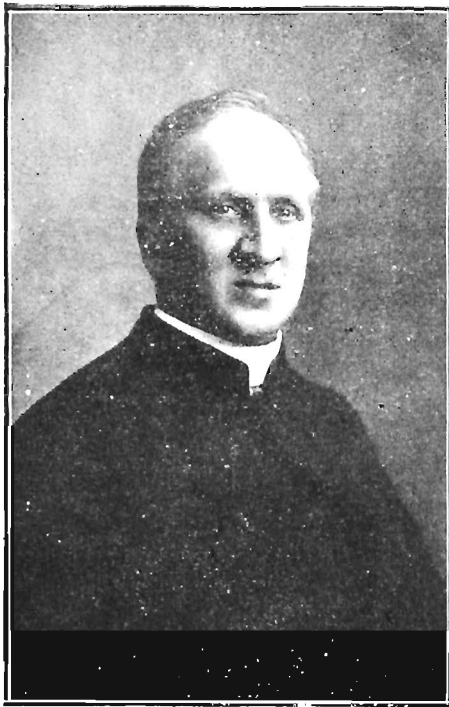
ANIELA CHMIELIŃSKA.



--- Wydanie nakładem Komitetu Wystawy w Liskowie w 1925 r. ---

SKŁAD GŁÓWNY:

Stowarzyszenie „Gospodarz” w Liskowie, pocz. Lisków woj. łódzkie.



Ks. Kanonik Waclaw Bliziński.



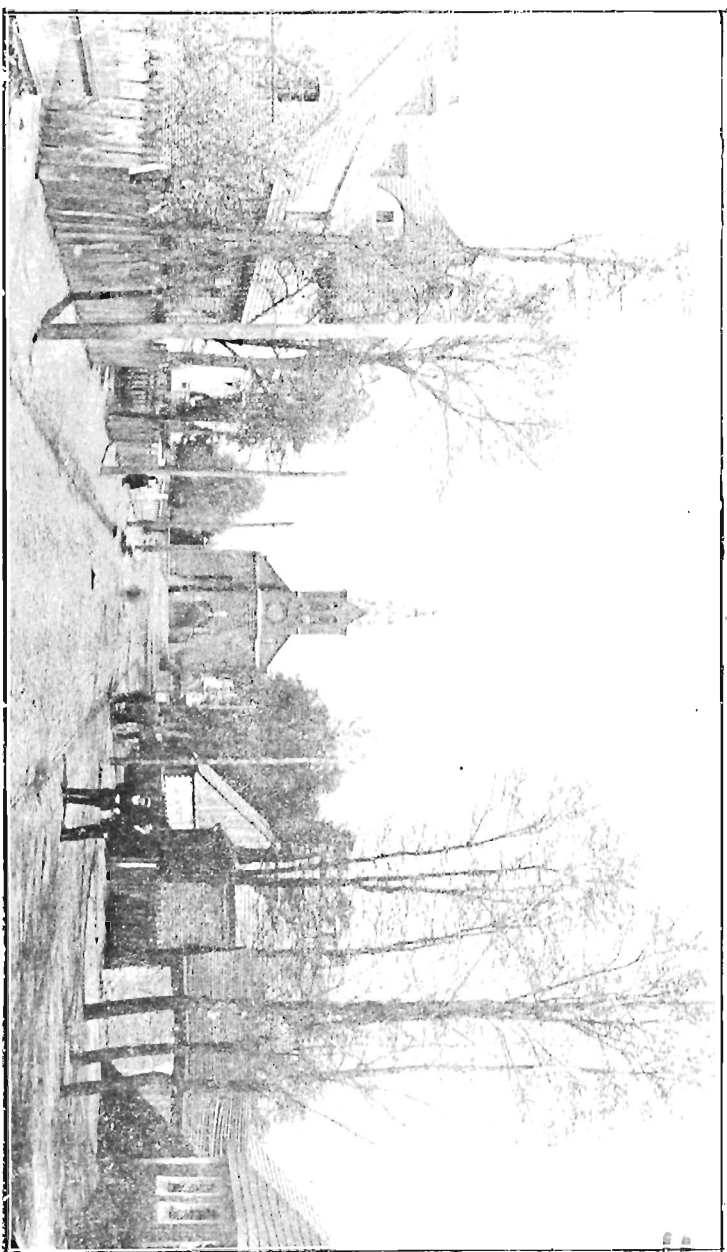
III 33720

943.242:323.327

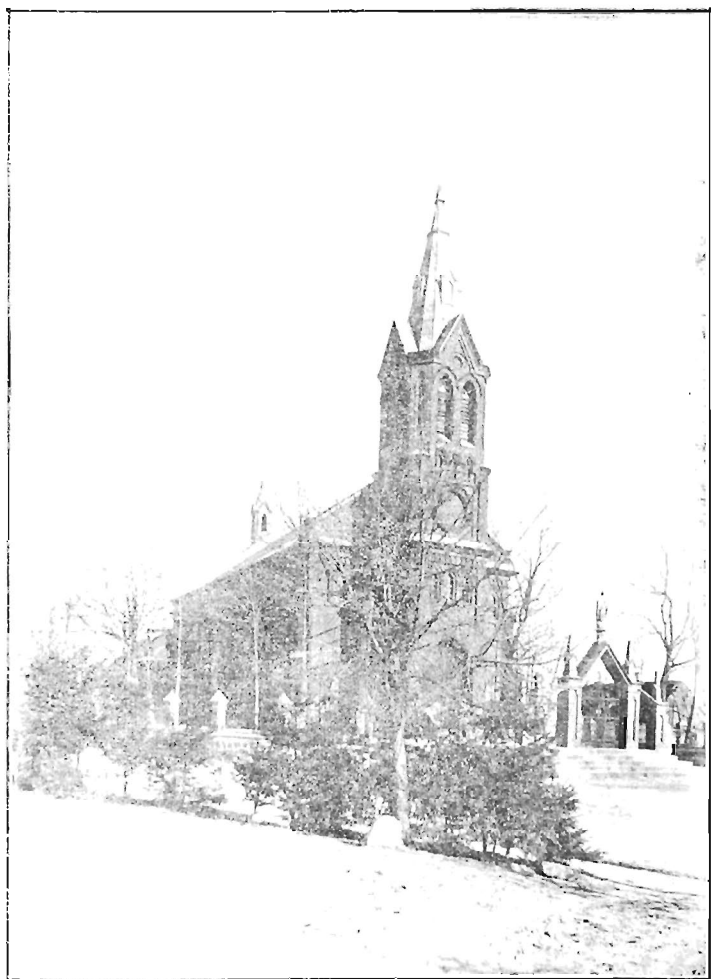
OD WYDAWCÓW.

Wzorowa wieś polska Lisków prowadzona przez lat 25 przez ks. Blizińskiego ma już swoją monografię. W roku 1913-ym nakładem kasy Mianowskiego wydana została praca o Liskowie pióra b. postanki Marji Moczydłowskiej. Nakład 3000 egzemplarzy tej książki został w ciągu roku kompletnie wyczerpany. Ponieważ do tego czasu warunki życia Liskowa znacznie się zmieniły i sam Lisków wielce się rozwinął, Komitet Wystawy w Liskowie postanowił wydać ponownie monografię tej wsi, w opracowaniu znanej działaczki ludowej Anieli Chmielińskiej. Wstęp do tej książki napisał długoletni świadek pracy ks. Kanonika Wacława Blizińskiego p. Józef Radwan z Kalisza.

Wydawcy.



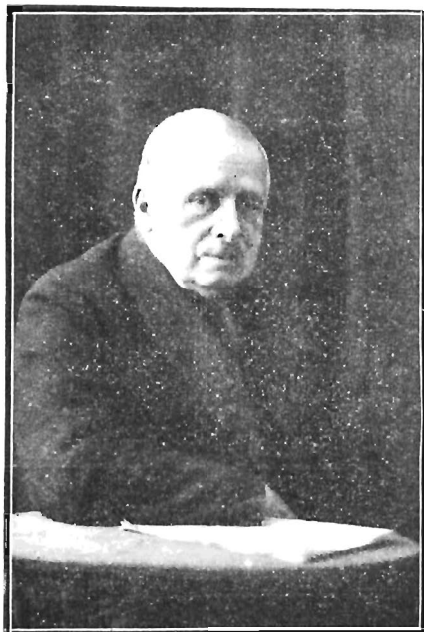
Widok kościoła w Liskowie od wjazdu do wsi.



Kościół w Liskowie.



Antoni Piątkowski,
zasłużony działacz społeczny. Prezes Kółka Rol. w Liskowie.



Józef Radwan,
z Kalisza, zasłużony działacz społeczny

25 LAT PRACY SPOŁECZNEJ.

(ZAMIAST WSTĘPU).



Autorka niniejszej książki, pani doktorowa Chmielińska zwróciła się do mnie, o napisanie wstępu do jej cennej pracy o wzorowej wsi polskiej, jakim mianem od lat dwudziestu zasłużenie szczyli się Lisków. Zaszczyt ten spotkał mię zapewne nie dla moich zasług literackich, lecz wyłącznie dla tego, że los łaskawy pozwolił mi być przez wiele lat nieomal świadkiem zbożnej i wielce owocnej pracy najzacniejszego kapłana i wielkiego patrioty-polaka, jakim był i jest dotychczas ks. Wacław Bliziński.

Pisać czcze pochwały uważałem za niewłaściwe, wobec ogromu zasług tego niezwyklej miary człowieka. Postanowiłem zatem jako wstęp do książki o Liskowie skreślić, o ile mi siły pozwoliły i pamięć dopisała, rys historyczny działalności ks. Blizińskiego, podczas dwudziestopięcioletniego jego pobytu w parafji liskowskiej. Czytelników tej książki zainteresują zapewne te zmagania nad siły i środki jakie prowadził z władzami rosyjskimi i niemieckimi, a nawet i własnem społeczeństwem, aby wykształcić i wychować ten lud, który ukochał, a który starano się wszelkimi możliwymi środkami w ciemnocie utrzymać.

O działalności ks. Blizińskiego, jako kapłana pisać nie będę. Przypuszczam, że wcześniej, czy później znajdzie się wśród duchowieństwa pisarz, który właściwie jego pracę duszpasterską oceni. W każdym razie muszę tu podkreślić, iż ile razy byłem w kościele liskowskim na kazaniu, przemówienia proboszcza wprost trafiały mi zarówno do umysłu jak i serca. Nie słyszałem nigdy ani jednego słowa nienawiści, lub żółcia przesiąkniętego, przeciwnie, nawoływania do zgody, do miłości Boga, Ojczyzny i bliźnich. Sądzę, że tego rodzaju nauki w kościele mogły i zapewne przyczyniły się w znacznej mierze do podniesienia kultury wśród parafjan liskowskich.

Zanim przystąpię do skreślenia działalności ks. Blizińskiego w Liskowie, pozwolę sobie zapoznać czytelników z osobą tego niezwykłego człowieka i kapłana.

Ks. Wacław Bliziński urodził się w Warszawie w r. 1870. Nauki pobierał w 3-im gimnazjum w Warszawie, poczem wstąpił do seminarjum we Włocławku, które ukończył i został wyświęcony na księdza w r. 1892-im, czyli mając lat zaledwie 22. Mianowany początkowo wikarjuszem w Cieszęcinie, po półrocznym tam pobycie, z powodu wybitnych swych zdolności zostaje odwołany do Włocławka, gdzie obejmuje wikarjat katedralny, sekretarjat konsystorza generalnego i prefekturę w szkole rzemieślniczej. Na tych stanowiskach pozostaje do r. 1900-go, w którym otrzymał probostwo w Liskowie.

W czasach odbudowy Polski w r. 1918, pozostając proboszczem w Liskowie, mianowany był szefem departamentu Opieki Społecznej. Przy wyborach do Sejmu Ustawodawczego został powołany na posła z listy Nar. Zjed. Lud., który to mandat piastował do r. 1922.

Od czasu zamknięcia Sejmu Ustawodawczego, powrócił na stałe do Liskowa, gdzie pracuje dla dobra umiłowanego przezeń ludu i Ojczyzny.

I.

Pod zaborem rosyjskim.

(1900—1914)

Aby zrozumieć ogrom pracy jednego człowieka nad stworzeniem takiej placówki, jak obecny Lisków, trzeba koniecznie wyjaśnić, w jakich warunkach objął probostwo w tej wsi ks. Bliziński.

W Liskowie poraz pierwszy byłem czterdzieści lat temu. Latem 1885-go r. wraz z większym towarzystwem zaproszony zostałem przez adwokata Łopuskiego do Zakrzyna w pow. tureckim. Po obiedzie gospodarz zaproponował przejażdżkę do Liskowa na nieszpory w miejscowym kościele. Tu dodać winienem, że Lisków wówczas był folwarkiem dóbr Zakrzyńskich.

Po przebyciu parukilometrowej drogi, znaleźliśmy się wśród wsi opuszczonej, chałup na pół rozwalonych, o jakichkolwiek ogródkach nawet mowy nie było. Na wzniesieniu stał kościół, lecz w jak okropnych znajdował się on warunkach,

Prezbiterjum wymurowane nakryte deskami, a przy tem szopa, na prędcie sklecona z desek... Lud stał naokoło tej świątyni, nie ogrodzonej i rozprawiał w jakichś sprawach..

Z plebanji na nasz przyjazd wyszedł niezwykle sympatyczny staruszek siwowłosy, proboszcz miejscowy ks. Romanowicz, bojąc się widocznie krytyki mieszczuchów, nie zapraszał do kościoła, tłumacząc się budową. Gdym go zapytał, co słychać w jego parafji? odpowiedział „bardzo źle — źli ludzie, ciężkie życie, nic tu zrobić nie można, widzi pan ten kościół — to urągowisko, a z nikąd pieniędzy dostać nie można, chłopci co zarobią, to przepiją, składki na kościół dać niechcą, chociaż parafja wielka, ale ja przynajmniej kościoła nie wybuduję. Może kiedyś po mnie przyjdzie jaki energiczny i młody ksiądz, to zbożnie zaczętego dzieła dokończy“.

Fi później około roku 1890 go często bywałem w Liskowie u tamtejszego dzierżawcy Juljana Kokczyńskiego. Przeklinał on te chwile, które go do tego majątku wprowadziły. Liche grunta, straszna komunikacja, brak robotnika, tak mu zbrzydziły życie, że rzekł się dzierżawy i Lisków przed terminem opuścił. Lisków w owe czasy pogrążony w ciemności, z braku pieniędzy wysyłał prawie całą ludność zdolną do pracy na roboty do Niemiec.

Z każdym rokiem Lisków upadał moralnie i materialnie. Budowa kościoła ani na krok nie posuwała się dalej. Sędziwy proboszcz ks. Romanowicz czuł się zupełnie bezradnym i w roku 1900-ym podał się do uwolnienia.

Kurja biskupia, która pilnym okiem śledziła różnorodną i owocną pracę młodego księdza Blizińskiego, wybrała go na tego, który miał wielką parafję doprowadzić do ładu i budowę świątyni dokończyć.

Nominację tę młodego, zaledwie trzydziestoletniego kapłana, wobec tylu kandydatów na większą parafję, przyjęto z pewną ironją w sferach duchownych i uważano jako protekcję osobistą kurji biskupiej. Przekonanie było bowiem ogólne, że ten młody proboszcz, pochodzący z miasta, który, jak sam opowiada, na wiosnę nie umiał odróżnić żyta od pszenicy, nie mając pojęcia o stosunkach wiejskich, nie tylko podnieść upadającej parafji nie będzie w stanie, lecz przeciwnie w jeszcze większy odmet ją pogrąży.

Jakże mylną była ówczesna opinja, co do osoby ks. Bliźnińskiego i jak trafny i proroczy był wybór kurji biskupiej we Włocławku.

Ten, którego uważano za niezdolnego do pracy wśród ludu wiejskiego, po latach kilku okazał się przykładem i wzorem dla całego duchowieństwa polskiego. Ksiądz Bliźniński obejmując parafję liskowską, zastał ją w stanie zupełnego rozkładu tak moralnego, jak i materialnego. Ciemnota w parafji była, jak mówi, straszna — 87% analfabetów (dziś prawie wszyscy z wyjątkiem najstarszych umieją czytać i pisać), reszta 13% umiała zaledwie czytać i to na własnej książce do nabożeństwa. O prenumerowaniu pism nie było mowy. Liczne szynki w parafji (dziś niema ani jednego) demoralizowały włocłian którzy przy lichej glebie, nie byli w stanie zarobić na swe utrzymanie i z tego powodu jedna piąta część parafjan wychodziła corocznie na roboty do Niemiec, przynosząc stamtąd nie wiele marek pruskich, ale zato dużo demoralizacji.

Młody proboszcz, zastawszy taki stan rzeczy w Liskowie nie opuścił rak, lecz, jak to mówią, zakasawszy rękawy, wziął się do pracy. A praca była wielka i ciężka. Aby dzieła dokonać, wytknął on sobie przedewszystkiem plan na najbliższe lata: podnieść kulturę wśród parafjan i dokończyć budowę kościoła. Do roku 1904-go, nikt ks. Bliźnińskiego, po za Liskowem nie widział.

Świecąc przykładem wśród ludu i obcując z nim stale, umiał on jednocześnie wpoić zasady wiary, potrzebę odpowiedniego przybytku dla Boga i konieczność oświaty, bez której lud wyzyskiwali sklepikarze, pachciarze i różne ciemne elementy

Umiał przemówić do nich, o składki na dokończenie kościoła, otwierał ochronki, które zastępowały szkoły, uczył starszych pisać i czytać, wreszcie zdołał wpoić w nich przekonanie, że własną samopomocą mogą dojść do dobrobytu

Nie do wiary, że po dwóch latach pobytu w Liskowie, ks. Bliźniński już zbiera owoce swej mozolnej pracy.

W r. 1902-im, powstaje pierwsza placówka liskowska: Stowarzyszenie Spożywcze „Gospodarz“, które wypiera wszystkich sklepikarzy z parafji, oraz „Wzajemne ubezpieczenie od ognia“, którego członkowie zobowiązali się dostarczyć w razie pożaru poszkodowanemu odpowiednią ilość słomy i ziarna.

W roku tym wreszcie już włościanie biorą się do czytania pism. Dziesięć egzemplarzy „Zorzy“ i „Gazety Świątecznej“ prenumerowanych przez proboszcza, chętnie są czytane i kursują z chaty do chaty.

Czytelnicy pomyślą, że widząc taką pracę twórczą, znaleźli się ludzie, którzy dopomogli ks. Blizińskiemu w jego ciężkiej walce z ciemnotą. Przeciwnie, nieliczna garstka inteligencji (?) parafjalnej, jak ówczesny pisarz gminny, paru sklepikarzy polskich i żydowskich, jeden nawet obywatel ziemski, zauważwszy pracę kulturalną w kierunku uświadczenia ludu, czynili wszystko możebne aby pracę tę paraliżować, proboszcza—nowatora z parafji usunąć. Nie było władzy i instancji, do której by nie wysyłano skarg i anonimów, krzywdzących opinię i działalność tego człowieka. Skargi te wysyłano jednocześnie do gubernatora, prokuratora i biskupa. Kurja jednakże, znając wielkie zasługi młodego proboszcza nie tylko nie dawała wiary enuncjacji, lecz przeciwnie zawsze stawała w obronie wobec władz moskiewskich.

Ciężkie chwile dla księdza Blizińskiego i budzącego się do życia Liskowa, nastąpiły w latach t. zw. rewolucyjnych 1905—1907. W tym czasie miałem szczęście bliżej poznać tego zacnego kapłana.

Wskutek wydania Konstytucji październikowej w Rosji zezwolono na organizowanie kółek rolniczych i zakładanie szkół.

W pierwszej akcji żywy udział przyjęło Centralne Tow. Rolnicze, zakładając kółka po gminach i wsiach i urządzało odczyty dla członków. Aczkolwiek władze ściśle przestrzegaly, aby poza sprawami rolniczymi, żadne inne kwestje na zebraniach kółkowych nie były podnoszone, jednakże przepis ten stosowano rzadko i oprócz pogadanek rolniczych, podnoszono niejednokrotnie sprawy ogólne, społeczne i co zatem idzie polityczne. Ponieważ byłem wtedy jako mówca „w modzie“, zapraszano mnie często na zebrania kółkowe. Będąc raz na takim zebraniu w Koźminku poznałem się z ks. Blizińskim i zaproszony przez niego na najbliższą niedzielę, udałem się po raz pierwszy do „odrodzonego Liskowa“.

Znalazłem różnicę olbrzymią, stał już kościół ukończony i ogrodzony, nie było jednak jeszcze domu ludowego, zakładano

dopiero fundamenty. Zebranie kółka odbyło się wtedy w małej chatynce na końcu Liskowa, złożonej z dwóch izb, z których jedna przeznaczona była na warsztaty tkackie, jakie już wtedy zdążył ks. Bliziński zaprowadzić, w drugiej miałem mieć odczyt. Gdy zobaczyłem paręset gminiaków zbliżających się do chatynki, zapytałem się trwożliwie: „gdzie oni się tu pomieszczą”. „Nic nie szkodzi, odparł ksiądz z uśmiechem — wyjmemy okna, to wszyscy usłyszą”. I rzeczywiście, pierwszy mój odczyt w Liskowie (później odbywały się w domu ludowym) mówiłem w małej izdebce, a słuchały go setki ludzi, stojących za oknami.

Odtąd stosunek nasz stał się serdecznym, jakim pozostał do dziś dnia. Widywaliśniny się często już to w Liskowie, do kąd dojeżdżałem, już to w Kaliszu.

Ks. Bliziński, korzystając z nadanej przez konstytucję t.z. wolności, nie mierzył już siły na zamiary, lecz urzeczywistnił projekty wprost fantastyczne. Na dom ludowy kupuje pół morgi placu za 300 rubli, na prywatny kwitek z gruntu uwłaszczonego i od opieki nieletnich, trzykrotnie w ten sposób wykraczając przeciwko prawu. Gdy mu na to zwrócił uwagę że mogą być z tego powodu nieprzyjemności, odpowiedział: „przystępujemy do budowy natychmiast, to jak dom stanie nikt go nie zburzy”. Mieliśmy z tą sprawą kłopoty, ale dom stoi i okazuje się, że ks. Bliziński miał rację. Dom budowany był bez pieniędzy i dziś niema na nim długu. Przedstawia on wraz z innymi budynkami poważną wartość.

Równocześnie, dowiedziawszy się, że otwarta w Warszawie Macierz Szkolna ma prawo otwierać systemem meldunkowym szkoły, otwiera on w Liskowie Koło Macierzy i w swej parafji 7 ochronek—szkółek. Kiedy reakcja wzięła górę i Macierz w Kongresówce zamknięto, a co za tem idzie szkoły pod jej przewodnictwem uległy skasowaniu, ks. Bliziński, ukrywając te uczelnie pod mianem ochronek, kaganiec oświaty prowadzi dalej, pomimo, ciągłych nakazów odbieranych z Kalisza, o zamknięcie nauki. W akcji tej wielce dogodną była okoliczność że parafja liskowska należała do dwóch powiatów. Gdy rozkaz przyszedł z pow. Kaliskiego wszystkie ochronki—szkółki znalazły się w pow. Tureckim i na odwrót, gdy naczelnik turecki pisał o zamknięcie szkół, te automatycznie przenosiły się wraz z nauczycielkami i dziećmi do pow. Kaliskiego. Manipu-

lację tę przeprowadzono kilkakrotnie i zawsze z dobrym rezultatem, jednakże i na tem władze się poznały. Ochronki zostawiono, zabroniono w nich uczyć i ks. Blizińskiego oddano pod sąd. Sąd okręgowy skazał go na 3 ruble kary, przewodniczący zaś Naumow, po sprawie powiedział do mnie: „pierwszy raz wstydzić się muszę za mój wyrok, skazałem księdza za szerzenie oświaty, gdy za to słusznie nagroda mu się należy. Skazać musiałem, bo w razie odwołania się prokuratora do wyższej instancji mogliby wobec litery prawa wyższą karę zastosować“.

Jeszcze większy kłopot miał ks. Bliziński wówczas, ze sprawą wprowadzenia języka polskiego do gminy i szkoły.

Gmina Strzałków, do której należał Lisków była pierwszą w gub. Kaliskiej, która uchwaliła język polski jako urzędowy w gminie i szkole, oraz szereg postanowień ograniczających wpływ moskali na te instytucje.

Było to za czasów wojennego gubernatorstwa t. z. Krwawego Kaznakowa.

Bomba pękła.

Wynikiem tych uchwał były rewizje w całej gminie, aresztowanie nauczyciela Lipińskiego, organisty Głębskiego oraz trzech gospodarzy: dwóch braci Krychów i Janiaka, wszystkich z Liskowa, których wywieziono do Kalisza. Żandarmi, odjeżdżając z Liskowa z aresztowanymi, zapowiedzieli, że zapewne ks. Bliziński również zostanie aresztowany. Wiadomość ta, jak grom z jasnego nieba uderzyła w Liskowiaków. I, o dziwo, ci, co parę lat temu niechcieli pójść do księdza na święcone, obawiając się jakiegoś podejścia, zebrali się przed plebanją z kobietami i dziećmi i dyżurowali dzień i noc, aby go bronić przyczem umówiono się z innymi wsiami, że w razie niebezpieczeństwa, o ile by żandarmi przyjechali w nocy, podpalą stóg siana i w ten sposób zaalarmują parafję.

Istotnie w nocy z 15 na 16 sierpnia 1907 roku, przyjechali żandarmi z Kalisza po ks. Blizińskiego. Zapalony stóg siana ściągnął tysiące narodu pod plebanję. Z trudem zdołał proboszcz przeszkodzić tłumom samosądu nad żandarmami, którzy na klęczkach prosili ks. Blizińskiego, by im darował życie i obronił, poczem odjechali do Kalisza.

Na drugi dzień Kaznakow, dowiedziawszy się o zajściu, przysłał konnego żandarma do księdza z listem, żądając wyjaśnienia zajścia i wskazania winnych. Ks. Bliziński, nie wiedząc, co począć i korzystając, że w dniu tym była galówka, odpowiedział ustnie, iż kancelarja z powodu święta zamknięta i że nazajutrz wyśle odpowiedź, sam zaś zaraz wyjechał do Kalisza, aby się ze mną zobaczyć. Gdy o całym zajściu opowiedział mi zacny kapłan, byłem prawie bezradny, krwawy Kaznakow był to człowiek bez serca i nienawidził polaków. Miałem jednakże znajomego urzędnika kancelarji gubernatora, Szczepańskiego, jedyne go polaka, który tam pracował, był szczerze oddany i w najdrażliwszych sprawach pomagał. Posłałem po niego i urządziliśmy u mnie naradę. Stało na tem, że ks. Bliziński musi na pewien czas zniknąć z Liskowa i ówczesnej guberni kaliskiej, ponieważ w najbliższym czasie, Kaznakow ma opuścić Kalisz. Tak się też i stało. Proboszcza ku wielkiemu zdziwieniu władz, w Liskowie nie znaleziono. Nazwisk winnych nie można było sprawdzić, skończyło się na tem, że kilkunastu liskowiaków skazano na kary pieniężne i areszt, i w ten sposób cała sprawa została zlikwidowaną.

Największy brytan—Kaznakow wyjechał, ale małe pieski w dalszym ciągu stale dobierały się do Liskowa, który uważano, za ognisko polskości, buntu i nieposłuszeństwa względem władz.

Ksiądz Bliziński zatem, powróciwszy z przymusowego urlopu do Liskowa był dręczony przez władze rosyjskie w dalszym ciągu aż do roku 1914.

Każdy inny, mniejszej wiary i energii człowiek rzucił by tę placówkę i szukał spokoju, lecz ks. Blizińskiego tego rodzaju przejścia nie tylko nie zrażały, ale coraz więcej zachęcały do dalszej pracy. Instytucje liskowskie powstawały, jak grzyby po deszczu. Tłomaczył mi zawsze, iż robi to w tym celu, że gdyby mu jaką z nich zamknięto, to pozostanie jeszcze tyle, że praca kulturalna nie ustanie na chwilę. W ten sposób powstały między innymi dwie doniosłe instytucje: Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa (dzisiejszy Bank Ludowy), i Ochotnicza Straż Ogniowa. Chociaż obydwie instytucje miały ustawy normalne i wszędzie je otwierano bez zastrzeżeń, zatwierdzenie statutów obydwóch trwało około dwóch lat. Z listy założycie-

li kasy, wykreślano ciągle pewne nazwiska, jako „niebłagonadiożnych“ i nakazywano zwoływać nowe zebrania na nowe terminy. Przedewszystkiem wykreślono z listy nazwisko ks. Blizińskiego, później to samo czyniono z nowymi członkami. Zmusiło to nas do interwencji u ówczesnego gubernatora Nowosilcowa. Ponieważ ks. Bliziński był dla niego czerwoną płachtą, ja udałem się na audjencję w tej sprawie i wreszcie otrzymałem odpowiedź, że na wszelkie instytucje w Liskowie zgodzi się, o ile ks. Bliziński nie stanie na ich czele i ja przyjmę za nie osobistą odpowiedzialność. Gdym chętnie na to się zgodził, Kasa i Straż w Liskowie zostały zatwierdzone. Ja byłem prezesem nominalnym, ksiądz Bliziński zaś rzeczywistym, tylko nie figurował na papierze.

Pomimo to, uroczystość poświęcenia straży, na skutek ciągłych przeszkód stawianych przez naczelnika powiatu nastąpiła dopiero w r. 1911, gdy straż egzystowała od 1908 roku.

Równoległe z pracą społeczną—jawną, prowadzoną była w Liskowie w latach ostatnich zaboru rosyjskiego robota podziemna. W całej parafji żywiłowo powstawały t. zw. „Koła Narodowe“, urządzano wiece i zebrania tajne, na których nawoływano do walki o niepodległość, centrala „Polaka“ Krakowskiego na całą okolicę znajdowała się w Liskowie, w roku 1913-ym zawiązany tam został oddział „Strzelca“ Krakowskiego, który przygotowywał przyszłych żołnierzy do walki czynnej z zaborcami. Tę ostatnią organizację wykryto w styczniu 1914 r. przyczem dyrektor szkoły rolniczej został wydany, 9 uczniów zaś osadzonych w więzieniu kaliskim nie do czekało się sądu, zostali bowiem wypuszczeni z więzienia z chwilą wkroczenia Niemców i udali się do legjonów galicyjskich.

Taki stan rzeczy w Liskowie nie mógł pozostać bez zwrócenia uwagi tych urzędników moskiewskich, którzy udając liberałów podczas rządów Daragana, poprzedniego gubernatora, teraz gdy w Warszawie panowali tacy satrapi, jak Czertkow i Skalon starali się być niezwykle gorliwymi przy wytępianiu t. zw. „Kramoły“

Wiedziano dobrze, że ostoją pracy narodowej w Liskowie, był dom ludowy, gdzie mieściły się wszystkie instytucje społeczne i ks. Bliziński. Zburzywszy dom i wysiedliwszy



z Liskowa ks. Blizińskiego, moskale odrazu byliby panami położenia i „zbuntowaną“ jak twierdzili parafję nawróciliby do swego koryta.

Na początku tego rozdziału wyjaśniłem, że dom ludowy stał na placu kupionym wbrew przepisom prawa. Dotychczasowy komisarz, Miller, którego matka była polką niechciał tej sprawy podnosić, i z tego powodu ks. Bliziński nie miał żadnych przykrości.

Lecz nastał po nim nowy komisarz Gryniow, zawzięty wróg polaków i rozpoczął kampanję o zwaleniu domu ludowego i zwrot gruntu z pod niego poprzednim właścicieliom.

Do wszczęcia sprawy namówił on poprzednich właścicieli, zachęcając ich grubym zarobkiem. Sprawa, rozpoczęta w sądzie gminnym i przeprowadzona do drugiej instancji została szczęśliwie wygrana na korzyść domu ludowego.

Charakterystycznym jest, że apelację chłopom pisał, jak się później dowiedzieliśmy, sam Gryniow. W apelacji było powiedziane, że oni nie przypuszczali, iż na ich placu stanie jakiś „narodny dom“, w którym zostały umieszczone: sklep, kasa pożyczkowa, warsztaty i sala na zebrania, to wszystko dla spokojnego włościanina na wsi zbędne i dlatego proszą o zwalenie budynku i oddanie placu, bo ks. Bliziński ich oszukał i w błąd wprowadził.

Zdawałoby się, że sprawa ta, (ciągnęła się półtora roku) została skończoną i więcej kłopotów z domem ludowym nie będzie. Tymczasem Gryniow rozpoczął na nowo sprawę u siebie, jako komisarz włościański—stróż litery prawa.

U Gryniowa sprawę, rozumie się, przegraliśmy, licząc na więcej rozumu w komisji włościańskiej. Tymczasem komisja wyrok zatwierdziła, a ówczesny prezes komisji Kobro umyślnie sam przyjechał do Liskowa, aby wyrok chłopom ogłosić i w ten sposób powagę ks. Blizińskiego obniżyć.

Gdy K. zwrócił się do księdza, żalując niby, że taki piękny dom trzeba będzie zburzyć, ten, oburzony do żywego odpowiedział: „przedziej takim postępowaniem zburzycie wasze państwo (gosudarstwo) anizeli ja ten dom rozwalę“.

Od wyroku tego zaapelowaliśmy do Senatu. Szczęśliwym trafem sprawa ta dostała się do departamentu, w którym

przewodniczył dawny gubernator Kaliski Daragan, a który znał i ks. Blizińskiego i Lisków. W sprawie tej pisaliśmy do niego list specjalny.

Na parę tygodni przed wybuchem wojny nadeszła odpowiedź z Petersburga, Senat skasował drakoński wyrok kaliski i nakazał pozostawić dom ludowy na miejscu, uznając kupno placu za dokonane właściwie.

Równolegle rozpoczął naczelnik pow. tureckiego Zawajlewskij akcję przeciwko ks. Blizińskiemu, o wysiedlenie go z Liskowa. Gdy wielokrotne odezwy gubernatora kaliskiego do kurji biskupiej o przeniesienie ks. Blizińskiego do innej parafii nie odniosły skutku, Zawajlewskij w specjalnym memorjale przesłanym do gubernatora pisał, że w powiecie tureckim, do którego Lisków należał, za jego rządów zawsze panował spokój wzorowy, gmina zaś była wzorową (primiernąją), dopiero jak ks. Bliziński został proboszczem, to jego organizacje niby ekonomiczne, a właściwie polityczne i antyrosyjskie, przeróżne skargi i donosy nie dają mu spokoju, wskutek czego cała gmina jest zbuntowana i dlatego zwraca się z najpokorniejszą prośbą, o zwrócenie uwagi na tego „niebezpiecznego“ księdza i usunięcie go z granic Królestwa, w ostateczności z granic guberni kaliskiej.

Memorjał ten znalazł wielki posłuch wśród dygnitarzy kaliskich. Kancelarja gubernatora w największej tajemnicy wypracowała odpowiedni referat do generał gubernatora Skałona, przepisywano go nawet na maszynie w nocy, że mój znajomy urzędnik Szczepański nic o nim nie wiedział.

Lecz opatrność czuwała nad ks. Blizińskim. Pewnego wieczora wpada do mnie dr. Orgelbrand, osobisty lekarz gubernatora Nowosilcewa i zwierza mi się że wraca wprost od niego, aby podzielić się ze mną wieścią, że ks. Bliziński może być lada dzień wywieziony do Rosji. Dr. Orgelbrand, wezwany do gubernatora na poradę, znalazł się sam w jego gabinecie i zauważył papier przygotowany do podpisu, który okazał się właśnie owym raportem o wywiezieniu działacza liskowskiego, radził mi zatem natychmiast pojechać do Warszawy i przedsięwziąć odpowiednie środki. Widząc, że to już sprawa bardzo poważna, tej samej nocy pojechałem do

Warszawy, gdzie udałem się do doktora Polaka, który wówczas był naczelnikiem wydziału lekarskiego w kancelarji Skałona. Dr. Polak sam nic zrobić nie mógł, gdyż jak twierdził przez władze moskiewskie był już wtedy bardzo podejrzany, lecz obiecał znaleźć stosunek do kancelarji Skałona przez jednego z adwokatów. Tymczasem nadjechał do Warszawy ks. Bliziński, który udał się natychmiast do owego adwokata. Na trzeci dzień dowiedzieliśmy się, że za 50 rubli jeden z wyższych urzędników kancelarji podjął się raport Nowosilcewa, jak się wyraził, utopić, t.j. schować pod szafę, zanim dostanie się do rąk Skałona, nas tylko zobowiązał, aby z Kalisza nie wysyłano potwierżeń. Tej misji podjął się poczciwy Szczepański i wykonał ją najskrupulatniej. Raport w początkach 1914 r. się znalazł, lecz nie miał już żadnego znaczenia, bo w tym czasie departament rolnictwa w Petersburgu przysłał medal srebrny za działalność instytucji liskowskich oraz specjalne podziękowanie ks. Blizińskiemu, na skutek czego w czerwcu tego roku zjechał do Liskowa, nowy gubernator Rafalski, który po zwiedzeniu instytucji liskowskich napisał w książce pamiątkowej, że znalazł wszystko w największym porządku, zwracając się zaś do ks. Blizińskiego przy pożegnaniu, powiedział, że gdyby mu który z urzędników znowu chciał jaką krzywdę wyrządzić, to niech się zwróci do niego, a on już się z nim rozprawi.

Obietnica ta nie na wiele się przydała. W półtora miesiąca później moskale z guberni kaliskiej uciekli, aby więcej do nas nie wrócić. Jeden z moskali uciekających z Turku, Fiedotjew na odjeźdźnym powiedział, że, gdy wrócą z powrotem po wypędzeniu Niemców, to rząd rosyjski każe Lisków spalić a ks. Blizińskiego przed kościołem powiesić. Los go jednak ukarał, gdyż w parę tygodni później zaraził się tyfusem i umarł w Warszawie.



Za czasów okupacji niemieckiej.

(1914—1918)

Pomimo, że w końcu lipca 1914 roku w Kaliszu głośno mówiono o mającej wybuchnąć wojnie pomiędzy Rosją i Niemcami, do Liskowa dochodziły o tem mętne wieści i zbytniej im nie dawano wiary.

To też wiadomość o ucieczce rosjan z Kalisza, spadła na Lisków zupełnie nieoczekiwanie i wybuch wojny w d. 1-go sierpnia t. r. zastał ks. Blizińskiego nieprzygotowanym.

Ani ks. proboszcz osobiście, ani kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, nie miała dostatecznej ilości gotówki nie tylko na liczne zapotrzebowania właścicieli wkładów, którzy chcieli się zabezpieczyć na przyszłość, lecz i na najpierwsze potrzeby, jak pensje nauczycieli w szkole rolniczej, personelu w warsztatach tkackich, szkole zabawkarskiej, mleczarni i t. d.

Tymczasem wypadki szły z błyskawiczną szybkością, pogrom i pożar Kalisza, rozstrzeliwanie mieszkańców tego miasta wywoływały coraz większą panikę wśród liskowiaków i ścigały coraz liczniejsze rzesze uciekinierów do Liskowa, którym nie tylko strawy, lecz i dachu nie można było udzielić. Ksiądz Bliziński jednakże w tej chwili ciężkiej nie tracił energii. Umiał jakie sto pięćdziesiąt rodzin uciekinierów, jak ich wtedy nazywano, przygarnąć, poumieszczać ich po gospodarzach, którym obiecał zwrócić wydatki na utrzymanie, jak tylko banki w Kaliszu otworzą. Jednakże tak długo trwać nie mogło. Udaje się on, narażając swe życie w połowie sierpnia do Kalisza, aby z banków wydobyć pieniądze, wraca jednakże bez żadnego skutku, gdyż jednych dyrektorów wywieziono do Poznania jako zakładników, inni wyjechali i przepadli bez wieści. Na pieniądze, zresztą, za spalonego Kalisza wiele liczyć nie było można, gdyż jak mu mówiono w Kaliszu, banki porozdawały co mogły przed wybuchem wojny i w kasach mają zupełne pustki.

Ponieważ jednakże ruch osiedleńczy w Liskowie coraz się zwiększał, brak zaś gotówki coraz więcej się dawał uczuć

i wywoływał słuszne nieraz sarkania na kasę pożyczkowo-oszczędnościową na której stał czele ks. Bliziński, w końcu września ułożył sobie już zupełnie fantastyczny projekt przedarcia się przez dwie linje bojowe: niemiecką i rosyjską i udania się po fundusze do Warszawy do Centr. Tow. Rol. na pensję dla nauczycieli szkoły rolniczej i do Centr. Kom. Obywatel., po fundusze na utrzymanie stu kilkudziesięciu rodzin uciekinierów z Kalisza.

Droga do Warszawy udała się pomyślnie. Z Liskowa do rzeki Warty ks. proboszcz nie spotkał nikogo, nocą przeprawił się przez Wartę i bocznymi drogami mijając linję obronną, Niemców przedostał się do Łodzi, skąd już koleją dojechał do Warszawy.

Było to w ostatnich dniach września 1914 r. Jak dziś, pamiętam, leżałem chory w Warszawie, otwierają się drzwi i wchodzi do pokoju ks. Bliziński, którego przed dwoma miesiącami zostawiłem w Liskowie. Ogarnęło mnie podwójne uczucie: radości i strasznego niepokoju: radości, że na krzyżowej drodze tułaczki spotkałem tego mego przyjaciela przy zdrowiu i życiu, niepokoju, że barbarzyńcy niemieccy po Kaliszu zburzyli Lisków, zniszczyli owoce pracy piętnastoletniej ks. Blizińskiego i zmusili go do szukania schronienia na szerokim świecie.

Parę słów serdecznego przywitania i kilka wyjaśnień ze strony proboszcza liskowskiego, rozwiały me powątpiewania: Lisków stoi, jak stał, Niemcy byli w Liskowie, szukając broni, lecz nic nie znalazłszy, odjechali, proboszcz kochany w przeddzień przyjechał do Warszawy po pieniądze, które dostał z C. T. R. i C. K. O. i z 7000 rubli jedzie z powrotem do domu.

— Ależ to nie możliwe, — powiadam — przecież dziś — jutro Niemcy wejdą do Łodzi. — Wiem o tem, słyszę odpowiedź, dziś w nocy odchodzi ostatni pociąg do Łodzi. który mię dowiezie, a dalej jak Bóg pozwoli...

Parę słów pożegnania — może na zawsze, serdeczny uścisk dłoni i świetlana postać kapłana — obywatela opuszcza mój pokój i jedzie z powrotem, aby przedrzeć się przez linję bojową i zawieźć ludziom słowa pociechy i zapewnienie przetrzymania ciężkiej zimy.

Odtąd aż do powrotu do kraju z Rosji, nie widziałem ks. Blizińskiego i dopiero w r. 1918-ym dowiedziałem się o ciężkich chwilach, jakie przechodził w powrotnej drodze do Liskowa.

Do Łodzi ks. Bliziński dojechał szczęśliwie. W Łodzi znalazł furmankę, która dowiozła go do Lutomierska, gdzie po palącym się moście na Nerze przedostał się na drugą stronę i następnie do Zadzimia w pow. Sieradzkim. Z Zadzimia odesłano go nad rzekę Wartę do przewozu, który został przez niemców zatopiony. Uproszony przez księdza, przewoźnik podczas ulewnego deszczu, nocą, pod kulami żołnierzy niemieckich przewiózł kapłana dążącego do swych parafjan na drugą stronę rzeki, skąd piechotą, przemoczony do nitki dostał się do Zakrzewa. Z Zakrzewa odesłano go nazajutrz do Liskowa, gdzie trafił na odpust, odprawił sumę i zakomunikował wszystkim o nastrojach warszawskich i o szczęśliwym przywiezieniu pieniędzy.

Odparcie Niemców z pod Warszawy i zbliżenie się Rosjan do Kalisza nie wywarło zbyt wielkiego wpływu na życie Liskowa, jednakże stan niepewności pobudził ciemne elementy, których nie brakło po wypuszczeniu aresztantów z kaliskiego więzienia do wzmożonej akcji przestępczej. Od ucieczki Rosjan władza administracyjna spoczywała w rękach pisarza gminnego i ograniczała się do pobierania poborów na pensję, policja nie egzystowała, sądy były zamknięte. Ks. Bliziński na posiedzeniu parafjalnym w końcu października zaproponował zorganizowanie sądów obywatelskich, dla spraw tak cywilnych jak i karnych. Po przyjęciu projektu, organizację sądów natychmiast wprowadzono w życie. Ustanowiono 3 sądy: w Liskowie, Strzałkowie i Zakrzynie. Przewodniczącym wszystkich sądów był wikary miejscowy, członkami dwaj gospodarze. Kompetencja, co do spraw, była nieograniczona. W sprawach karnych przewidzianą była nawet kara śmierci za zabójstwa, rabunki, morderstwa i t. d. Ks. Bliziński, jako najwyższa władza w parafji zatwierdzał wyroki i miał prawo łaski.

Sądy liskowskie funkcjonowały do marca 1915 r., i tu muszę podkreślić, że wszystkie wyroki wydane przez te samorzutne instytucje sądowe zostały następnie zatwierdzone

przez Sąd Pokoju w Kawenczynie, otwarty w roku 1915-ym przez władze niemieckie.

W roku 1915-ym, w tydzień po wzięciu Warszawy, do Liskowa zjechał z Kalisza po raz pierwszy w imieniu władz niemieckich dr. Rudolf Heinze przedstawiciel władz okupacyjnych w Polsce. Gdy mu ks. Bliziński pokazał książkę pamiątkową, w której przed rokiem podpisał się gubernator rosyjski Rafalski, butny Niemiec powiedział: polacy winni być wdzięczni Niemcom, że wypędzili ich ciemnych i z tego powodu winni okazać swą radość. Nato ks. Bliziński odparł: „że rosjan już u nas niema i że uciekli, to cieszy nas niezmiernie, lecz radować będziemy się dopiero wtedy, jak za parę lat będziemy mieli Polskę niepodległą“.

Niemiec odwrócił się tyłem, bez pożegnania odjechał i już odtąd oprócz szpiclów i żandarmów niemieckich „dygnitarzy“ nie widziano.

Przez cały czas wojny Lisków, aczkolwiek bezpośrednio od działań wojennych nie ucierpiał, jednakże instytucje jego znalazły się w ciężkich warunkach. Sto kilkadziesiąt rodzin utrzymywane były przez siedem miesięcy w Liskowie; przemysł ludowy, przez spalenie i rozgrabienie sklepu liskowskiego w Kaliszu poniósł niepowetowane straty. Fundusze przywiezione z Warszawy wyczerpały się prawie doszczętnie, warsztaty ograbiły wojska przechodzące przez Lisków. Jedyne prace kulturalno-oświatowe rozwijały się bez przeszkód i dawały coraz większe rezultaty. W latach wojny wybudowany został piękny gmach gimnazjalny oraz budynek piętrowy w którym znalazły pomieszczenie: poczta, gospoda, przytułek dla starców i mieszkania pracowników. Gmach ten postawili wygnani z Kalisza rzemieślnicy, wzamian za utrzymanie rodzin i wynagrodzenie pieniężne.

Jak widać z książki pamiątkowej Liskowa przed wojną i po wojnie, Lisków zwiedzały i zwiedzają stale liczne wycieczki z całej Polski. Podczas wojny, wskutek obostrzeń paszportowych ruch wycieczkowy zmniejszył się znacznie, {praca jednakże szła w dalszym ciągu.

W roku 1916 w dniu 5 listopada Niemcy ogłosili słynną „niepodległość Polski“. Niektóre miasta urządziły z tego powodu



Szymon Sobczak, prezes Zarządu
Banku i Stowarzyszenia Budowlanego.



Antoni Szewczyk, liskowiak
najdzielniejszy pracownik społeczny,
rachmistrz wszystkich Stowarzyszeń
Spółdzielczych.



Gospodynie Liskowa.



Antoni Majdański, ofiarodawca domu
na przytułek dla starców.

obchody. Wieść ta w Liskowie nie wywarła żadnego wrażenia tem więcej, że Lisków wtedy był jednym z ognisk P. O. W. i nie tylko wierzył w prawdziwą niepodległość, ale o nią walczył, ćwicząc i przygotowując przyszłych żołnierzy do obrony Ojczyzny.

W kilka tygodni po owym fakcie, rozeszła się po Polsce wiadomość że niejaki Aleksander Zawadzki, filar ruchu narodowego z r. 1905-go organizuje w Warszawie wielki zjazd Narodowego Związku Chłopskiego z obydwóch zaborów. Na zjazd ten dostał zaproszenie również ks. Bliziński. Okazało się, że zjechało do Warszawy kilka tysięcy włościan i księży, którzy otrzymali nie tylko przepustki z obydwóch okupacji, ale wolne bilety jazdy i bezpłatne lokale. Wybitni działacze ludowi, jak ks. Bliziński i Starkiewicz, oraz gospodarze Mąj i Wróbel od razu zrozumieli, że w tem jest coś złego i że Zawadzki w danym wypadku porozumiał się z władzami niemieckimi.

Zawadzki na wiec przywiózł ze sobą Gorceyckiego, który miał przewodniczyć, jednakże na ogólne żądanie przewodniczącym wybrano ks. Blizińskiego, który nie dopuścił do głosowania nad proponowanym przez Z. poborem do wojska niemieckiego i wiecowników, zamiast do Beselera na Zamek, jako to było w programie, zaprowadził do Kościoła św. Krzyża, gdzie po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ wiecownicy ku oburzeniu Niemców rozjechali się do domu. Przebieg wiecu opisał ze wszystkimi szczegółami dodatek do „Polaka“, tajnego wówczas pisma, w listopadzie 1916-go r. Wtedy mimowolnie ks. Bliziński wciągnięty został do wiru życia politycznego, tworząc z przywódcami szczerze lud miłującymi nowe stronnictwo: Nar. Zjed. Lud., które jako centrum wielkie oddało usługi Ojczyźnie podczas Sejmu Ustawodawczego.

Przez sześć lat ks. Bliziński stał na czele N. Z. L. i wysoko dźwizął sztandar tego stronnictwa, narażając się nieraz na kalumnje i oszczerstwa, które przyjmował z chrześcijańską pokorą. Mawiał on zawsze: „niech na mnie gadają, co chcą, aby tylko mych instytucji liskowskich i Sierocińca nie dotykali“. Jednakże i te pragnienia zacnego kapłana nie zawsze się ziszczały.

W r. 1918-ym pierwszy minister pracy i opieki społecznej Staniszewski, mianował ks. Blizińskiego szefem departa-

mentu Opieki Społecznej. Wskutek tych nowych zajęć proboszcz liskowski musiał przenieść się na stałe do Warszawy i tylko mógł dojeżdżać do Liskowa, co pewien okres czasu.

W końcu okupacji niemieckiej w czerwcu 1918-go roku, w Liskowie odbył się wielki Zjazd Ludowy w połączeniu z poświęceniem pomnika Kościuszki, który stoi przed domem ludowym. Było to na drugi dzień po moim powrocie z Rosji i z niekłamana radością udałem się do Liskowa, aby powitać proboszcza i zacnych liskowiaków. Po poświęceniu pomnika odbyła się zabawa ludowa, podczas której „sokoli“ miejscowi popisywali się ćwiczeniami, z lancami, do których były przybite białe-czerwone chorągiewki. Ćwiczenia te, zebrani serdecznie oklaskiwali. Na trzeci dzień po tem, gdy księdza Błazińskiego nie było już w Liskowie, zjechali żandarmi niemieccy, aby go aresztować; a gdy go nie zastano, zabrano do Kalisza zastępcę jego ks. Zwierza, dyrektora szkoły rolniczej i nauczyciela Orłowskiego. Zabrano również podejrzane chorągiewki. Aresztowanych trzymano w więzieniu przez dwa tygodnie, poczem zostali na skutek starań ks. Błazińskiego w Warszawie uwolnieni. Na całą gminę ówczesny naczelnik powiatu Hahn nałożył wysoką kontrybucję. Chorągiewki schowane w kancelarji niemieckiego naczelnika powiatu znaleźliśmy dnia 11-go listopada 1918 r., po wypędzeniu Niemców z Kalisza.

III.

Pod skrzydłami Orła Białego.

Wypędzenie Niemców z Kongresówki, a co zatem idzie zjednoczenie wszystkich trzech zaborów i powstanie Państwa Polskiego, musiało wywrzeć niezwykle dodatni wpływ na działalność ks. Błazińskiego w Liskowie. Przedewszystkiem pozbył on się największej plagi—t. j. prześladowania ze strony rządów zaborczych. Nie potrzeba już było ukrywać swej pracy owocej, a następnie, o ile rządy poprzednie starały się wszelkimi możliwymi sposobami instytucje liskowskie zniszczyć, to po odrodzeniu na nowo Niepodległej Polski, zacny kapłan znalazł wśród władz państwowych pomoc należną, poparcie zupełne i zrozumienie wielkiej sprawy, jakiej był dotąd orędownikiem.

Jedno tylko w początkach niepokoiło ks. Blizińskiego, brak odpowiednich funduszków, jeżeli jednak Skarb Polski nie dawał tyle, wieleby było potrzeba, to działa się to nie z powodu złej woli, lub zbytniego biurokratyzmu, lecz tylko dlatego, że Polska była nadzwyczaj biedną.

Przez sześć lat niepodległości Polski, ks. Bliziński działał w Liskowie pomimo nadzwyczaj ograniczonych funduszków bardzo wiele. Przedewszystkiem większość budynków została skanalizowana, nawet przeprowadzone zostało we wsi światło elektryczne, gmach gimnazjalny ukończony pomieścił w swych murach początkowo uczelnię dla młodzieży wiejskiej, a następnie seminarjum nauczycielskie. Dawna kasa pożyczkowo-oszczędnościowa zamieniła się na Bank Ludowy, dzięki któremu finansowane są wszystkie instytucje liskowskie. Piękny gmach szkoły powszechnej, będący obecnie na ukończeniu dopełnia instytucji kulturalno-oświatowych. Spółka budowlana, mająca na celu stawianie budynków ogniotrwałych wystawiła cegielnię z piecem hofmanowskim. Wreszcie pomnikiem za życia dla ks. Blizińskiego będzie „Sierociniec“, opisany szczegółowo w tej książce, który służyć może wzorem dla tego rodzaju instytucji w całej Polsce.

O powstaniu tego Sierocińca, pozwolę sobie w końcu tej mej skromnej pracy powiedzieć słów kilka. Jeżeli wszystkie poprzednie projekty ks. Blizińskiego były fantastyczne, to sprawa powstania „Sierocińca“ jest wprost jak z bajki.

Było to w końcu lipca 1920 r. Bolszewicy podchodzili pod Białystok, w którym znajdował się amerykański przytułek dla dzieci, pozostawionych przez rodziców przy ucieczce przed nieprzyjacielem. W przytulku było ośmset kilkadziesiąt dzieci, które albo trzeba było zostawić w Białymstoku hordom bolszewickim, albo wywieść gdzieś tak, aby mogły przetrzymać największą grozę wojny.

Warszawa, wobec zbliżającego się wroga przyjąć tego ciężaru na siebie nie mogła. Lecz ks. Bliziński będący wówczas członkiem Komitetu Obrony Państwa ofiarował swe usługi: „Przywieźcie je do Liskowa, to jakoś się biedne sieroty przytuli“.

I oto w parę dni później dwa olbrzymie pociągi przywiozły do stacji Opatówek cały przytułek z lekarzami, pielęgniarkami, samochodami, zapasami żywności i służbą do Liskowa.

Cała parafia liskowska stanęła do pomocy. Zwożono z Opatówka wszystkich i wszystko przez cały dzień i wieczorem na placu przed szkołą rolniczą stanęło 14 olbrzymich hangarów amerykańskich, w których urządzono sypialnie dla dzieci. Personel służbowy misji amerykańskiej znalazł pomieszczenie w gmachu gimnazjalnym i nazajutrz praca w przytułku szła swoim trybem, jakby przytułek ten istniał tam, Bóg wie odkąd.

Lecz bolszewików od Warszawy odparto. Amerykanie do Białegostoku niechcieli wracać. Wyjechali gdzieindziej, cały zaś obóz z dziećmi pozostawili księdzu Blizińskiemu.

Jednak ksiądz nie traci głowy, przedewszystkiem namawia swych liskowiaków, aby pod Sierociniec ofiarowali 7½ morgów ziemi co ci chętnie uczynili. Następnie wyrębia zapomogę w Min. Op. Społecznej i Robót Publicznych na budowę stałego gmachu Sierocinca, oddaje obóz wraz z dziećmi pod opiekę Urzędu do spraw jeńców, zimą dzieci rozdaje na utrzymanie liskowiakom, a na drugi rok latem już stoi kilka budynków, w których umieszcza i oddaje pod światły kierunek przezacnych Sióstr Służebniczek ze Starej Wsi, w ten sposób tworząc wieczną fundację: „Sierociniec Ś-go Wacława“.

Oto owoce dwudziestopięcioletniej pracy społeczno-kulturalnej w Liskowie ks. Wacława Blizińskiego.

Droga, po której szedł do celu ten kapłan była obfita w ciernie i złoźnia. Na drodze tej znalazły się czasem i chwile światlejsze i podniosłe. Do tych zaliczyć winienem uznanie władzy duchownej, która go powołała na zaszczytne stanowisko „Kanonika Kapituły Kaliskiej“. Władza świecka również zrozumiała wielkie jego zasługi, dekorując go krzyżem komandorskim „Odrodzenia Polski“

Największe jednakże nagrody ks. Blizińskiego są te gmachy, w których szerzy się kultura i oświata i te tysiące podpisów w księdze pamiątkowej z wyrazami wdzięczności dla twórcy Liskowa.

W początkach działalności ks. Blizińskiego, pełen zachwytu dla jego energii i pracy miałem niejaki wątpliwość, że gdyby jego w Liskowie nie stało, cały wielki gmach kultury mógłby się nie tylko zarysować, ale może i runąć.

Dziś zmieniłem to zdanie. Lisków stoi na tak silnych fundamentach, że żadna moc go ruszyć nie jest w stanie. Ks. Bliziński stworzył na miejscu cały szereg pracowników społecznych, którzy również jak on kochają to wielkie dzieło i gotowi są wszystko dlań poświęcić i jestem mocno przekonany że Lisków przez całe szeregi lat świecić będzie Polsce przykładem, co słusznie piętnaście lat temu dawny wikarjusz z Liskowa ks. Zawadzki napisał w książce pamiątkowej: „Zacny i gorliwy ksiądz proboszcz W. Bliziński najzupełniej sprawiedliwie zajmie pierwsze miejsce w historii socjologii chrześcijańskiej pomiędzy działaczami na polu społecznym. Lisków zaś będzie najpiękniejszym wzorem wytrwałej, a owocnej pracy.“.

Do słów tych dodam: z życia ks. Blizińskiego winniśmy zapamiętać, że pracą i wytrwałością można czynić cuda i że najcięższe chwile wolności państwowej, są stokroć miłsze, niż niewola nawet w złotej klatce.

Józef Radwan.

Kalisz, w kwietniu 1925 r.



Wszystko spłynie na potoku,
Wszystko zniknie na głębinie,
Co widome tylko oku,
Lecz idea nie przemienie.

W roku 1912 zwiedzając Czechy, — pytałam, co nade-
wszystko po za stolicą widzieć należy, — kilka osób objaśniło
zgodnie, że najważniejszą placówką pracy zbiorowej — jest
wieś Sany. Jadąc klasą trzecią, zapytywałam towarzyszków
podróży o tę wieś, — każdy o niej wiedział, każdy udzielał
pewnych wiadomości, chlubiąc się, że zasada Czechów: „Vsichni
za jedno, jeden za vsichny“, znalazła tam powszechne zasto-
sowanie.

Dwie godziny drogi koleją oddziela Sany od stolicy, —
pociąg zatrzymuje się w pobliżu wsi. Skierowałam kroki swe
do szkoły, pięknego piętrowego gmachu, jeden z nauczycieli
zaofiarował swe usługi w oprowadzaniu i udzielaniu objaśnień;
okazało się, że ten skromny nauczyciel był inicjatorem, a za-
razem twórcą pracy zrzeszonej mieszkańców okolicznych, że
jemu zawdzięczają powstanie całego szeregu instytucji spół-
dzielczych, dających zamożność, — przeciętnej przed dziesięć
laty wsi.

Jeśli Czesi szczycą się posiadaniem wsi Sany, stojącej
na wysokim poziomie kultury gospodarczej, posiadającej sze-
reg zrzeszeń spółdzielczych, — to my Polacy powinniśmy
jeszcze bardziej cenić znakomity rozwój naszego Liskowa.

Podczas kiedy w Czechach w roku 1900 było zaledwo
5% analfabetów, Lisków posiadał podówczas 87% nieczytelnych,
podczas kiedy okolice San posiadały oddawna dostateczną
ilość szkół do kształcenia wszystkich dzieci swoich, — Lisków
nie miał szkoły żadnej. Kiedy nauczyciel-organizator pier-
wszego zebrania społecznego w Sanach, z łatwością zachęcił
gospodarzy do wysłania synów do szkół zawodowych — ks.
Bliźniński musiał rozpocząć od mozolnej pracy uświadamiania

swych parafjan, czem jest umiejętność czytania, czem jest nauka! Kiedy mieszkańcy San od szeregu lat czytali gazety, oświecali się i rozumieli, że „gromada to wielki człowiek“, byleby tylko szła razem, a zgodnie, a mądrze, mieszkańcy Liskowa, — ludzie ciemni — nie zdawali sobie sprawy, jakie znaczenie ma praca wspólna, jakie wyniki osiągnąć z niej można. Wiadomo, że nauka początkowa jest najtrudniejsza, z chwilą, kiedy przezwyciężymy pierwsze trudności, następne wydają się znacznie łatwiejsze do pokonania. Te początkowe, największe trudności zwalczał w Liskowie jeden tylko człowiek i mimo, że mu niejednokrotnie kamienie ciskano pod nogi *wytrwał w swych postanowieniach.*

Nie wierzono, aby jeden człowiek był w stanie zbudzić śpiących i w ich ciemnych umysłach rozżarzyć świadomość dążenia do innego, nowego życia, — ożywić pragnieniem czynu zbiorowego, zwłaszcza, że działo się to w czasach, gdy moskal nie przebierał w środkach, aby stłumić budzenie ducha w Narodzie.

A jednak człowiek ten, uświadomiwszy sobie, *że tak, jak jest, dalej być nie może*, postanowił wytoczyć walke, panującej wśród parafjan biedzie, bo niedostatek podsuwa złe myśli, bo bieda szepcze zdradziecko słabemu człowiekowi: „zejdź z drogi prawej, szukaj krzywych dróg, bylebyś miał wszystko, co ci potrzeba“.

Niezwykłą musiał posiadać siłę ducha człowiek, który w senne umysły tchnął iskry świetlane *zgody, woli i rozumu*, bez czego żadna wspólna praca wydać owoców nie może. Dopóki czcigodny Kapłan nie umocnił dostatecznie tych trzech zasadniczych czynników w duszach swoich parafjan, praca szła opornie, hamowana niezgodą i brakiem wytrwania wśród ogółu.

Żelazna, nieugięta wola Kapłana, serce miłujące gorąco naród, nie pozwoliły mu stanąć w pół drogi, szedł wciąż odważnie naprzód, — bo wierzył — że jedynie tą drogą doprowadzi do lepszego jutra tych, którym postanowił oddać swe siły.

Zapał do dobrego wśród nas — Polaków — to cecha charakteru, spotykana dość często — ale wytrwałość nieugięta

niczem nie zrażona, to przymiot rzadki i dlatego cenny nad wszystkie inne. Praca ks. Blizińskiego — to połączenie zapału szlacheckiego z nieugiętą wytrwałością, — ta praca powinna być przykładem dla wszystkich, którzy nie w słowie, a w czynie pragną współdziałać w dążeniu do lepszego jutra.

Przed 25-ciu laty parafia Liskowska nie różniła się niczem od innych, była może jedynie uboższa i bardziej zaniedbana Ziemia naogół licha, o ulepszeniu jej nie myślał nikt, hodowla inwentarza stała na najniższym poziomie. Dzieci pozostawały bez nauki, dorośli szukali chleba, wędrując na roboty do Prus. W takiej chwili przyjechał młody proboszcz, ks. Wacław Bliziński. Nowy proboszcz rozpoczął pracę obywatelską od tego, że opłacił własnymi pieniędzmi kilkadziesiąt gazet, rozdał je parafjanom, umiejącym czytać, a potem zapraszał ich do siebie i w długich, przyjacielskich rozmowach wyjaśniał to wszystko, o czem w gazetach pisano. I zaczęto radzić nad tem, że trzeba brać się do pracy w gromadzie, aby działo się lepiej.

Najpierw postanowiono złożyć hołd Bogu Najwyższemu i wykończyć budowę kościoła, przerwana, z powodu braku środków, przez ks. Romanowicza. Parafjanie byli ubodzy, jednak wiedziano, że wspólnymi siłami dużo uczynić można, każdy dać może po trochu pieniędzy i pracy, a jeśli tysiące ludzi dają, zbierze się dużo. Tak było i w tym wypadku, wspólnym wysiłkiem kościół wykończono pięknie. W rozmowach z parafjanami ks. proboszcz zwracał uwagę na pracę społeczną narodu czeskiego i innych narodów oświeconych, jak rządzić się, aby dolę swoją poprawić i uczucia społeczne rozbudzić. Zaczął zachęcać, aby i liskowiaczy poszli za tym przykładem. Początkowo szło z wielkim trudem. W owych czasach nietylko w Liskowie, ale w całej okolicy nie było żadnego stowarzyszenia, żadnej spółki a naród nasz nie ma zaufania do rzeczy nieznanych, nie wierzy we własne siły, brak mu chęci do czynu wspólnego i wytrwałości w działaniu. Ciężkie zmartwienia przechodził zacny ks. proboszcz — mimo wszystko wytrwał.

Stowarzyszenie spożywcze „Gospodarz“.

W styczniu 1902 r. otworzono w Liskowie Stowarzyszenie Spożywców, jest to pierwsza spółdzielnia wiejska nietylko w Liskowie, ale w całej b. Kongresówce.

W księdze protokołów sklepu spożywczego czytamy:

„Przyszedłszy w styczniu 1900 r. na pierwsze probostwo do Liskowa, pragnąłem tak pracować, aby swym parafjanom przychylić nieba i chleba. Po naradzie i przy pomocy dobrych dwóch ludzi: ks. Fr. Wtorkiewicza, wikariusza liskowskiego i p. Fr. Lipińskiego, postanowiliśmy narazie otworzyć spółkowy sklep spożywczo-rolniczy. Bodźcem ostatecznym było sprowadzenie się do Liskowa żyda i otworzenie przezeń sklepu pod samą figurą na drodze do Strzałkowa. Wówczas wszelkimi siłami zaczęliśmy namawiać gospodarzy, by założyli sklep-udziałowy. Szło nam ciężko, gdyż takie spółki włościańskie były wówczas nieznanne. Słyszeliśmy tylko o założonej przez p. Godlewskiego „Jutrzence“ pod Miechowem, ale ta była innego typu.

Trzeba było usilnie pracować, aby namówić gospodarzy rozumniejszych i zebrać odpowiedni fundusz, następnie przezwyciężyć wiele przeszkód, jakie stawiali nie tylko żydzi, lecz i ciemni parafjanie.

Nareszcie zebrawszy 35 członków z kapitałem 500 rb. przystąpiliśmy w imię Boże do dzieła.

Na stroniej następczej zaprotokulowano: „Działo się dn. 12.I 1902 r. zebrani członkowie projektowanej Spółki Włościańskiej w Liskowie w liczbie 35 postanowili pod przewodnictwem miejscowego proboszcza ks. W. Blizińskiego, otworzyć z dniem jutrzejszym sklep spożywczy i wogóle zawiązać stowarzyszenie, którego celem będzie:

1) wzajemna pomoc w ulepszeniu gospodarstw rolnych, oraz 2) dostarczanie członkom spółki i wogóle parafjanom dobrego i możliwie taniego towaru, uwalniając ich tem samem od wyzysku żydów. Mieszkanie na sklep przeznaczono na wikarjatce, z warunkiem, aby spółka płaciła na rzecz kościoła 3 rb-miesięcznie. Kapitał zakładowy wynosił 500 rb., mianowicie 350 rb. złożyli członkowie, 50 rb. ks. proboszcz, 100 rb. wynosiła kaucja, złożona przez subjekta.

Ustawę musiała spółka opracować, bo nie miała wzoru, ogromną trudność przedstawiało nadanie formy prawnej. Po zażegnaniu niemilego sporu, jaki wynikł z powodu wyboru sprzedającego, wybrano zarząd, oto skład pierwszego zarządu:

1) ks. proboszcz Bliziński, 2) Walenty Chojnacki, 3) Jan Wilkowski, 4) Paweł Krycha, 5) ks. Wtorkiewicz (skarbnik), 6) Lipiński (sekretarz). Zgromadzenie uchwaliło, aby dla zmniejszenia kosztów przy założeniu sklepu, każdy członek dał jedną furmankę po towary darmo.

Następny protokół podaje smutny fakt: czterech członków, namówionych przez żydów, chciało doprowadzić do rozbitcia spółki, zażądali zwrotu wkładów, — po wykreśleniu ich z listy członków, zapanował wśród pozostałych spokój i zgoda.

Według księgi protokołów, w ciągu pierwszego roku istnienia spółki, sprowadzono dla członków nawozu sztucznego za 200 rb., nasion za 60 rb., wartość towarów podniosła się z 500 rb. do 723 rb; należy to zawdzięczać p. p. Lipińskim, którzy prowadzili sklep rozumnie i uczciwie. W r. 1903 Spółka sprowadziła dla członków pierwszorzędne gatunki ziemniaków do sadzenia, nasion sprowadzono za 176 rb., rozdano członkom żyta „petkus“ bezpłatnie po 4 garnce, z tym warunkiem, by za rok każdy oddał 6 garncy. Urządzono konkurs, dwom gospodarzom, którzy zbiorą ziarno dorodne i w największej ilości, przyznana będzie nagroda, pierwsza — korzec, druga — pół korca żyta „petkus“.

Maszyn rolniczych sprzedano na raty za 1350 rb., na tej sprzedaży Spółka zyskała wialnię za 32 rb., którą postanowiono wypożyczać członkom po 20 kop. dziennie, obcym po 25 kop. W r. 1904 sprowadzono siewnik 13-to rzędowy, 2 pługi Sucheniego, zdecydowano kupno rasowego stadnika-oldenburga od p. Niemojowskiego ze Śliwnik (W. Ks. poznańskie), p. Niem. odstąpił go za pół ceny (zamiast 140 rb. — 70 rb.) Ks. Bliziński złożył na ten cel tytułem pożyczki 50 rb., resztę zaofiarował gospodarz Janczarek z Zakrzyna i wyraził gotowość przyjęcia stadnika. P. Wyganowski z Pietrzykowa mówił do licznie zebranych włościan o orce płaskiej, używaniu narzędzi ulepszonych, nawozów sztucznych, zmianie ziarna, ofiarował Spółce bronę sprężynową i wymianę ziarna siewnego.

W jednym z następnych protokołów podana jest wzmianka następująca: „Zaszczytnie na dzisiejszem zebraniu odznaczył się Andzej Ignaszak, słysząc jak niektórzy członkowie chcieli odkładać projektowane ulepszenia, przemówił gorąco:

„bracia, czyż nie dość czasu żyliśmy w ciemnocie i zaniedbaniu? dziś przeglądamy i mamy możliwość poprawienia naszej doli, ulepszania gospodarstw, — po co odkładać, czyż nie szkoda straconego roku, a choćby miesiąca“!

W tymże r. 1904 trzej członkowie Spółki wyjechali do Warszawy na kursy dziesięciodniowe, urządzone w Muzeum pszczelnictwa.

W listopadzie r. 1904 żyd, zamieszkały w Liskowie, nie mogąc wytrzymać konkurencji ze sklepem udziałowym, sprzedał dom i pół morgi ziemi ze stratą 200 rb. — za 850 rb. Członkowie złożyli na to kupno 100 rb., parafianie 180 rb., pozostałą sumę złożył Ks. Bliziński. Dom został kupiony na cele społeczne całej parafji.

Na zebraniu członkowie zdawali sprawę ze zbiorów żyta „petkus“, najwięcej zebrał Kacper Grzeliński, bo z 4-ch garncy 56 garncy, — Szuchlewski — 52 garnce, — był to plon doskonały, gdyż w owe czasy żyto dawało w Liskowie 7 ziarn. Gospodarzy tych nagrodzono stosownie do umowy. Z powodu niesumieznego prowadzenia sklepu przez nowego zarządzającego, nastąpiła strata 102 rb.

W r. 1905 sklep zaczyna rozwijać się i odzyskiwać zaufanie. Wielki wpływ na rozwój sklepu wywiera odpowiedni wybór sklepowego. Jak mało mieliśmy odpowiednich pracowników na tych odpowiedzialnych stanowiskach, przekonał się o tem i Lisków. W roku 1905 praca kulturalna przybrała duże rozmiary, przyczynił się do tego duch czasu i przełamanie lodu obojętności. Ziściły się przepowiednie ks. proboszcza, wyrażone na wstępie księgi protokołów temi słowy:

„Sklepy spółdzielcze powinny być nie tylko składem towarów, ale nadto szkołą uspołecznienia, organizacją oświaty. Zarzut, że kramikarstwo to nie rzecz rolników, jest niesłuszny, bo sklep to najłatwiejsza forma współdziałania“.

W tym okresie czasu zawrzała praca oświatowa, wygłaszane były odczyty jeden za drugim, pracował usilnie p. Wojciech Wyganowski, którego słowo światłe, serdeczne, znajdowało poparcie we własnym warsztacie rolnym, wzorowo prowadzonym. Praca rolna w Pietrzykowie składała najlepsze świadectwo, co można osiągnąć z ziemi.

Po wystuchaniu wykładu o sadzeniu drzew, gospodarze sprowadzają z zakładu Hozera 2500 drzewek owocowych, firma uczyniła duże ustępstwo Stowarzyszeniu. Sprowadzono dwa wagony superfosfatu wprost z fabryki ze Strzemieszyc, cena wyniosła o 20 kop. taniej na worku.

Spółka istniała bez żadnej legalizacji w ciągu siedmiu lat, istniały bowiem wielkie trudności w tym względzie, organizacja miała jedynie prywatnie spisaną umowę D. 27.VIII.1908 r. uzyskano zatwierdzenie prawne na zasadzie Ustawy normalnej jako Stowarzyszenie spożywcze. Stowarzyszenie to należało odtąd do Związku Stow. Spoż. i zapisało się na członka hurtowni, skąd sprowadzało towary. Wprowadzono pewne zmiany: zniesiono kredyt, zaprowadzono książki buchalteryjne, ustanowiono posadę buchaltera, członkowie otrzymywać mieli od zakupionych towarów 4% dywidendy, nieczłonkowie 2%.

Stowarzyszenie przechowuje protokół lustracyjny pana Stanisława Wojciechowskiego, — obecnego prezydenta, z roku 1908, w którym chwali działalność Spółki.

Zmiana warunków politycznych, umożliwiła tworzenie nowej instytucji społecznej, było nią Kółko Rolnicze, w Kółku praca kulturalno - oświatowa mogła rozwijać się swobodniej, niż w ramach spółki handlowej, dlatego kończę na roku 1905-ym opis działalności kulturalnej Stowarzyszenia „Gospodarz“. Podczas trwania wojny członkowie Stowarzyszenia nie odczuwali żadnych braków, zawsze była mąka, cukier i inne artykuły.

Sklep zaopatrywany jest w towary, czerpane wyłącznie tylko ze źródeł polskich. Przed świętami Wielkiej Nocy w roku bieżącym targ dzienny przewyższał 800 złp. Stowarzyszenie posiada obszerne magazyny ogniotrwałe.

Spółdzielcze Stow. Spoż. „Gospodarz“ połączone zostało w r. 1924 ze Stowarzyszeniami: Zbożowem i Budowlanem w Spółdzielnię Rolniczo-Handlową w Liskowie, z ograniczoną odpowiedzialnością. Spółdzielnia przydzielona jest do Centrali Spółdzielczych Stowarzyszeń Rolniczo-Handlowych.

Pod względem rewizyjnym należy do Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych. Sklepowy nie pobiera pensji, tylko procent od obrotu, bowiem to wynagrodzenie wywołuje większe zainteresowanie rozwojem sklepu. Sklep prowadzi p. Roman Szewczyk, syn gospodarza z Liskowa,

Przeliczone na złote.

Rok	Liczba członków	Udziały zł.	Fundusze własne	OBROTY					Liczono za 1 złoty	Koszta hand.		Suma bilansowa	Nadwyżka	Produkcja piekarnij kłg.	
				Sklep	Piekarnia	Magazyn opłat na-wozy szl. i zboże.	Karetka konna.	Razem		Suma	Proc. do obrotu				
1902	35	1 333	—	11.000	—	—	—	—	11.000	37 $\frac{1}{2}$ kop.	594	5.4	—	596	—
1910	51	2.371	355	20 761	—	—	—	—	20.761	"	1.771	8.5	6080	846	—
1913	73	2.300	1.045	23.524	7.322	—	—	—	30.846	"	2.675	8.6	12417	1.172	34.754
1914	77	2.248	1.501	27.363	13.137	—	—	—	40.500	40 kop.	3.857	9.5	13360	1.250	53.688
1916	86	2.392	2.134	48 120	12.310	—	—	—	60.430	50 k.	3.916	6.5	8420	2.180	27.438
1919	137	6.527	3,816	62.209	21.775	—	—	—	83.984	4 $\frac{1}{2}$ mk.	6.110	7.3	8.872	2.160	40.225
1923	261	7.414	4.017	52.125	13.567	19.194	2.399	87 285	—	—	8.499	9.7	12376	480	83.636
1924	266	7.800	4.483	74.005	33.928	25.000	5.111	138043	—	—	10.235	7.4	37825	5.527	120839

Zwaloryzowano udziały i fundusze własne na 50 $\frac{0}{100}$ wartości złotej.

uczył się w szkole powszechnej i w Szkole Rolniczej w Lis-kowie, pracuje od trzech lat, pełni obowiązki swe sumiennie, uczciwie, kupujący są zadowoleni z jego pracy. P. R. Szewczyk ma dwóch pomocników.

Zarząd Stowarzyszenia składa się z trzech członków—gospodarzy małorolnych. Radę Nadzorczą stanowi 9 członków.

Członkowie Zarządu i Rady otrzymują za posiedzenia wartość 3 kłg. żyta. Podają sprawozdanie kasowe ze Stowa-rzyszenia Spożywczego:

Wzajemne ubezpieczenie zboża i słomy na wypadek ognia w parafji.

Dnia 20 lipca 1902 r. odbyło się w Liskowie zebranie, na które zaproszono wszystkich gospodarzy z parafji. Ks. proboszcz Bliziński w dłuższem przemówieniu wyjaśnił, jaką klęską jest, w razie pożaru, zniszczenie zboża i słomy. Towarzystwo Ubezpieczeń zwraca częściowo za spalone budynki, inwentarz, maszyny można uratować przy pomocy dobrych sąsiadów, ale zboże ginie bezpowrotnie, wobec czego gospodarz bywa niejednokrotnie zmuszony udawać się do ludzi z bliższych i dalszych stron, z prośbą o pomoc. Ta zebrana jest w najwyższym stopniu przykra, upakarzająca, można tego uniknąć i złagodzić tę klęskę — drogą wzajemnego ubezpieczenia.

Po dłuższej dyskusji, przystąpiło do stowarzyszenia 206 osób, ustalając warunki następujące:

§ 1. Do stowarzyszenia naszego mogą być przyjmowani gospodarze rolni tylko znani ze swej uczciwości, a to w celu uniknięcia nadużyć.

§ 2 Na wypadek ognia u jednego z zapisanych członków, po sprawdzeniu przyczyny i rozmiaru ognia, wszyscy pozostali członkowie obowiązani są wnieść w przeciągu tygodnia po: a) jednym centnarze słomy, b) po 4 garnce żyta, c) po 4 garnce owsa.

§ 3. Ktoby pogorzał w czasie od 15 lipca do 15 października dostaje całą składkę podług § 2, ktoby pogorzał w czasie od 15 października do 1 stycznia dostanie $\frac{3}{4}$ składki, od 1 stycznia do 1 kwietnia $\frac{1}{2}$ składki, od 1 kwietnia do 1 lipca $\frac{1}{3}$ część. Nadto do Nowego Roku obowiązuje centnar słomy, a od Nowego Roku pół centnara słomy.

§ 4. Jeżeli spali się dom, a budynki gospodarskie pozostaną w całości, składka obowiązuje w połowie.

§ 5. Jeżeli spaliłaby się odrazu cała wieś, lub większa ilość ubezpieczonych wzajemnie gospodarzy, wtedy każdy członek włoży dla spalonych do równego podziału pół korca żyta, tyleż owsa i 3 centnary słomy.

§ 6. Gdyby w ciągu całego roku nie było pożaru, to w lipcu stowarzyszeni złożą po 50 kop. do ogólnej kasy,

pieniądze będą użyte na kupno narzędzi ogniowych, lub inny wydatek, według uznania stowarzyszonych.

§ 7. Stowarzyszenie nasze jest umową prywatną i ma gwarancję natury tylko moralnej.

§ 8. Stowarzyszenie zawiązuje się na rok, w lipcu członkowie ponawiają swój zapis, wykreślają się i przyjmują nowych członków.

Działalność stowarzyszenia była następująca:

Rok 1903/4. Dnia 14.VIII był jeden wypadek pożaru, spaliła się stodoła i stóg ze zbożem. Przyczyna pożaru niewiadoma. Członkowie złożyli składkę podług § 2.

Rok 1904/5. Dnia 2 marca 1905 r, spaliła się stodoła jednego z członków, pozostali spełnili zobowiązanie według § 4.

Rok 1905/6. Wypadku ognia nie było, złożono 100 rb, za które kupiono sikawkę.

Rok 1906/7. Wypadku nie było, uchwalono składkę na założenie straży ogniowej, gdy takowa zostanie zatwierdzona; wysokości składki nie oznaczono.

Rok 1907/8. Dnia 4/IV spaliła się stodoła. Zgodnie z życzeniem pogorzałego złożyli stowarzyszeni tylko po 1 centnarze słomy.

Rok 1909. Dnia 29 września spaliły się wszystkie budynki jednemu ze stowarzyszonych, wszyscy pozostali spełnili zobowiązanie według § 2.

Rok 1910. Dnia 22 sierpnia spaliła się stowarzyszonemu stodoła i dom, w którym było żyto. Otrzymał słomę i żyto.

Rok 1910. Dnia 4.X spaliło się stowarzyszonemu wszystko, otrzymał podług § 2,

Rok 1911. Pożar na wiosnę; poszkodowany otrzymał 1/4 część składki.

Rok 1912. Pożar we wrześniu, poszkodowany otrzymał całą składkę, a nadto ze względu, że budynki jego leżały obok domu ludowego, spółka budowlana dała darmo ogniotrwałe pokrycie dachu.

Od roku 1918 wzajemne ubezpieczenie przestało istnieć, natomiast otwarto w Liskowie filję Towarzystwa „Sноп“, przyjmującą ubezpieczenia od ognia i gradu.



*Członkowie Zarządów Stowarzyszeń Spółdzielczych
w Liskowie:*

Rząd pierwszy: *Szymon Napadłek, Szczepan Pawelec,
Władysław Majdański.*

Rząd drugi: *Ignacy Bartczak, Szymon Waliś,
Michał Janiak.*

Dom Ludowy.

W księdze protokołów czytamy: Dnia 8 lutego 1906 r. na walnym zgromadzeniu Stowarzyszenia Spożywców przewodniczący ks. Bliziński zaproponował budowę domu ludowego, w którym w dużej sali na parterze mieściłaby się ochronka, jednocześnie byłaby to sala zebrań, kursów i zabaw, obok znajdowałby się sklep Stowarzyszenia, na piętrze byłyby warsztaty tkackie i kasa pożyczkowa. Po krótkiej dyskusji, w której stowarzyszony A. Ignaszak popierał potrzebę stawiania takiego budynku, członkowie ogólnie przyznali konieczność budowy Domu Ludowego, odkładając ostateczną decyzję do roku następnego.

Dnia 2 grudnia sprawa ta była ponownie omawiana, potwierdzono, że dom parafjalny jest za ciasny, do ochronki chodzi 70 dzieci, na zebrania miesięczne brak miejsca, załedwo trzy warsztaty mogą się tam pomieścić. Gdyby nie troska o fundusze, przystąpionoaby natychmiast do gromadzenia materiałów budowlanych.

Jak zawsze—tak i w tym wypadku ks. proboszcz dodał ducha, oznajmił, że Muzeum popierania Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie ofiarowało na ten cel pierwsze 100 rb., kuratorium trzeźwości 250 rb., p. Romocki ofiarował 12 sztuk drzewa, pp. Gościmscy z Rożdżał 2 dęby, p. Unrug z Sulimowa gotów jest sprzedać budynek murowany za 550 rb., ze sprzedaży domu parafjalnego osiągnąć można 900 rb., można otrzymać pożyczkę około 2000 rb. na dogodnych warunkach, tę pożyczkę można będzie spłacać z dochodu, jaki dadzą warsztaty tkackie, wynajęcie lokalu na sklep spółkowy, urządzenie teatrów amatorskich, koncertów również przynosić będzie dochód. To oświadczenie ks. Blizińskiego, poparte ofiarą 1000 rb. zdobyte drogą wyprzedaży koni, bryczki i innych przedmiotów, przemówiło do przekonania zebranych; postanowiono nieodwołalnie przystąpić na wiosnę do budowy domu, powierzono technikowi p. Orth z Warszawy opracowanie planu, w celu przyspieszenia prac wybrany został Komitet, w skład którego wszedł ks. Bliziński i dziewięciu gospodarzy. Komitet, zobowiązał się wybrać plac pod budowę, przyjmując plan od budowniczego, zakupić materiały i zbierać składki. Po zwalczeniu wielu przeciwności, kupiono plac półmorgowy naprzeciwko

kościół za sumę 380 rb., była to suma podówczas bardzo wygórowana.

Mimo trudów wszelkich, jakie ofiarnie niósł dla dobra ogółu Ks. proboszcz, mimo oddania parafjanom swych myśli, dążeń i gorącego serca, rozliczne przykrości spotykały zacnego Kapłana, zwłaszcza podczas budowy Domu Ludowego, nie poruszam ich, aby oszczędzić wstydu tym, którzy je wywoływali, powtórzę słowa Księżaka—Jana Kubicy:

„Niech ich wina, winna ciemności, co ich mroczy,
Może oni z czasem przejrzą też na oczy“.

Znając bezmiar dobroci, wyrozumiałości ks. kanonika Blizińskiego, wiem, że żalu nie piastuje w duszy, że przebaczył —jako Ten, co wzorem nam jest i będzie!

Aby ułatwić zdobywcze pożyczki, ks. Bliziński opracował akcje dziesięcio rublowe, które miały być spłacane w ciągu sześciu lat w określonym terminie. Akcje te rozbierane były przez gospodarzy dosyć chętnie.

Podług planu, który opracował p. Orth, dom ludowy jest piętrowy. Na parterze po jednej stronie znajduje się sklep, skład i mieszkanie dla zarządzającego, po drugiej stronie mieszkanie dla ochraniarki, oraz dwa pokoje i przedpokój, w których mieścić się miała, projektowana wówczas kasa pożyczkowa. Po środku znajduje się sala, wraz ze sceną 23 łokcie długa, 10 łokci szeroka, przeznaczona na ochronkę, a zarazem zebrania, czytelnię, wykłady, koncerty, przedstawienia, zabawy.

Na pierwszym piętrze mieści się sala, przeznaczona na pracownię dla tkaczy, obok mieszkanie magistra, skład na towary, z drugiej strony pokój dla terminatorów i internat dla chłopców z Towarzystwa Opieki nad dziećmi. Plan został przyjęty; postanowiono rozpocząć budowę. Kosztorys wynosił 11,100 rb. Ks. Bliziński zwrócił się do parafjan z prośbą, aby pośpieszyli z pomocą, aby ci, co mają konie, zwozili materiały, inni ofiarowali pracę ręczną. Zgodzono się chętnie na propozycję proboszcza, prócz trzech stawili się wszyscy do pracy. Jeden z gospodarzy był chory, zastąpiła go żona, żeby spełnić czyn obywatelski, zwoziła materiał budowlany wraz z innymi. Inna kobieta, uboga wdowa, nie mogąc pomagać czynnie, złożyła na ten cel rubla...

W kwietniu 1907 r. odbyło się zebranie Spółki, na którym postanowiono: 1) powierzyć roboty ciesielskie i murarskie specjalistom z parafji, 2) sprowadzić wagon wapna.

Stwierdzono, że gospodarze, zwłaszcza wsi Strzałków zwozili chętnie wszelkie materiały budowlane, spółka Będzichowska dała 36 wozów kamieni łupanych. Postanowiono rozpocząć kopanie fundamentów. Parafjanie zobowiązali się przychodzić do kopania. Dn. 12 marca na zebraniu Spółki podpisano dokument, przygotowany przez ks. Blizińskiego i przeznaczony do zamurowania w fundamentach, (w narożniku sklepu), dokument zawiera historję rozpoczęcia budowy domu ludowego. Dn. 19 maja poświęcono fundament gmachu.

Po zakupione drzewo pojechało 62 parafjan (3 mile drogi), kamienie drobne ofiarował Józef Janczak z Nadzieży, codziennie dwóch gospodarzy dowoziło piasek i wodę. Wobec chętniej, sprawnej pomocy ze strony parafjan, koszt budynku zamiast 11,100 rb. uczynił zaledwo 8.000 rb.

W celu powiększenia funduszu na budowę urządzono „Jasełkę“.

Przyszło z pomocą T-wo Opieki nad Dziećmi, za umieszczenie 30-ga dzieci w Liskowie na naukę tkactwa i utrzymanie zapłaciło z góry za dwa lata 1000 rb.

Fundusze, z których powstał Dom Ludowy były następujące:

100 rb. od Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, 250 rb. od Kuratorjum Trzeźwości, 1000 rb. od Spółki tkackiej, 2000 rb. prywatnej pożyczki, 1000 rb. od ks. Blizińskiego, 380 rb. dały „Jasełka“, 1200 rb. z akcji, 100 rb. z ofiar drobnych, 900 rb. ze sprzedaży domu parafjalnego, razem 6.930 rb.

Spółka tkacka zobowiązała się płacić za lokal 200 rb., sklep Spółkowy 140 rb. Każdy warsztat tkacki dawał rocznie czystego zysku 30 rb., po ustawieniu dziesięciu warsztatów, osiągnąty zysk 300 rb. przeznaczono na spłatę zaciągniętego długu. Zaznaczyć należy, że rzemieślnicy czekali długo na otrzymanie należności.

Dnia 24 sierpnia 1908 r. parafja liskowska obchodziła wielką uroczystość poświęcenia i otwarcia Domu Ludowego.

Umajono cały budynek, — nietylko parafjanie, ale i mieszkańcy sąsiednich okolic przybyli tłumnie, aby przyjąć udział w tem wielkiem święcie i w zabawie, zapowiedzianej w godzinach poobiednich, przybyli z Warszawy liczni goście, przedstawiciele duchowieństwa, Centralnego T-wa Rolniczego, T-wa Opieki nad dziećmi.

Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo, na którem wygłosił słowo Boże ks. prałat Skarzyński, szanowny kaznodzieja nawiązał słowa odczytanej Ewangeliji: „O uzdrowieniu głuchoniemego przez Chrystusa Pana, do uroczystości, głosząc, że proboszcz Liskowa, otworzywszy Dom Ludowy, otworzy tym samym uszy i usta swych parafjan, gdyż w domu tym będą uczyć się i wypowiadać swoje myśli. Po ukończonem nabożeństwie udano się do Domu Ludowego, ks. prałat poświęcił budynek, następnie przemówił do zebranych ks. Bliźniński w te oto słowa: „Witajcie nam szanowni goście, drodzy bracia nasi!”

Po paroletniej pracy, utrudnionej wieloma przeszkodami, paraliżującemi i opóźniającemi najlepsze nasze zamiary, udało się wreszcie doczekać tej uroczajnej chwili poświęcenia Domu Ludowego. Zaprosiliśmy Was, szanowni i drodzy goście nie dlatego, by pochwalić się przed wami, że dokonaliśmy wielkiego dzieła, — nie. Dzieło to bowiem, sami uważamy, za bardzo jeszcze niedoskonałe, wiele pozostawiające do życzenia, a że stanęło ono, to nie tylko zasługa nas samych, ale i zacnych sąsiadów, przyjaciół — obywateli, których widzimy dziś pośród zebranych gości naszych. Ileż to razy pospieszliście z dobrą radą, nieraz z pomocą czynną, lub ze słowami otuchy

Do dzieła tego każdy z was przyłożył cegiełkę w miarę sił i możliwości. Zaprosiliśmy was, drodzy bracia nasi, byście wspólnie z nami dzielili radość, iż na gruncie naszym stanęła placówka oświaty i kultury, a także, by prosić was o dalszą wspólną pracę.

Wszyscy to wiemy, że w ludzie naszym tkwi siła, tylko jeszcze uśpiona, nieświadoma samej siebie.

Lud jest najliczniejszym żywiołem narodu polskiego; większość — to potęga. Siłę tę mamy obudzić, uszlachetnić, wykształcić, ten martwy dotychczas kruszec, wydobyć, przetopić — a zabłyśnie czystem złotem. Lud polski dźwignąć z wie-

kowej ciemnoty, podnieść go, uszlachetnić — oto cel naszej pracy, cel, który z ludu naszego może stworzyć istotną potęgę, przeważającą szalę przyszłości na korzyść naszego biednego kraju i narodu.

Do takiej oto pracy przy dzisiejszym święcie zapraszamy was, zacni obywatele i goście nasi. Tu, w tym Domu Ludowym, obok gwaru nauki dziecięcej, obok warczenia i stuku warsztatów tkackich, rozlegnie się może w przyszłości od czasu do czasu głos, którego z panów, przemawiający do ludu w sprawach czy to rolnych, czy gospodarczych, czy społecznych, — głos, rzucający promyk światła i postępu do surowych umysłów ludu naszego. Ten Dom Ludowy ma być nie tylko szkołą dla dzieci, nie tylko pomieszczeniem na sklep spółdzielczy, przemysł domowy, kasę przezorności, nie tylko miejscem rozrywki, zabawy, lecz ma być niejako pochodnią, rozsiewającą światło dla całego ludu w okolicy bez różnicy wieku.

Że stanie on na takim poziomie, jestem najsilniej przekonany, nawet gdyby przyszłość, skutkiem zbiegu różnych okoliczności, usunęła mą rękę od kierowania nim. Dzieło rozpoczęte, puszczone w ruch, samo prawem ewolucji rozwijając się dalej będzie i nie upadnie. Tymczasem jednak, bracia nasi, pracujmy wspólnie nad tą świętą sprawą, dopóki można, dopóki sił starczy, a ty ludu, wierz nam, że dobro twe, że szczęście twe duchowe i doczesne mamy na celu. Nie chcemy od ciebie żadnej nagrody, nie pragniemy nawet wdzięczności, tylko trochę dobrej woli, byście nie stawiali sami tam oświadczenia i postępowi, owszem współpracujcie z nami, a my z wami. — „Witajcie nam, — wy — bracia nasi! Podajmy sobie dłonie, pójdźmy razem naprzód, a Bóg wspólnej pracy pobłogosławi i zabłyśnie nam pierwej może, niż się spodziewamy — jutrznia zmartwychwstania“.

Następnie przemawiali dwaj włościanie, jeden z nich mówił tak:

„Szanowny ks. proboszcz zdziwiony jest pewnie, że zabieram głos, że się tu nawet znajduję, bo wszakże wszystkim wiadomo, że należałem do tej gromady „niewiernych Tomaszów“, co nie wierzyli, aby tak piękny gmach mógł tutaj stać, nie wierzyli, aby nam był potrzebny taki dom, a nawet

z boleścią w duszy muszę przyznać, że należałem do tych, co śmieli krytykować, a nieraz zniechęcać innych. Dziś przejrzeliśmy: widzimy jasno, że jak dobry ojciec pracuje, oszczędza, zabiega, aby dać dzieciom majątek, tak i ty, Szanowny księże proboszczu, chcesz nam po sobie zostawić wiekopomną spuściznę. Przepraszamy cię ze łzami... Pan Jezus powiedział że pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi. Nie chcemy być lepsi od tych, co ci wiernie służyli, ale przyrzekamy ci, że gorszymi od nich nie będziemy. Niech żyje nasz ojciec, ks. proboszcz Bliziński!

Po przemówieniach gości z Warszawy, okrzyk wydany przez p. Radwana, redaktora „Gazety Kaliskiej“ na cześć ks. Blizińskiego, powtórzyli zgodnie wszyscy obecni, na czym zakończono uroczystość.

Rozpoczęły się zabawy na łące; panie, aby zaznaczyć z jaką życzliwością odnoszą się do przemysłu tkackiego w Liskowie, ubrane były w jasne sukienki z płucienek liskowskich. Zabawa była nadzwyczaj wesoła, do namiotu, w którym urządzono loterję fantową, docisnąć się nie było można, dzieci z ochronki śpiewały i mówiły wiersze, wieczorem na scenie Domu Ludowego odbyło się przedstawienie amatorskie, odegrane przez grono młodzieży miejscowej. Zadowolenie ogólne było tak wielkie, że jeden z uczestników pisał: „Takie miłe i różne zabawy bywały chyba za Piasta, kiedy wśród ludzi istniało jeszcze braterstwo“.

W ewolucyjnym rozwoju dusz ludzkich w Liskowie, podniosłe chwile uroczystości społecznych, potęgowały uczucie bratnie i pragnienie pracy wspólnej.

I podano sobie dłonie i poszli *wszyscy razem wciąż naprzód*, a Bóg błogosławi pracy wspólnej. Dom Ludowy stał się szkołą uspołecznienia obywatelskiego.

W roku 1912 Oddział Polskiego T-wa Krajoznawczego w Łowiczu urządził wycieczkę do Liskowa, pojechało nas 40 osób, (z miasta 9, gospodarzy małorolnych 31). Jakkolwiek minęło już 13 lat, pamiętam te chwile, jakoby to było wczoraj, -- bo też niepowszednie przeżyliśmy wrażenia, stwierdziliśmy fakt radosny, że w Liskowie budzi się duch obywatelski i narodowy i pięknym przykładem świeci Polsce całej. Tutaj zrozumieliśmy, jak bezzasadne są głosy rozlicznych puszczyków.

twierdzące, że włościanin polski niezdolny jest do czynu zbiorowego, bo cechuje go: zacofanie, lenistwo, upór w ciemności. Lisków zadał temu kłam, dowiódł, że silny duch jednego człowieka zdolny jest zbudzić uspięny snem wieków lud polski. Byleby tylko duchy silne stanęły do pracy w narodzie, umilkną siewcy nienawiści, dzielący naród na coraz liczniejsze grupy, wrogo jedne do drugich usposobione, uniemożliwiające owocną pracę zbiorową.

Wycieczka łowicka, wysiadłszy na stacji kolejowej Radliczyce, szła pieszo 9 wiorst do Liskowa. W drodze spotkaliśmy tuż pod wsią dziewczynkę — mogła mieć najwyżej dziewięć lat, gospodarz Kaźmierski ze wsi Małszyce podszedł do dziecka z zapytaniem, czy dobrą obraliśmy drogę, — dziecko bez załęknienia, z całym spokojem i rozważą dało nam odpowiedź, — gospodarz zachęcony, prowadził dalej z dzieckiem rozmowę, — wreszcie zadał pytanie: „powiedz mi, co uczyniłabyś, idziesz drogą, a tu widzisz ojca pijanego w rowie?“, — na to dziewczeczka z całym spokojem odparła: „tatuś mój nie pije wódki, ale gdybym go zobaczyła pijanego, pobiegłabym do mamy, zaprowadziłybyśmy ojca do domu, położyły spać, a po wyspaniu, całowałabym ojca po rękach i prosiła, aby nie czynił tego nigdy, aby na nas wstydu nie sprowadzał“.

Odpowiedź ta wywołała zdumienie wśród gospodarzy i dała najlepsze świadectwo, o pracy nad dziatwą w Liskowie. Spędziwszy parę godzin na zwiedzaniu sklepu, tkalni, mleczarni, weszliśmy do dużej sali Domu Ludowego. Była to pora, w której gospodarze po ukończeniu obrządku i przyjęciu posiłku wieczorowego, zwykli byli zbierać się w tej sali, — zastaliśmy już kilkunastu gospodarzy, jedni czytali gazety, inni radzili nad sprawami wspólnymi. Jakże miłą prowadziliśmy rozmowę z tymi uspołecznionymi ludźmi! Mieli tyle do powiedzenia o wspólnej pracy swojej, wypowiadali myśli swoje z taką wiarą w lepsze jutro, że nieopisana radość wstąpiła do naszych dusz.

Sala zaczęła wypełniać się, przybywali starsi gospodarze, gospodynie, a nadewszystko młodzież, nie ta, której wydaje się, że pojęcie postępu polega na niegrzecznem obejściu, a więc w niezdejmowaniu czapki z głowy, rozpieraniu się nieprzyzwoitem na ławach i krzesłach, ale młodzież uprzejma, rozumie-

jąca, na czem polega dobre wychowanie i szacunek dla ludzi starszych.

Zapuszczono kurtynę, odezwał się dzwonek, siedliśmy wszyscy na ławach, po chwili usłyszeliśmy drugi dzwonek, rozpoczęło się przedstawienie. Pod kierunkiem organisty, p. Ignacego Łapińskiego, który ukończył szkołę muzyczną, zaczęła grać orkiestra, należeli do niej nie tylko młodzi, ale i starsi gospodarze, z ochotą, z przyjemnością, ćwiczą się w muzyce, rozumiejąc, że dobra muzyka podnosi ducha ludzkiego, potęguje uczucia szlachetne, sprawia przyjemność nie tylko słuchaczom, ale i grającemu.

Kilku młodzieńców wystąpiło z ładną deklamacją pięknych wierszy, niezapomnianych wieszczów naszych: Adama Mickiewicza, Marji Konopnickiej, Lenartowicza, który, jak nikt inny opisał naszą wieś polską.

Widząc, jaką nam to sprawia przyjemność, zadowolona młodzież odegrała krótką, ładną komedyjkę, składając dowód, że nie szczędzono pracy, trudu, aby uwydatniły się zdolności, zręczność ruchów, dobra wymowa, dzielność, wdzięk młodzieży, przyjmującej udział w przedstawieniu.

Na zakończenie zabrzmiała pieśń, z młodych piersi płynęła silna, czysta melodia o ziemi ojczystej, o bohaterach naszych, o nieustawaniu w trudzie, by nadeszła lepsza, przez wszystkich pożądana jutrzienka swobody.

Taki śpiew rozbrzmiewał z piersi synów ludu w odległym od ognisk kulturalnych zakątku ziemi naszej, a było to w 1912 r. gdy czujne ucho moskiewskiego żandarma śledziło każdy przejaw budzącego się ducha w narodzie. Do śpiewu tego dołączało się coraz więcej głosów z widowni. aż wreszcie zabrzmiała potężna pieśń wszystkich obecnych: „Nie damy ziemi skąd nasz ród”, — strażnik moskiewski. ten opiekun ówczesny każdej wsi polskiej, — po paru kieliszkach poczęstunku, spał snem twardym w oddalonej chacie.

Zdawało się, że niema nad nami bata moskiewskiego, że jesteśmy na ziemi wolnej, — wolni synowie Polski! Silna wiara wstępowała w nas, że mimo ogromu wrogów naszych, musimy odzyskać wolność istotną, bo żadna przemoc obca nie zdolna jest stłumić ducha silnego, byleby zbudził się w całym narodzie, jako zapanował już w tym niezwykłym zakątku!

Nic dziwnego, że wycieczkowicze — Księżacy, widząc naraz tyle dobrego w jednej małej wsi, podczas nocy, spędzonej w Liskowie, nie myśleli o śnie, — nie mogli dość narozmawiać się z gospodarzami miejscowymi, udzielającymi im gościny w swych domach. Już o wczesnem świtaniu szli patrzeć na te niezwykle przejawy wspólnej pracy. Lisków zgótował nam — przyjezdnym chwile niepowszednie, ale najradosniejsze pozostawił na koniec pobytu. Przed wyjazdem udaliśmy się do sali Domu Ludowego, zastaliśmy tam działkę liskowską pod opieką pań ochroniarek, było ich 150, a działało się to w porze, w której większość działki b. Kongresówki spędzała czas na pasionce, w parafji liskowskiej każde dziecko obowiązane było chodzić do ochrony w ciągu całego roku, latem od godziny 11-ej do 2-ej i pół, — jedynie w godzinach pozostałych mogło paść krowy.

Patrząc na zebrane dzieci, słuchając ich rozumnych odpowiedzi, ich śpiewu, — nie byliśmy w stanie nic mówić do siebie, — bo po co? Oczy nas wszystkich mówiły jedno: gdyby w każdej parafji znajdował się człowiek, zdolny do takiego czynu, nie byłoby potężniejszego narodu, nad naród polski!

Warsztaty tkackie.

Z książki protokołów, dn. 27 listopada 1904 r. na zebraniu członków Spółki, przewodniczący ks. Bliziński zaproponował założenie warsztatów tkackich w domu, który kupił od żyda na cele społeczne parafji. Przewodniczący zachęcał zebranych, aby zapoczątkować tę pracę, bo ona da zarobek miejscowej ludności, zmuszonej do bezczynnego spędzania miesięcy zimowych, przyczyni się do zmniejszenia wychodźstwa do Prus na robotę, zachęci do gorliwszej uprawy lnu i noszenia odzieży z tkanin własnego wyrobu, co zwalczałoby kupowanie tandety żydowskiej, która coraz bardziej wchodzi w użycie.

Zarząd T-wa popierania Przemysłu Ludowego przyrzekł zapomogę: jeden warsztat tkacki darmo i nauczyciela tkacza na miesiąc. Chodzi tylko o kupno jednego warsztatu, bodajby używanego. Jakkolwiek sprawa była jasna, ryzyko prawie żadne, warunki założenia łatwe i niekosztowne, członkowie namyślali się długo, czy przyjąć ten projekt, wielu było zdania, że to nie da pożytku, bo „len nie udał się w tym roku“.

Ksiądz musiał wyczerpująco tłumaczyć, usilnie zachęcać, zanim po długiej dyskusji projekt przyjęto.

Dnia 25. III. 1905 r. postanowiono otworzyć warsztaty tkackie; dwa warsztaty kupił ks. Bliziński, trzeci ofiarowało T-wo Pop. Przemysłu Ludowego i przysłało tkacza specjalistę na miesiąc. Dalsze kierownictwo nad warsztatami powierzono tkaczowi miejscowemu Bartczakowi, do którego zgłosiły się na naukę Studzińska i Waloszówna z Liskowa.

W celu ulepszenia gatunku lnu, którego gospodynie siały dość dużo, sprowadzono cztery korce siemienia z Rygi i rozprzedano gospodarzom

Dnia 8 II. 1906 r. na zebraniu walnym członków, przewodniczący-proboszcz stwierdził potrzebę większego pomieszczenia na warsztaty, aby rozwinąć i należyście zorganizować ten dział pracy. Ks. proboszcz powierzył główne kierownictwo p. Kotarskiemu z Turku. Bartczak nie odpowiedział przyjętym obowiązkom, pomocnik Bartczaka, przyjęty z Łodzi, nadużył zaufania, — a wydalony, denuncjował proboszcza do żandarmów, oskarżając, że działa na szkodę państwa rosyjskiego. Tkactwo dało 180 rb. strat, pokrył je ks. Bliziński. Kobiety, które przynosiły przędzę, były zrażone niesumiennością Bartczaka, z trudem trzeba było odzyskiwać zaufanie.

W roku 1906 warsztaty dały 39 rb. czystego zysku, za pieniądze te kupiono czwarty warsztat. Pociuszającym objawem było zapisanie się trzech uczniów z parafji na naukę tkactwa. Wyroby liskowskie znalazły chętnych nabywców w Kaliszu i Warszawie, w czerwcu 1907 roku posiadał Lisków 20 warsztatów, z tych zaledwo trzy mieściły się w budynku parafjalnym, 17 umieszczono w domach gospodarzy okolicznych, wyrabiano towaru tygodniowo za 400 rb. Początkowo były to wyroby lniane i bawełniane, ponieważ nie wymagają one dużego nakładu pieniężnego; wystarczyło w one czasy pożyczyć na przędzę po 100 rb. na warsztat, przy uczciwym prowadzeniu roboty, pożyczkę tę można było spłacać b. szybko.

Wyroby wełniane opłacały się lepiej, ale wymagały po 300 rb. na warsztat. Jeden warsztat dawał rocznie 30 rb. czystego dochodu.

Głównym zadaniem instytucji była nauka tkactwa, aby tą drogą dać zarobek ludności miejscowej. Zarobek tkacza wynosił 300 rb. rocznie. Podług obliczeń ks. Blizińskiego każda parafia mogłaby utrzymać 10 do 15 warsztatów na użytek mieszkańców miejscowych, a wtedy ludność przestałaby kupować tandetę żydowską, kilkanaście rodzin zdobyłoby utrzymanie.

Nie poprzestano na wyrobach lnianych i bawełnianych, w latach następnych wprowadzono wyroby wełniane na ubrania męskie i kobiece, jak również i szale.

Sukna liskowskie zjednały sobie zaufanie powszechnie, porównywano je z angielskimi; na wystawach w Częstochowie, Warszawie, Kaliszu przyznawano tkaczom liskowskim złote medale,

Ludność miejscowa odnosiła się początkowo nieufnie do tkanin liskowskich, w ciągu pierwszego roku sprzedano zaledwie za 50 rb., następnie sprzedaż dawała miesięcznie 150 rb.

Spółka kupiła konia i wóz, majster jeździł po okolicy, sprzedawał materiały, nabywano je chętnie. Kapitał zakładowy spółki składał się z 50-rublowych udziałów, składali je współpracownicy ratami, w roku 1912 wynosił 1000 rb.

Spółka miała kredyt: w Banku Handlowym w Kaliszu 2000 rb., we Wzajemnym Kaliskim Kredycie 1000 rb., w miejscowej kasie pożyczkowo-oszczędnościowej 1000 rb., przeto kapitał obrotowy wynosił około 6000 rb.

W r. 1908 warsztaty zostały przeniesione do Domu Ludowego, liczba ich wzrosła do 30-u, 12 znajdowało się po domach gospodarzy.

W r. 1909 warsztaty miały obrotu 23.000 rb. czystego zysku dały 800 rb., z czego 500 rb. przeznaczono na kąpiele ludowe, a 300 rb. na Dom Ludowy

W r. 1910 obrót wynosił 22.648 rb., W r. 1911 obrót wynosił 23.510 rb.

Zyski w r. 1910 i 1911 wyniosły po 500 rb., obrócono je na spłatę długu. W r. 1912 zakupiono po raz pierwszy wełnę surową na miejscu za 2000 rb., uprzednio kupowano gotową w Warszawie. Tkaniny liskowskie miały największy zbyt w Warszawie i Kaliszu, wysyłane były również do wszystkich gubernji b. Kongresówki, a także do Petersburga, Wołody, na Wołyń, Podole, Kaukaz i Syberję.

W czasie wojny w r. 1914 i 1915 wojska nieprzyjacielskie spaliły warsztaty, przedstawiające wartość 150.000 rb., tkaniny skonfiskowali Niemcy. Podczas pożaru Kalisza, spalony został sklep liskowski ze wszystkimi tkaninami, strata wyniosła rb. 5000.

W r. 1920 utworzono kursy praktyczne, na które uzyskano pozwolenie Ministerjum. Otwarte początkowo były one roczne, okazało się jednak, że tkactwo, jak również krawiecczyzna wymaga conajmniej dwóch lat nauki, a nawet pożądaną jest, aby uczennice po przejściu kursu dwóletniego, pozostały jeszcze w zakładzie pół roku, w celu nabrania większej wprawy i samodzielności. Prócz tkactwa i krawiecczyzny, uczą się dziewczęta: kilimkarstwa, koronkarstwa, kwaciarstwa, pończosznictwa, szcnotkarstwa. Prócz przedmiotów praktycznych wykładane są; religja, ogólne wiadomości z historii, rysunki i śpiew. Opłata stanowi 10 złp. miesięcznie, ubogie uczą się bezpłatnie.

Kursistki po ukończeniu otrzymują odpowiednie świadectwa. W roku obecnym uczą się na kursach 32 uczennice, z tych z Sierocińca 22, z Kowla 3, ze wsi pow. Lisków 7.

Uczennice przybyłe z Kowla mieszkają w internacie, przywożą produkty, gotują same, za mieszkanie płacą 2 złp. miesięcznie.

Kierowniczką kursów jest p. Marja Kleczyńska, nauczycielką kroju p. Kazimiera Chojnacka.

Kursy posiadają następujący inwentarz: 2 maszyny do pończoch zamkowe „Berga“, 1 maszynę do pończoch garnuszkową, 1 maszynę do swetrów, 6 warsztatów tkackich, 3 warsztaty do kilimów, 4 maszyny do szycia „Singera“.

Kursy mają otrzymać nowy lokal z chwilą wybudowania nowego Domu Ludowego.

Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa obecnie Bank Ludowy.

W księdze protokołów czytamy:

Dnia 12 sierpnia 1904 r. przybyli liczni członkowie Spółki jak również i inni parafjanie aby wysłuchać wykładu p. Wyganowskiego: ks. Bliziński mówił o potrzebie założenia kasy drobnego kredytu dla członków Spółki.

Oto główne zasady kasy: 1) wypożyczać wolno członkom albo obcym — za poręczeniem członka, 2) pożyczka może być udzielona tylko na potrzeby rolnicze, 3) wysokość pożyczki od 5 do 50 rb., 4) spłacać należy miesięcznie lub kwartalnie ratami, 5) pożyczający będą płacili z góry 7%.

Ks. proboszcz wystarał się o fundusz do utworzenia kapitału, z którego czerpane będą pożyczki i oświadczył, że można już zaciągać pożyczki. Członkowie Spółki uchwalili, aby dywidendy ze sklepu nie rozdawać, lecz wypożyczać na tych samych warunkach.

Do dnia 8 II. 1906 r. kasa drobnego kredytu wypożyczyła członkom rb. 440, które były spłacane ratami. Rząd rosyjski dwukrotnie odmawiał zatwierdzenia kasy, aż wreszcie postawił warunek, że kasę zatwierdzi, jeśli członkami założycielami nie będą: ks. Bliziński, gospodarz Andrzej Ignaszak i Szymon Krych.

Warunki przyjęto.

Zdobyćcie pozwolenia zawdzięczać należy usilnym staraniom adwokata p. Józefa Radwana, redaktora „Gazety Kaliskiej“, który zawsze służył Liskowiakom światłemi radami i był bezinteresownym, życzliwym doradcą zarządów instytucji liskowskich.

Po otrzymaniu wiadomości w r. 1910 o zatwierdzeniu Towarzystwa zwołano pierwsze zgromadzenie członków-założycieli w liczbie 22. Na zebraniu tym odczytano zawiadomienie o legalizacji Towarzystwa, przyjęto 55 nowych członków.

Tegoż samego dnia odbyło się ogólne zebranie.

Pożyczki wydawała kasa do wysokości 300 rb. za poręczeniem jednego lub dwóch poręczycieli, oraz do 1000 rb. pod zabezpieczenie hipoteczne, lub pod zastaw zboża, towaru, narzędzi i t. p.

Udział członkowski wynosił 30 rb., mógł być wpłacony ratami. Członek płacił 30 kop. wpisowego.

Kasa przy podaniu o zatwierdzenie przyjęła na siebie odpowiedzialność członków dwa razy większą od przyznanych im przez Radę i Zarząd pożyczek, co wynosiło w końcu roku 1912 rb. 250.000.

Kredyt miała kasa otwarty w Banku państwa do 10.000 rb., w Banku Towarzystw Spółdzielczych do 30.000 rb. w Kaliskim Towarzystwie Wzajemnym Kredytu 3000 rb.

Książki kasowe prowadzi wzorowo syn miejscowego gospodarza małorolnego p. Antoni Szewczyk, który ukończył szkołę powszechną w Liskowie i kursy gospodarcze w Pszczelinie.

W roku 1912 Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa nabyła Dom Ludowy i wszystkie budynki, prosperujące się koło niego za sumę rb. 6000 to jest za tyle, ile wynosił dług, ciężący na tych budynkach. Właściwa wartość budynków wynosiła rb. 15.000. Dług (rb. 6000), ciężący na Domu Ludowym, był łatwy do spłacenia, bowiem Stowarzyszenie Spożyców płaciło za lokal rb. 140, tkactwo 200, maślarnia 150, kasa pożyczkowo-oszczędnościowa 100, kąpiele ludowe 30, piekarnia 15, pralnia 15.

Przy sprzedaży zastrzegł proboszcz, że na amortyzację długu kasa może pobierać komorne za wszystkie lokale, z wyjątkiem sali Domu Ludowego, z której mają korzystać parafjanie na ochronkę i wszelkie zebrania bezpłatnie.

Kasa rozwijała się pomyślnie do chwili rozpoczęcia wojny. W r. 1921 przyjęty był nowy statut, uzgodniony z Ustawą o Spółdzielniach, przyczem nazwa zamieniona została na Bank Ludowy.

W r. 1923 z powodu dewaluacji nastąpił zanik czynności.

W r. 1924 nie było czem operować, wkładów prawie niema

W r. 1924 po wydaniu rozporządzenia przez p. prezydenta o waloryzacji, Bank na zebraniu ogólnym zdecydował: 1) zatwierdzić bilans waloryzacyjny na 1.1.1924 r. w sumie

Bilanse w końcu roku.

Rok	STAN CZYNNY						Suma bilansowa	STAN BIERNY				
	Gotówka	Pożyczki	Pap. % udział. ludzkie	własne	Ruchomości nier.	Różne rachun.		Udziały	Fundusze wł.	Wkłady	Długi w bank.	Różne rachun.
1910	133	28296	800	329	—	29558	4728	—	12506	11155	819	350
1913	5282	219539	7467	17533	—	249821	23436	1847	147712	68903	3857	4066
1914	19	317514	7467	17400	8263	350663	28722	3854	212542	96174	3715	5656
1915	1038	222533	6000	17400	4707	251678	21211	5707	190080	25319	4823	4538
1916	2613	214550	6800	17400	10188	251551	19539	7338	205251	12082	3990	3351
1922	172	6662	504	22673	50	30061	857	1083	22744	2752	2625	—
1923	122	1522	10945	22673	—	35262	2165	3631	29153	303	10	—
1924	119	18034	12263	27776	4050	62252	3150	4274	34860	13000	6968	—

35.262 zł. przyłączając rzeczywistą wartość nieruchomości w sumie 22.673 zł., akcje i papiery procentowe w sumie 10.945 zł., oraz pożyczki i gotówką 1644 zł. 2) uchwalono zwaloryzować udziały członków i fundusze własne na 10⁰/₀ wartości złota, oraz wkłady na 15⁰/₀, z tem jednak, że wszelkie dochody, jakie Bank mieć będzie, przeznaczone zostaną na dopełnienie wkładów do 50⁰/₀ wartości.

W r. 1925 Centralna Kasa Spółek Rolniczych udziela pożyczek w miarę możliwości, co umożliwiła wydawanie członkom pożyczek — W tym roku wkładów przybywa.

W ostatnich czasach z C. K. Spół. Rolniczych wpłynął kredyt siewny, co umożliwiło wydawanie pożyczek na 12⁰/₀, dn. 30.III wydano pożyczki 48 osobom, przeważnie po 100 złp. Dnia 31.III — 40-u osobom.

Jak początkowo Stow. Spożyców było głównym organizatorem stowarzyszeń, tak obecnie rolę tą spełnia Bank Ludowy, w jego domu odbywają się zebrania wszystkich instytucji, w jego biurze posiedzenia zarządów.

W biurze Banku centralizuje się rachunkowość wszystkich stowarzyszeń pod kierunkiem wspólnego rachmistrza. Również połączone są kasy wszystkich stowarzyszeń, trzymanie pieniędzy każdego stowarzyszenia oddzielnie, okazało się niepraktyczne, jeden kasjer wystarcza dotychczas, zwłaszcza, że jest nim obowiązkowy i niestrudzony pracownik p. Antoni Szewczyk.

Oto wykaz działalności Banku Ludowego w Liskowie:

Obrót roczny (suma dziennika)	Koszta handl.		Ilość członków	Stopa proc.		dywidenda od udziałów proc.	
	Suma	proc. do bilansu		Od wkład.	Od pożycz.		
106324	262	0.9	125	6	8	5	rozpocz. działalności od 19. III. 1910 r.
1095116	2317	0.9	449	6	8	6	
1060351	2487	0.7	572	6	8	6	
459896	1678	0.7	505	6	8	6	
654890	2777	1.1	499	5	8	6	
249849	1154	3.8	523	12	24	9	Przelewny r-k nieruchomości i ruchom. pg. zwaloryz. inne po 2500 marek za 1 złoty. Bilans po zwalor. na 1.1.24 r. Udziały na 10 proc. wkłady na 15 proc. aktywa wg.wart.
60908	993	2.8	528	120	240	—	
320268	602	1.0	545	24	36	—	

Kąpiele w Liskowie.

Czystość-to zdrowie, a zdrowie to szczęście, to skarb nieoceniony, bez którego niema pracy, niema dobrobytu.

Czystość mieszkańców Polski, według opinii Warszawskiego T-wa Hygienicznego, pozostaje w złym stanie. Cierpi na tem zdrowie nietylko brudnych, ale i czystych. Cierpi na tem tem nietylko zdrowie, ale i dzielność społeczeństwa. W łazienkach naszej inteligencji, według opinii dr. Tchórznickiego, mieści się często skład rupieci. W domach gospodarzy tak często spotykane zamieszkiwanie jednego pokoju podczas zimy długotrwałej, wyklucza możliwość porządnego mycia mieszkańców.

Lekarze, prowadzący badanie stanu zdrowia rekrutów, stwierdzają, że większość młodzieży ma brudne ciało. Brak zorganizowanych kąpeli w miasteczkach i wsiach, przedłuża niezadawalający stan czystości narodu.

Nie można nauczyć czystości człowieka w wieku starszym przyzwyczajonego żyć bez kąpeli, dzieci wdrażać trzeba do porządnego mycia, mycie porządne stać się powinno nawykiem, akcję tę pierwszorzędną wagi podjąć powinna szkoła powszechna, przy szkołach powinny być natryski, wtedy wdrożymy pokolenie następne do czystości.

Nie bez wpływu pozostały nawoływania T-wa Hygienicznego, praca lekarzy szkolnych w szkołach polskich, na podniesienie czystości wśród uczących się, ale bez wyteżonych usiłowań w tym kierunku, bez sprzyjających warunków, czystość nieprędko stanie się przyzwyczajeniem całego narodu.

Nie ma jednak żadnych podstaw twierdzenie, że naród polski ma nieprzewyciężony wstręt do kąpeli, przeprowadzone w tym kierunku badania, wykazują wnioski wręcz przeciwne.

Dr. A. Puławski, zasłużony pracownik na polu higieny ludu, podawał coroczne sprawozdania kąpeli Nałęczowskich imienia Bolesława Prusa, przyszedł do stanowczego wniosku, że ludzie od kąpeli nie stronią, że przyzwyczaili się kąpać.

Dr. J. Brzeziński podając w r. 1914 opis kąpeli przy fabryce „Zawiercie“, twierdzi, że: „z obecnych dzieci szkolnych wyrośnie pokolenie, dla którego kąpiel stanie się nawykiem“

Ks. Bliziński, dbając o zdrowie swych parafjan, postawił w roku 1910 dom, w którym urządzono kąpiele. Skąd wziął fundusze potrzebne? Oto dowiedzmy się, jak zabiegał ten istotny przyjaciel swoich parafjan. Przy T-wie Hygjenicznem w Warszawie był zapis ś.p. Ludwika Górskiego, który obwieszczał: „kto zechciałby pobudować kąpiele na wsi, otrzyma rb. 600 — ks. Bliziński — *zechciał*, pieniądze otrzymał“. Towarzystwo Opieki nad dziećmi ze względu na istniejące w Liskowie „Gniazdo“ dało — rb. 200 Centralne T-wo Rolnicze dało rb. 250, warsztaty tkackie w Liskowie 500 rb., Związek Katolicki w Liskowie 50 rb., z zabawy w Liskowie wpłynęło 330 rb. z drobnych ofiar 100 rb., ks. Bliziński ofiarował 500 rb.

Mając rb. 2530 rozpoczęto budowę. Gospodarze dali pomoc ręczną i zwieźli materiały, — kąpiele szybko stanęły. Budynek z bloków cementowych kosztował rb. 1900, urządzenie wewnętrzne 800 — razem rb. 2.700. Brakujące rb. 170 dopozyczono.

Dużym kłopotem był brak wody, Lisków nie posiada rzeki. Wykopano studnie, kosztowała rb. 300, ale okazało się że wody było za mało, oczywiście wywiercono studnię artezyjską, — kosztowała rb. 800. Wydatek to wielki, — ale nie dla Liskowa, znaczną część kosztów pokryły dochody z młeczarni, dla której studnia artezyjska była niezbędna.

Urządzono 4-y wanny i łaźnię. Kąpiele otwarte były dla kobiet w czwartki, dla mężczyzn w soboty. Z łaźni korzystało w pierwszym półroczu jej istnienia 671 dzieci, płaciły one po 6 groszy, prócz dzieci korzystało z łaźni 225 osób dorosłych, płacąc po 10 groszy, w czterech wannach, opłacanych po złotemu, kąpało się 170 mężczyzn i 85 kobiet.

Czystego zysku miały kąpiele w pierwszym półroczu 17 rb., gdy wywiercono studnię artezyjską, zwiększyła się ilość kąpiących się. Dowód to oczywisty, że lud polski uznaje potrzebę kąpeli, o ile ją ma i jest do niej zachęcany. Według zdania ks. Blizińskiego, dzieci tak polubiły kąpiel, że dopraszały się o nią.

Wojska nieprzyjacielskie zniszczyły urządzenia kąpielowe, w ciągu kilku lat kąpiele były nieczynne.

W roku 1922 został zbudowany i urządzony odpowiednio specjalny, ładny budynek kąpielowy. Dużą pomoc — bo całe

urządzenie wewnątrz dano z funduszków Ligi obrony przeciw epidemjom. Zakład mieści łaźnię parową, 6 natrysków, 3 wanny oraz dezynfektor.

Miejscowe stowarzyszenia pokryły połowę poważnych wydatków na budowę. Liskowiaci korzystają chętnie z urządzeń kąpielowych, zakład czynny jest w piątki dla kobiet, w soboty dla mężczyzn. Korzysta z kąpeli około 400 osób tygodniowo, płacą za wannę zł. 2, po 80 gr. za parówkę i natryski, młodzież szkolna ze wsi płaci połowę.

Pralnia.

Jeśli czystość ciała jest niezbędnym warunkiem zdrowia — to czemże innym jest czysta bielizna?

A jakże można prać bieliznę często, jeśli rodzina cała zamieszkuje zimą najczęściej jedną izbę? w niej odbywa się parowanie ziemniaków dla trzody, w niej ogrzewa się mleko na twaróg, w niej gotuje się pożywienie dla wszystkich, — tu przebywa dzień i noc cała rodzina, złożona nieraz z 6-iu albo 8-iu osób, — a więc w tej jednej izbie mieszka małżeństwo, dzieci starsze i małe, tu rodzą się, tu chorują i umierają. Zdrowie wymaga częstej zmiany bielizny, ale dla dobra zdrowia nie należy prać bielizny brudnej tuż obok niemowlęcia w kolebce, obok chorego na płuca gospodarza, — ojca rodziny, albo leżącej w połogu matki.

Podczas prania następuje zawilgocenie całego pokoju. zwłaszcza, że okna bywają szczelnie zamknięte, — para skroplona ścieka po ścianach, — ściana, dotykająca łóżka, na którym sypia nieraz po czworo dzieci, jest całkiem zawilgocona, — nie zwracają na to uwagi gospodarze, obojętni, że niszczy im się dom, że słabnie organizm dziecka, które wszakże zdobywać powinno siły do pracy!

Dzieje się tak, mimo, że rada na to jest, — *pralnia wspólna we wsi.*

W pralni, urządzonej należycie, są przyrządy ułatwiające i przyspieszające, wykonanie tej przykrew pracy.

Czy mamy dożo pralni na wsi?—W wędrówkach swoich tyloletnich po wsiach, nie spotkałam *ani jednej—nigdzie, prócz Liskowa!*

Przy budowie domu kąpielowego, pomyślano o urządzeniu w nim pralni, w tym celu w jednej z trzech izb łaźni, został wmurowany kocioł do wygotowywania bielizny i ustawiona maszyna do prania, systemu Szmida, z wyźmaczką.

Pralnia z magłem kosztowała rb. 150. W pralni płaciły kobiety za pranie od kotła, mieszczącego około 20 sztuk bielizny, po 40 groszy.

Na miejscu były zlewy, krany z wodą zimną i gorącą, można wyobrazić sobie, jaka to wygoda dla gospodyni, jaka oszczędność opału, czasu i sił.

Wszystkie urządzenia zniszczyły wojska nieprzyjacielskie podczas wojny.

Obecnie istnieje pralnia, obsługująca „Sierociniec“, dzieci i kierowników, — ale wkrótce ma być otworzona pralnia na większą skalę, już są sprowadzone urządzenia mechaniczne.

Zabawkarstwo.

Szkoła stolarsko-zabawkarska.

Oddawna zabawki niemieckie były najbardziej rozpowszechnione nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach Europy, Ameryki, a nawet Afryki. Niemcy łączyli się w zorganizowanych związkach, doprowadzili technikę maszyn do wysokiej doskonałości, z własnych kolonji przywozili surowce (gumę, lakiery, farby, metale) umieli wykorzystać pracę robotników, przez umiejętny podział pracy, to też zabawki niemieckie były tańsze aniżeli inne; jakkolwiek zadawałać mogły jedynie ludzi niewybrednych, z powodu lichego gatunku, jednakże cieszyły się największym pokupem. Powiedzieć można, że Niemcy objęły światowy monopol zabawkarstwa. Za 10 groszy można było kupić zabawkę, a któraż matka, czy ojciec oprze się chęci sprawienia dziecku przyjemności, jeśli to tak tanio kosztować może.

Uczucie nienawiści Francuzów względem Niemców rozbudziła świadomość, że dziecko francuskie nie powinno bawić się konikiem i żołnierzem z Niemiec. Rząd i związki przemysłowe poparły hasło walki z przemysłem wrogów, starano się poprzeć rozwój własnego zabawkarstwa, aby przygotować się należycie do zwalczania konkurencji niemieckiej. Powstały związki, jak „Związek zabawki dziecięcej“, „Towarzystwo zaba-

wiek francuskich", zakładały one liczne szkoły zabawkarstwa dla inwalidów i dla robotników domowych, a także warsztaty wzorowe w całym kraju; urządzono szereg wystaw na wzór niemieckich jarmarków.

Rozumiejąc, że słabą stroną zabawek niemieckich, jest ich międzynarodowa banalność i brak estetyki, dążą francuscy przemysłowcy do nadania zabawkom charakteru typowego i artystycznego. Powołano do tej pracy artystów - malarzy i rzeźbiarzy.

Ameryka, odbierająca doniedawna największą ilość zabawek niemieckich, pracuje usilnie nad ulepszeniem własnej w tym kierunku wytwórczości; cyfry rocznego eksportu rosną... po amerykańsku, oto zestawienie:

Przed wypowiedzeniem wojny Ameryka wysyłała zabawek rocznie za 800.000 f. szter.

w roku 1916/17	za	1 806.000 f. szter.
w roku 1917/18	za	3.000.000 „

Japonja na wzór Niemiec zalewa zagranicę swemi zabawkami (japońszczyzna stała się bardzo modna), w 1914 r. wysłała za 2,6 milj. jenów, w 1918 r. wysłała za 8,4 milj. jenów.

Nasuwa się pytanie, czyż my Polacy nie możemy udoskonalić i rozwinąć naszego zabawkarstwa, aby zadowoliło ono nie tylko odbiorców na rynku wewnętrznym, ale i zewnętrznym?

Posiadamy pod dostatkiem drzewa, — tak ważnego surowca do wyrobu zabawek, posiadamy w wielu okolicach tradycje rodzimego wyrobu zabawek, typowych dla danych okolic, niepozbawionych pierwiastków artystycznych, a co najważniejsze, możemy i powinniśmy wyzyskać zdolność i przejawy artystyczne naszego ludu, tak często spotykane.

Niepodobna, aby do polskiego dziecka nie przemówiła żywiej zabawka o cechach swojskich, aniżeli brzydki, pospolity wytwór fabryk niemieckich. Stworzenie rodzimego zabawkarstwa, wykorzystanie pierwiastków duchowych, tkwiących w ludzie — wytworzy gałąź przemysłu bezkonkurencyjną, mogącą dać zarobek tysiącom rąk bezczynnych, zwłaszcza podczas długich miesięcy zimowych, — przyczyni się do podniesienia bogactwa krajowego.

Już dziś Amerykanie, Francuzi, Anglicy dopytują się o za-

zabawki o typie polskim, stwierdzić trzeba, że zainteresowanie ich etnografią polską przejawia się silniej, niż wśród naszego społeczeństwa, -- „polszczyzna“ stała się zagranicą modną, dolożyć winniśmy wszelkich starań, aby chwilę wykorzystać.

Ks. Bliziński chcąc przyczynić się do wyrugowania tandety niemieckiej i powiększyć źródło dochodu parafjan, w 1910 r. zapoczątkował w Liskowie zabawkarstwo,—rozwinęło się ono, gdy kierunek objął p. Piotr Tomczuk, który ukończył szkołę zabawkarstwa w Jaworowie, w Małopolsce. W pierwszym roku sprzedano zabawek za 400 rb., w drugim za 569 rb. Od połowy r 1912 sprzedawano miesięcznie za 200 rb. Zabawki wysyłane były do Warszawy, Kielc, Kalisza, Płocka.

Wskutek wojny, nastąpiła kilkoletnia przerwa w pracy na tem polu, — dopiero w r. 1923 po utworzeniu „Sierocińca“, postawieniu dwóch budynków specjalnych na szkołę rzemieślniczo-przemysłową, uruchomiono ponownie dział zabawkarstwa. *)

Mleczarnia spółdzielcza.

Z książki protokołów: Na zebraniu członków Stow. Spółżywców dn. 27.XI 1904 r. przewodniczący ks. Bliziński zaproponował założenie maślarni spółkowej. T-wo Mleczarskie w Warszawie obiecało wstawić na splatę wszelkie potrzebne narzędzia. Ks. proboszcz odczytywał sprawozdanie z innych spółek mleczarskich, zakładanych przez włościan, wykazywał, jak potrzebny jest ten dział przemysłu, szczególnie w Liskowie, gdzie brak zupełny zbytu na mleko.

Jak podniosłyby się gospodarstwa, gdyby rolnik miał większy dochód z mleka.

Mimo przekonywujących dowodzeń, projekt nie był poparty i upadł.

Dn. 8.II 1906 r. przewodniczący wznowił projekt wzajemnej asekuracji bydła; propozycję przyjęto, proszono o wypracowanie odpowiedniej ustawy.

Dn. 12.III 1906 r. p. Wyganowski wygłosił odczyt o spółkowej maślarni, słuchano z zajęciem. Pomimo, że przedstawione były korzyści, płynące z mleczarni spółdzielczych, pomimo, że Lisków nadawał się do założenia i rozwoju mleczarni,

*, Dalszy ciąg o zabawkarstwie mieści się w opisie „Sierocińca“.

trzeba było sprawę tę odroczyć do czasu późniejszego, bo gospodarze, z wyjątkiem paru, nie żyli się z myślą tworzenia tego nowego źródła dobrobytu.

Nadszedł prąd gospodarstw małoinwentarzowych, jakkolwiek drobni rolnicy nie brali udziału w tych rozważaniach, jednakże bliskie sąsiedztwo Pietrzykowa — p. Wojciecha Wyganowskiego, nie było bez wpływu, (Pietrzyków odległy jest od Liskowa zaledwo 7 klm.

Zniechęcająco wpływały również wiadomości o złych wynikach pracy, w otwieranych w kraju mleczarniach, wskutek wadliwej organizacji i nieumiejętnej techniki mleczarskiej.

Utworzenie w r. 1909 Komisji Mleczarskiej przy Centralnem T-wie Rolniczem, dało dobre rezultaty. Nowopowstałe mleczarnie, mające zapewnioną opiekę Komisji, zaczęły rozwijać się dobrze.

Po kilku zebraniach, objaśniających wyczerpująco tę sprawę, w r. 1911 zapadła uchwała otwarcia mleczarni.

S. p. Stefan Grabski, ziemianin, prezes Kółka Rolniczego, przystąpieniem do mleczarni z 40-tu krowami przyczynił się znacznie do jej otworzenia.

Zamówiono potrzebne maszyny, za pośrednictwem Ziemiańskiego T-wa Mleczarskiego. Założono mleczarnię na zasadzie ustawy miejscowego Stow. Spółzycwów.

Udziały wyznaczono w stosunku 5 rb. od krowy, udziałów nie trzeba było składać w gotówce, wystarczyło złożenie odpowiedniego zobowiązania w miejscowym T-wie Pożyczkowo-Oszczędnościowym, które dało Spółce pieniądze potrzebne na kupno maszyn.

T-wo dało odpowiedni kredyt nie pojedynczym członkom, ale Spółce Mleczarskiej, pod zastaw wszystkich maszyn mleczarskich i za poszczególnem zobowiązaniem członków. Spłatę udziałów rozłożono na przeciąg 2-ch lat, w ciągu których każdemu z członków, — dostawców strącano na udział przy wypłacie za mleko po 25 kop. miesięcznie w pierwszym roku należenia od Spółki, po 20 kop. w drugim roku. Uzyskana w ten sposób suma, wyniosła prócz pięciu rubli na udział, jeszcze 40 kop. na opłacenie procentów. Mleczarnie otwarto w kwietniu 1911 r. przy udziale 9-ciu dostawców którzy dostarczyli 150 litrów mleka.

Pierwszemi dostawcami byli: 1 ksiądz, 1 dwór, 1 organista i zaledwo 6-ciu gdsoparzy.

Po miesiącu wypłacono za odciągniętą śmietankę po 1,1 kop. za jeden procent tłuszczu, -- osiągnięto ogólne zadowolenie w końcu maja było już 15 dostawców, dostarczano około 400 litrów mleka dziennie. T-wo Mleczarskie zjednywało sobie coraz większe zaufanie. Mleczarnią kierowali sami gospodarze.

Masło z Liskowa zdobywało sobie rynki w Kaliszu, Łodzi, Warszawie.

Otworzono trzy filje w parafji, zebranie agitacyjne było zbyteczne dobre wyniki mleczarni w Liskowie były najlepszą zachętą dla okolicznych gospodarzy, okazała się potrzeba otwierania nowych filji.

Filję dostarczają odciągniętą śmietankę do „Macierzy“ w Liskowie, opłacanemi furmankami.

Początkowo „Macierz“ mieściła się w wynajętym lokalu, ale rozwój mleczarni zmusił członków do wystawienia własnej siedziby, postawionej z pustaków piaskowo-cementowych, podłogi i część ścian wyłożono płytkami terakotowemi.

Wobec trudności z odstawą na kolej i do Kalisza, mleczarnia kupiła w r 1912 dwa konie, uprzęż i wóz.

Mleczarnia Liskowska zdobyła taki rozgłos, że zewsząd zjeżdżali się włościanie, aby ją zwiedzić i odbyć dłuższą praktykę.

Na zebraniu członków w r. 1912 postanowiono dokupić potrzebne do rozwoju Spółki maszyny, przystąpić do Wydziału Mleczarskiego przy C. T. R. i do Warsz. Ziemiańskiego T-wa Mleczarskiego, przyjmując i zatwierdzić proponowaną przez Zarząd sumę, na koszty budowy studni i wodociągów. Upoważniono ks. Blizińskiego do założenia w Kaliszu sklepu, w którym sprzedawane będą produkty mleczarskie i inne wyroby liskowskie. — Na temże zebraniu ks. Bliziński podkreślił opłakany stan hodowli, nie pozwalający osiągnąć należytych zysków za mleko, zaproponował zaangażowanie instruktora, który zwróciłby specjalną uwagę na ulepszenie hodowli, sprawdzał mleczność i opłacalność krów. Koszty utrzymania instruktora wynosić będą około rb. 900, należy przypuścić, że C. T. R. przyjdzie z pomocą sumą rb. 400 rocznie, idzie o dopełnienie pięciuset rublami. Ogólne zebranie jednogłośnie przyjęło ten projekt.

Postanowiono otworzyć przy Stow. Mleczarskim komisową sprzedaż cieląt, świń i opasów, oznaczono wysokość opłaty komisowej w stosunku 5% od członków, 10% od osób postronnych.

Na zebraniu ogólnym w r. 1913 ks. Bliziński zaproponował, aby wobec gorliwej, umiejętnej pracy Zarządu, przyczyniającej się do rozwoju Stowarzyszenia, nie wymagać pracy bezinteresownej, a wstawić do budżetu na rok następny odpowiednią sumę na gratyfikację. Zarząd odmówił przyjęcia wynagrodzenia i obiecał pracować nadal bezinteresownie. Złożono podziękowanie Zarządowi przez powstanie i zaproponowano, aby, o ile w przyszłości Stowarzyszenie da zyski, przyznano Zarządowi odpowiednią gratyfikację.

W marcu r. 1914 na zebraniu ogólnym postanowiono między innymi, aby Zarząd przyjął w imieniu T-wa czynny udział, z odpowiednią ilością akcji, w budowie kolejki projektowanej z Liskowa do Opatówka.

W lutym r. 1915 ks. Bliziński odczytał sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za r. 1914, wykazuje ono na początku roku ciągły wzrost obrotów, a z nastaniem wojny stopniowe zmniejszanie się produkcji. Ks. Bliziński stwierdza fakt, że pomimo zawieruchy wojennej, mleczarnia „Lisków” nie upadła, ale w możliwych granicach działa i da Bóg nadal pozostanie czynna, o ile wypałki wojenne nie zniszczą całkowicie gospodarki rolnej w okolicy. Wobec ogólnego upadku ducha w społeczeństwie, utrzymanie takiej placówki ekonomicznej, jak Mleczarnia Spółdzielcza, jest ważną zdobyczą gospodarczą, *stać stłnie i z ufnością przy stowarzyszeniu,—to obowiązek wszystkich członków*, aby stowarzyszenie swoim istnieniem, a w miarę możliwości i rozwojem, namacalnie przekonało ogół o potrzebie i pożytku takiej instytucji, a temsamem utorało sobie drogę do rozwoju w przyszłości.

„Nie sztuka rozwijać się wśród sprzyjających warunków, ale wśród nieprzyjaznych okoliczności zwalczać przeszkody i dążyć śmiało do raz wytkniętego celu”.

Na zebraniu ogólnym członków 23.I. 1916 r. przewodniczący ks. Bliziński, po przeczytaniu sprawozdania z działalności za rok 1915, przytoczył dla porównania ważniejsze cyfry i zda-

zenia z lat poprzednich, wysnuwając następujące wnioski: mleczarnia spółdzielcza, prowadzona przez specjalistę, daje zyski, o ile otrzymuje dostateczną ilość mleka, conajmniej 500 litrów, o ile Zarząd prowadzi gospodarkę oglednie, unika niepotrzebnych wydatków i umie wyzyskać sprzyjające okoliczności; otwieranie filji, tylko wtedy opłaca się, gdy jest dostateczna dostawa mleka, conajmniej 300 litrów i gdy komunikacja nie jest utrudniona; unikać należy zakładania filji odległych i takich, do których dojazd jest uciążliwy z powodu złego stanu dróg.

Rok rachunkowy 1915 zawdzięczając wysokim cenom nabiału i oglednej gospodarce zamknięto zyskiem 693 rb. Stosunek zysku do wypłaty za mleko wynosi około 3%, i może być dostawcom wypłacony w postaci 3%-owej dywidendy, jednak przewodniczący proponuje, aby wypłacono 2% dywidendy, a 1% zostawiono na zapoczątkowanie kapitału ubezpieczenia krów od nieszczęśliwych wypadków, jak: wzdęcie, przebodzenie, złamanie nogi i t. p. Pozostałość zysku 40 rb. przewodniczący proponuje przeznaczyć na ochronkę i biednych w Liskowie. Ogólne zebranie przyjęło jednogłośnie projekt ks. Blizińskiego. Na fundusz ubezpieczenia krów wypadło 233 rb. Określono wysokość każdorazowej zapomogi na 15 rb. Jeżeli suma 233 rb. nie wystarczy, Ogólne Zebranie upoważnia Zarząd do wydatkowania na ten cel z ogólnych funduszków Stowarzyszenia do 200 rb. W ostatnich czasach poszkodowany otrzymuje 25 zł. od sztuki.

Na zebraniu ogólnem w r. 1917 uchwalono podzielić czysty zysk w ilości 390 rb. w sposób następujący:

Na fundusz ubezpieczenia krów	311 rb.
Na gimnazjum w Liskowie	54 rb.
Na ochronkę dla dzieci	25 rb.

Postanowiono podnieść zapomogę w razie nieszczęśliwego wypadku krowy do 25 rb.

Rok 1917 zamknięto zyskiem czystym mk. 1681, postanowiono przeznaczyć:

na fundusz ubezpieczenia krów	1017 mk.
---	----------

na fundusz zapasowy	64 mk.
na budowę gimnazjum w Liskowie	500 „
na Straż Ogniówą Liskowsko-Strzałkowską	100 „

Przewodniczący, zastanawiając się nad rozwojem Stowarzyszenia, wyjaśnił, że w warunkach normalnych Mleczarnia rozwinięta byłaby znakomicie, wojna przyczyniła się do zmniejszenia produkcji, w roku 1917 produkcja wynosiła zaledwie 45% produkcji r. 1913. Dzięki jednak wysokiej cenie nabiału obrót roku 1917 wyniósł sumę równającą się trzyletniemu obrotowi lat poprzednich.

Na wniosek zarządu postanowiono przyjąć na rachunek Stowarzyszenia Mleczarskiego $\frac{1}{3}$ kosztów ogólnych przeprowadzenia w Liskowie kanalizacji, z amortyzacją w ciągu lat pięciu. Wobec tego, że kanalizacja potrzebna jest przedewszystkiem mleczarni, Stowarzyszenie biorąc największy udział w kosztach, pozostanie prawnym właścicielem kanalizacji, Ogólne Zebranie upoważnia Zarząd, wrzucie rozpisania pożyczki na budowę gimnazjum w Liskowie, do nabycia na rachunek Stowarzyszenia odpowiedniej ilości obligacji tej pożyczki, stosownie do uznania Zarządu.

Czysty zysk z r. 1919 podzielono w ten sposób:

na fundusz ubezpieczenia krów dano	1481 mk.
na fundusz kupna stadnika	130 „
na plebiscyt na Górnym Śląsku	500 „
na flotę polską	1000 „
na najbiedniejszych m. Kalisza	<u>500 „</u>
Razem,	3.611 mk

Sprawozdanie z działalności w roku 1923 wykazuje znaczne zmniejszenie ilości przerabianego mleka, w porównaniu z rokiem poprzednim, — co tłumaczy się tem, że znaczny spadek marki zachęcił do wyrabiania masła w domu, w celu szybkiej sprzedaży i natychmiastowego zużytkowania gotówki. Aby przeciwdziałać temu, Zarząd postanowił wydawać zaliczki na dostarczone mleko, — jak również zdecydował że członkowie

przerabiający mleko w domu, tracą prawo do zapomogi, w razie nieszczęśliwego wypadku, jakiemu ulegnie krowa.

Na zebraniu w r. 1924, przewodniczący zachęca do zaprowadzenia kontroli młeczności krów i dochodu z nabiału, do racjonalnego żywienia, pozbywania się lichych, a nabywania wysoko młecznych krów.

P. Antoni Piątkowski wyliczył korzyści, jakie można osiągnąć z krów przy stosowaniu pasz treściwych, na jego wniosek walne zgromadzenie poleciło Zarządowi zająć się sprowadzeniem wagonu makuchu, który natychmiast rozebrano.

Dn. 8.11 r. 1925 na wniosek Rady Nadzorczej Walne Zgromadzenie postanawia nie otwierać nowych filji, lecz propagować spółki dostawy mleka, z miejscowości oddalonych od Liskowa — polecono Radzie Nadzorczej zadecydowanie powiększenia lokalu młeczarni w Liskowie, o ile zajdzie konieczna potrzeba.

Młeczarnia posiada własny budynek, ma 3 filje w parafji, (proszą o założenie jeszcze trzech). Zarząd składa się z trzech osób — gospodarzy, Rada Nadzorcza z 6-ciu: — przewodniczący Ks. Bliziński, zastępca p. Al. Chrostowski (ziemianin) i 4-ch gospodarzy.

Za posiedzenie wynagrodzenie w stosunku 3-ch kilogramów żyta.

Obecnie kierownikiem młeczarni jest p. Walenty Domała, urodzony w Liskowie; przed dwunastu laty odbywał praktykę w młeczarni miejscowej, przyszedłszy do wniosku, że dobry kierownik młeczarni powinien przejść kursy odpowiednie, wstąpił w 1915 r. na kurs roczny młeczarsko-hodowlano weterynaryjny w Liskowie. Po ukończeniu kursu p. Domała objął kierownictwo Młeczarni Spółdzielczej i prowadzi ją dotychczas sumiennie, systematycznie, ku zupełnemu zadowoleniu tak członków, jak i odbiorców.

Masło wysyłano uprzednio do Warszawy do hotelu „Bristol“, — obecnie do Związku Młeczarskiego w Łodzi (filja Związku Warszawskiego), do Kalisza do Spółdzielni Urzędniczej.

Oto wykaz cyfrowy działalności Stowarzyszenia Mleczarskiego :

R o k	Liczba członków			Udziały członków przeliczone na złote	Fundusze własne w złotych	Przerobiono litrów mleka	Przebiegły % tuszczu w mleku	Uzyskano masła kg.	Płacono za 1 tuszczu gromy	Za nabiał uzyskano ze sprzedaży złoty	Konty ruchu		Zyski Zł.	Asekuracja krów		Przeliczenie doko- nane na 1 złoty
	Liczba członków (w końcu roku)	Liczba filij	Liczba padłych								Zł.	% od obrotu		Liczba padłych	Wypłacono odszkodowa- nie Zł.	
1911	116	434	2	5.786	—	129.229	3.52	4.904	2.96	15.763	2.322	14.7	204	—	—	37 1/2 kop.
1912	216	680	5	10.028	88	575.376	3.44	19.451	3.09	73.506	12.083	16.4	332	—	—	„
1913	227	754	8	10.028	88	963.945	3.28	34.498	2.87	110.050	18.706	17.	726	—	—	„
1915	253	816	3	8.646	—	390.891	3.38	14.392	3.50	58.014	10.967	19.	1.476	—	—	47 kop.
1916	241	804	3	8.020	565	454.994	3.34	17.098	6.96	117.924	11.818	10.	782	1	30	50 „
1919	367	995	3	Zdewaluowane		543.670	3.25	20.692	5.86	118.031	11.871	10.	803	6	200	4 1/2 mk.
1922	347	522	3			382.651	3.38	14.882	3.07	46.186	6.005	13.	381	12	46	1000 „
1923	331	500	3		2.604	2.260	332.133	3.36	12.938	2.93	38.829	5.368	13.	767	6	6
1924	369	540	3	2.986	3.186	401.023	3.35	15.235	4.15	65.820	9.062	13.7	679	6	60	—

Piekarnia.

Kupowanie chleba w mieście, codziennie świeżego, od dawna weszło w zwyczaj, — wieś uważa dotychczas, że kupować chleba nie wypada, bo co to za gospodyni, która upiec chleba nie potrafi“.

Wiadomo, że opał kosztuje drogo, nagrzanie pieca do wypieku chleba raz na dwa tygodnie, a choćby raz na tydzień, wymaga więcej opału, aniżeli nagrzanie pieca z dnia na dzień; — mimo chęci jaknajmniejszego wydatkowania na opał, przeświadczenie o konieczności pieczenia w domu jest tak silnie zakorzenione, że przekonać trudno.

Nawet w Liskowie są dotychczas gospodynie, które pomimo że posiadają od wielu lat piekarnię spółdzielczą, wstydzą się korzystać z jej usług; praktykuje się dotychczas przynoszenie mąki w sekrecie.

Nikt gospodyni niosącej mąkę do piekarni nie posądzi o próżniactwo, bo wiadomo, że w gospodarstwie jest pracy, aż za dużo, byleby wszystko zrobić dokładnie — jest się nad czem napracować. Powinien każdy rozumieć, że piekarnia we wsi — to zaoszczędzenie grosza, to łatwiejsze utrzymanie czystości w mieszkaniu, zaoszczędzenie drogiego czasu, którego na nic zbytecznego marnować nie należy, — to unikanie pożaru spowodowanego pieczeniem chleba, to wreszcie — zdrowy, bo zawsze świeży, chleb w domu, będący podstawą pożywienia człowieka. Po co jeść chleb, nad którym pastwiły się w ciągu dwóch tygodni, muchy, może niekiedy i myszy, jeśli można jeść wciąż świeży, za tańsze nawet pieniądze.

Obecnie jadają na wsi przeważnie chleb pyłowy, wymagający częstszego pieczenia, aniżeli razowy, — powinno to jeszcze bardziej zachęcić do tworzenia na wsi piekarni spółdzielczych.

W tym samym budynku, w którym znajdowała się w Liskowie łaźnia, — urządzono w r. 1913 piekarnię. Sprowadzono z Poznania piec żelazny na 28 bochenków chleba. Piec po opłaceniu cła, kosztował rb. 310. Gospodynie przygotowywały ciasto w domu, przynosiły je do pieca dwa razy tygodniowo, płacąc po 1/2 grosza za funt od wypieku.

Po pewnym czasie, gospodynie przyszły do przekonania,

że będzie praktyczniej sprowadzić piekarza, bo przenoszenie ciasta i oczekiwanie kolejki sprawiało dużo kłopotu.

Ulmówiono się, że za 1¹/₄ f. żyta, albo za 1 funt mąki, piekarz oddawać będzie funt chleba.

Po sprowadzeniu piekarza, piec okazał się zamały, wmurowano piec piekarski, — z całym urządzeniem kosztował 320 rb., mieści się w nim naraz 85 bochenków po 2 kilo.

Piec postawił dobry specjalista (źle postawiony zużywa za dużo opału), nagrzewa się węglem i drzewem, torf okazał się niepraktyczny, wytwarza dużo popiołu, z którego kurz dostaje się do pieczywa. Ze studni artezyjskiej pompują wodę do zbiornika obok piekarni, stamtąd noszą wodę do kotła wmurowanego w piec chlebowy, podczas nagrzewania pieca, ogrzewa się woda, potrzebna do ciasta.

Początkowo piekarnia przynosiła straty, — w pierwszym roku 250 rb., bowiem zarząd, nie znając się na tej czynności, nie był w stanie należycie kontrolować piekarza; dopiero nauczony doświadczeniem, rozciągnął umiejętną kontrolę, wówczas piekarnia zaczęła dawać zyski.

Ze sprawozdania kasowego pierwszych lat istnienia piekarni:

1913 r. wypieczono 84,000 f. chleba za 2,746 rb., bułek za 531 rb., straty 250 rb.

1914 r. wypieczono 131,000 f. chleba za 4,600 rb., bułek za 662 rb., zysku 69 rb.

1915 r. wypieczono 74,000 f. chleba za 5.000 rb., bułek za 214 rb., zysku po wyrównaniu strat poprzednich 266 rb.

1916 r. wypieczono 67,000 f. chleba za 5.650 rb., bułek za 500 rb., czysty zysk 280 rb.

Prócz zysków na pieczywie, zarobiono na kupnie zboża i mąki 800 rb.

Niezależnie od tego piekarnia w r. 1916 przyczyniła się więcej niż w połowie do wydania 804 obiadów dla najuboższych w parafji, rozdała na Wielkanoc worek mąki pszennej, 10) funtów cukru, oraz w ciągu dwóch lat przeznaczala po 100 rb. na cele oświatowe.

Jeśli stwierdzimy fakt, że cena chleba i mąki jest w Li-

skowie stale niższa, aniżeli w sąsiednich miasteczkach, to chyba uznać musimy, że piekarnia spółdzielcza jest instytucją nie tylko pożyteczną, ale i dobroczynną, zwłaszcza podczas wojny i nieodłącznej biedy.

Stow. Spożywców nie kupuje chleba i bułek w mieście za drogie pieniądze, ma ich poddostatkiem z własnej piekarni.

Piekarnia Spółdzielcza dała osiągnąć cele poważne: ze Stowarzyszenia Spożywczego przeistoczyła się w Stowarzyszenie wytwórcze, uwalnia od kupowania z miasta za własne tanio sprzedane zboże, drogiego pieczywa, — zaopatruje sklepy we własne, dobre pieczywo, uwalnia gospodynie od zbyt ciężkiej pracy przy wypiekaniu chleba, — zaopatruje ludność w pieczywo zawsze świeże i dobre.

Obecnie pracuje w piekarni p. Władysław Grzegorek, wypieka dziennie 500 lub 700 kilo chleba pytlowego (trzy lub cztery wypieki na dobę), razowego nie piecze, bułki wypieka trzy razy tygodniowo po 80 kilo.

W piekarni pracuje stale dwóch mężczyzn, trzeci nosi wodę, paliwo, rozwozi pieczywo.

Cenne są wiadomości, zdobyte w Liskowie tyloletniem doświadczeniem przy prowadzeniu Spółdzielczej piekarni, gdyby znane były Zarządowi przy zakładaniu piekarni, Stowarzyszenie oszczędziłoby strat, — dzielię się niemi z Czytelnikami: wynagrodzenie piekarza w pierwszym roku wynosiło 30 rb. miesięcznie, 4 f chleba dziennie, mieszkanie i 10 rb na pomocnika. Okazało się to niepraktyczne, — w pracy spółdzielczej trzeba zawsze zainteresować każdego pracownika: więcej roboty. — więcej zysku. Kierownik piekarni bierze od 100 kilo mąki 1 złp. 20 gr., 4 funty chleba od wypieku, w końcu roku 10% od czystego zysku.

Inne koszty na 200 funtowy worek mąki są następujące:

W 1914 r. opał i światło 75 kop. ogólne koszty wraz z piekarzem 1 rb. 87 kop.

W 1915 r. opał i światło 1 rb. 16 kop., ogólne koszty wraz z piekarzem 2 rb. 80 kop.

W 1916 r. opał i światło 1 rb. 87 kop., ogólne koszty wraz z piekarzem 3 rb. 68 kop.

Jeśli ogrzewa się węglem, to na worek mąki wychodzi 75 funtów.

Wypiek przeciętny wynosi: z 200 f. mąki razowej 280 f. chleba, z 200 f. pytlowej 265 f. chleba, z 200 f. mąki pytlowej pszennej 245 f.

Mąkę przyjmuje Bank, a chleb wydają z piekarni za kartką z Banku

Stowarzyszenie zbożowe w Liskowie.

Rolnik pracuje ciężko, aby wyprodukować zboże, a zarabia mniej aniżeli kupiec lub piekarz, którym zboże sprzedaje; to też rolnicy powinni tworzyć Stowarzyszenia Zbożowe, aby to, co zgarnia do kieszeni kupiec — najczęściej żyd, — pozostawało w rękach rolnika

W roku 1918 ks. Bliziński na zebraniu ogólnem Stowarzyszenia spóżywców zachęcał gorąco, aby parafjanie zapisywali się licznie na członków Stowarzyszenia, a wtedy działalność nie ograniczy się na prowadzeniu sklepu i piekarni, a będzie można wybudować młyn i spichrz, o czem na razie nie można myśleć, wobec braku kapitału.

Zaproszony przez przewodniczącego p. Antoni Piątkowski, wygłosił pogadankę o znaczeniu i potrzebie Stow. Spóżywczych, dowodząc, że gdyby cała ludność okoliczna połączyła się w Stowarzyszeniu, to wspólnymi siłami bez pomocy kapitalistów, mogłaby zorganizować własny spółdzielczy handel i przemysł, a tym samym wyzwolić się od pośredników i spekulantów, którzy przy obecnym ustroju kapitalistycznym, ciągną olbrzymie dochody dla siebie, a zubożają niezamożną i niezorganizowaną ludność. W celu zaznajomienia słuchaczy z zasadami spółdzielczości prelegent proponuje zorganizowanie kilkodniowych odpowiednich wykładów; — myśl tę przyjęto z uznaniem i polecono Zarządowi zorganizowanie kursu o spółdzielczości.

Po upływie dwóch miesięcy w roku 1919, zwołane zostało zebranie ogólne, na którym ks. Bliziński oznajmił postanowienie konferencji Zarządów Stowarzyszeń Spółdzielczych w Liskowie—*kupnu mlyna* od Jana Sokulskiego w Koźminku. Przewodniczący uważa, że sprawa ta jest zbyt ważna, aby mogła być tak nagle decydowana, że należy powołać do życia

specjalną organizację, obejmującą conajmniej cztery gminy, w pierwszym rzędzie Koźminek. Organizacja ta byłaby Stowarzyszeniem Zbożowym, opartem na zasadach spółdzielczych.

Następnie p. Piątkowski rozwinął szczegółowo projekt ustawy Stowarzyszenia Zbożowego, kreśląc w głównym zarysie plan działalności.

Po porozumieniu się z ogólnem zebraniem przyjęto następujące wnioski: udział ma wynosić 500 mk., wpisowe 10 mk. ilość udziałów członka narazie nieograniczona, odpowiedzialność za zobowiązania i straty stowarzyszenia wynosić mają 500 mk. na (?) każdego członka, bez względu na ilość posiadanych przez niego udziałów

Zapisało się 51 członków, suma udziałów przeliczonych na złote wynosiła 7.430, uruchomiono młyn w Liskowie, ale okazał się zamały, kupiono $\frac{1}{3}$ część dużego, parowego młyna w Koźminku, który zaspakaja potrzeby przedewszystkiem Stowarzyszenia Zbożowego. Wartość $\frac{1}{3}$ części młyna wynosi 30.000 złp.

Oto sprawozdanie kasowe — przeliczone na złote:

Stowarzyszenie zbożowe w Liskowie.

Rok	Liczba członków	Udziały zł.	Fundusze własne zł.	Ruchomości i nieruchomości			Przebieg no korcy	Obrót ogólny bez młyna w Koźminku.
				Młyn w Koźminku	Elektrownia i młyn w Liskowie			
1919	51	7.430	247	11.773	11.636		1553L.	84.777
1920	54	7.847	1.205	16.793	11.000		3380 „	51.160
1921	53	8.448	1.750	17.515	10.000		—	21.000

Od 1 lipca 1922 r. Stowarzyszenie Zbożowe zostało gospodarczo połączone ze Stow. Spożyców „Gospodarz“, a w dniu 15 lutego 1924 r. nastąpiło zlanie się tych stowarzyszeń w jedną „Spółdzielnię Rolniczo-Handlową“, z oddzielną prowadzoną rachunkowością.

Stowarzyszenie Budowlane.

Organizacyjne zebranie Stowarzyszenia Budowlanego w Liskowie, odbyło się dnia 14 grudnia 1919 r.

Zapadły następujące uchwały:

1) Przesłać za pośrednictwem Ministerstwa Robót Publicznych podanie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o zarejestrowanie Stowarzyszenia na podstawie statutu normalnego zatwierdzonego dla Stow. Budowlanych.

2) Określić teren działalności Stowarzyszenia na części powiatów Kaliskiego i Tureckiego, w promieniu 30 klm. od Liskowa.

3) Określić wysokość udziałów członkowskich na mk. 5000 przyczem jeden członek może posiadać najwyżej 10 udziałów, oprócz udziałów członkowie mają wpłacać wpisowe po 50 mk. każdy

4) Oznaczyć odpowiedzialność członków za zobowiązania Stowarzyszenia do wysokości pięciokrotnej sumy udziałów. Do Rady Nadzorczej jednogłośnie wybrano: ks. Wacława Bliżińskiego, Antoniego Piątkowskiego, Szymona Napadłka, Wojciecha Jaromę, Michała Ukłeję i Michała Janczarka. Upoważniono członka zarządu Stefana Zawadzkiego do nabycia na własność Stowarzyszenia od p Antoniego Szewczyka ziemi, potrzebnej na założenie cegielni w ilości 9¹/₂ morgi, jak również do kupna działek sąsiednich na zasadzie opinji Rady Nadzorczej.

Upoważniono Zarząd do zaciągnięcia pożyczki w Ministerstwie Robót Publicznych do wysokości 500 tys. mk. i do zabezpieczenia takowej na ruchomej i nieruchomości Stowarzyszenia, deklarując jednocześnie, że bez zgody Min. Robót Publicznych żadna inna pożyczka nie będzie zaciągana.

Postanowiono poddać Stow. Budowlane pod kontrolę i nadzór Min. Robót Publicznych.

Na zebraniu członków Spółki Budowlanej w dniu 14 VIII 1921 r. postanowiono: udział członków wynosi 20 000 mk., wpisowe 500 mk. Na fundusz zapomogowy dolicza się conajmniej 15% zysków, na oprocentowania udziałów nie więcej aniżeli określa art. 57 ustawy o spółdzielniach, resztę zysków można rozdzielić pomiędzy członków, w stosunku do dokonanych przez nich zakupów.

Dnia 3 maja zaprotokołowano: należąca do Liskowskiej Spółki Budowlanej (obecnie Spółdzielni Budowlanej w Liskowie) a nabytą od Józefa Badówskiego za aktem z dn. 30.VIII 1921 roku za Nr. 197, działkę ziemi przestrzeni 7½ morgi — z majątku Lisków oddać na zupełną własność „Sierocińca św. Wacława“ w Liskowie, tytułem darowizny w szacunku stu tysięcy marek i w tym celu upoważnić członka Zarządu Spółdzielni Szymona Sobczaka do zawarcia i podpisania w imieniu Spółdzielni Budowlanej urzędowego aktu darowizny. Dnia 16.XII 1923 r. zebrani członkowie uchwalili aby Spółdzielnia Budowlana połączyła się ze Spółdzielnią Rolniczo-Handlową w Liskowie, z warunkiem, że rachunkowość i sprawozdanie z działalności będzie prowadzone oddzielnie.

Spółdzielnia Budowlana posiada cegielnię (piec Hofmanowski), prowadzi fabrykę cementową i sprzedaż artykułów budowlanych, przyjmuje zamówienia na budowę zagród włościńskich. Od chwili powstania cegielni, rozpoczął się ruch budowlany we wsi i okolicy, — gospodarze budują jakby na wyścigi murowane domy, obory i chlewy.

Stowarzyszenie Budowlane dało możność postawienia w Liskowie i pobliskiej okolicy do dn. 1.I.1925 r. w ciągu trzech lat: 76 obór i stajni, 32 domów mieszkalnych, 4-ch dużych szkół, 1 budynku kąpiei ludowych, dużego magazynu towarowego dla Spółdzielni. Budynki wszystkie są murowane, kryte dachówką — a więc ogniotrwałe. Szkoły, magazyn, kąpiele i parę domów Stowarzyszenie Budowlane stawiało pod swoim nadzorem.

Cegielnia wypala rocznie około miliona cegły, fabryka cementowa wyrabia 60 000 dachówek i 100 cembrowin do studzien.

Spółdzielnia daje utrzymanie stałe 6-ciu rodzinom robotników, mieszkanie ich składa się: z pokoju, kuchni, sionki, górki — pracują akordowo, prócz pieniędzy otrzymują ziemię pod ziemniaki i opał. Prócz robotników mieszkających na miejscu, pracują robotnicy przychodzący. Rada Nadzorcza składa się z 6 ciu osób, Zarząd z trzech gospodarzy małorolnych.

Oto sprawozdanie cyfrowe Spółdzielni Budowlanej w Liskowie:

Spółdzielnia Budowlana w Liskowie

z ograniczoną odpowiedzialnością.

Rok	Liczba członk.	Udziały zł.	Fundu- sze wł. zł.	Cegła	OBROTY		Roboty budo- wlane	Koszta han- dlowe	Nieruchom. i ruchom.	Zyski	Produkcja roczna		Cembrowia
					Towary	Beto- narnia					Cegły	Dachów- ki cem	
1920	28	13790	1000	4360	15720	--	64252	3060	15200	1260	318000	—	—
1921	31	20106	1000	13980	26690	3695	47870	2755	16000	1579	641000	32000	110
1922	31	20780	842	11725	14272	1634	992	1400	16000	2088	772000	22000	58
1923	31	22080	567	27591	15693	3984	65	4876	13964	1681	921000	33400	60
1924	31	23200	1249	27103	14667	5111	5700	4002	15249	2320	927000	55000	77

Dnia 15 lutego nastąpiło połączenie się gospodarcze Stowarzyszeń Spożywców, Zbożowego i Budowlanego w jedną Spółdzielnię Rolniczo—Handlową, z oddzielnie prowadzoną rachunkowością.

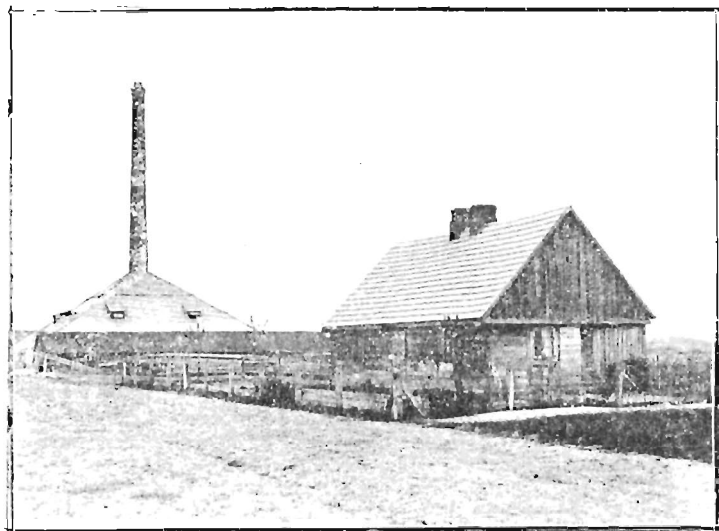
Dn. 2.II r. 1924 walne zgromadzenie na wniosek Rady Nadzorczej jednołóżnie postanowiło podnieść udział członkowski do 5 milj. marek, w tym celu zmienić odnośny artykuł ustawy; żaden z członków nie może być zwolniony od tego obowiązku.

Jednocześnie walne zgromadzenie postanawia, należąca członkom dywidende, zwroty i bonifikaty dopisywać do udziałów, do czasu aż każdy członek będzie posiadał udział równający się 25-ciu złotymi. Na wniosek p. A. Piątkowskiego postanowiono nabyć akcje Banku Polskiego.

Na zebraniu następnem przewodniczący oznajmił, że

uchwały walnych zgromadzeń Spółdzielni Spożywców Zbożowej i Budowlanej z dn. 2 II r. 1924 o połączeniu się w jedną Spółdzielnię Rolniczo-Handlową zostały przez Sąd Rejestrowy w Kaliszu w dn. 15 II r. b. zarejestrowane, wobec czego połączenie posiada moc prawną.

Dn. 1.XI r. 1924 na zebraniu ogólnem lustrator Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych p. F. Hajkowski, wyjaśnił potrzebę i zasady przewalutowania bilansu i zwaloryzowania odnośnych pozycji, stosownie do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 25 czerwca r. 1924, oraz odczytał sporządzony przez Zarząd i sprawdzony przez Radę Nadzorczą bilans otwarcia w złotych, po zwaloryzowaniu na dzień 1.I r. 1924. Bilans ten powstał z połączenia trzech spółdzielni: spożywców, zbożowej i budowlanej.



Cegielnia Stow. Budowlanego w Liskowie.

Bilans wynosi razem — mk. 10.644,187,000, a po zwaloryzowaniu zł. 46.350 gr. 97 (faktyczną wartość wynosi około 100.000 złp.

Walne Zgromadzenie członków jednogłośnie powyższy bilans zatwierdza, wyrażając Zarządowi podziękowanie za wyłożoną pracę w kierunku rozwoju Spółdzielni i doprowadzenia majątku do tak znacznych wartości

Na wniosek Rady Nadzorczej walne Zgromadzenie postanawia oznaczyć wysokość udziału na zł. 50 z tem, że może być wpłacony w dwóch ratach, 25 złp przy wpisaniu się do Spółdzielni, drugie 25 złp. po upływie roku. Wpisowe oznaczono na 2 złp.

Dn. 15.11 r. 1925 na zebraniu ogólnem członków zarządu, a zarazem skarbnik Banku Ludowego p. Antoni Szewczyk odczytał sprawozdanie z r. 1924. Wykazał obroty:

na towarach	zł. 109.056,72gr.
na piekarnie	„ 33.928,87 „
na cegielni	„ 17.103,27 „
na betonarni	„ 5.111,73 „
na przewozie osób	„ <u>5.236,61 „</u>
Razem	zł. 170.437,20 gr.

W sprawie podziału nadwyżki wpłynął następujący wniosek Rady Nadzorczej. Od całkowitej nadwyżki, wykazanej w bilansie w sumie 7 847 zł. 11 gr. odlicza się przepisane wart. 49 statutu 20% na fundusz zasobowy — 1.569,000 zł., pozostaje zł. 6.278,11, co wynosi w stosunku do obrotów zewnętrznych 3,8%, a ponieważ obrót z członkami wynosi zł. 133.207, obrót wewnętrzny zł. 5.106, gr. 84, przeto na zakupy nie będących członkami przypada zł. 32.123 gr. 36, od czego 3,8% zysku stanowi zł. 1.220 gr. 91.

Wobec tego, że już w ciągu roku wydano na cele społeczne z rachunku kosztów handlowych zł. 535 gr. 91, przeto według art. 49 statutu należy przelać z czystej nadwyżki na fundusz społeczny. Pozostaje zysk do podziału między członków, z tego przeznaczają się: na dywidendę od udziału po 10% zł. 4002 — 19 gr. na zwroty od zakupów członkom po 1%⁰⁰ od sklepu i piekarni zł. 1098. 83 gr., po 1% od magazynu i betoniarńi zł. 349 84 gr., reszta nadwyżki na fundusz zasobowy.

Nie przyznaje się członkom zwrotów od zakupu cegły, oraz „Sierocińcowi“ w Liskowie od części chleba, sprzedanego po cenach niższych.

Walne Zgromadzenie powyższy projekt podziału nadwyżki jednomyślnie zatwierdza.

Jednocześnie Walne Zgromadzenie akceptuje przyznane

przez Radę Nadzorczą za 1924 r. wydatki na cele społeczne, a mianowicie:

na „Sierociniec“	zł. 328 gr. 71
na bursę przy Państw. Sem N. w Lisk. . . „	107 „ 20
na wystawę w Gandawie	„ 100 „ —
Razem	zł. 535 gr. 91

oraz postanawia wydać z funduszu społecznego dla Straży Ogrniowej Ochotniczej w Liskowie 1000 sztuk dachówki wartości 115 zł na pokrycie remizy.

Walne Zgromadzenie jednogłośnie zatwierdziło projekt wydatków handlowych na r. 1925 w sumie zł. 14.458.

Przewodniczący oznajmił, że w roku bieżącym możliwe będzie nabycie $\frac{2}{3}$ części młyna w Koźmińku od współwłaściciela Jana Sokólskiego, w związku z tem Walne Zgromadzenie wzywa członków do pozostawienia na poczet dalszych udziałów należnej za r. 1924 dywidendy i zwrotów od zakupów.

Zgromadzeni zgadzają się jednomyślnie.

Straż Ognkowa.

Straż Ognkowa — to najlepsza szkoła solidarności społecznej, która wytwarza obywateli świadomych równości praw i obowiązków, oraz korzyści, płynących ze zgodnej pracy wspólnej.

Ks. Bliziński, dążąc do rozwoju uświadczenia obywatelskiego wśród swych parafjan, już 20 lipca 1902 r. proponuje założenie stowarzyszenia wzajemnego ubezpieczenia zboża w parafji, na wypadek pożaru. Tegoż dnia 206 osób przystępuje do stowarzyszenia, godzą się wszyscy na proponowane warunki, między innymi godzą się, aby każdy płacił po 50 kop. w czerwcu na kupno narzędzi ogniowych, jeśli w ciągu roku nie będzie pożaru.

Było to zapoczątkowanie Straży Ognkowej.

W 1902/3 r. nie było pożaru — wszyscy członkowie złożyli obowiązującą składkę na narzędzia dla Straży Ognkowej.

W 1905/6 nie było ognia — złożono 100 rb. na sikawkę.

W 1908 r. powstała w Liskowie Straż Ognkowa, zapisało się 52 ochotników, były utworzone trzy oddziały.

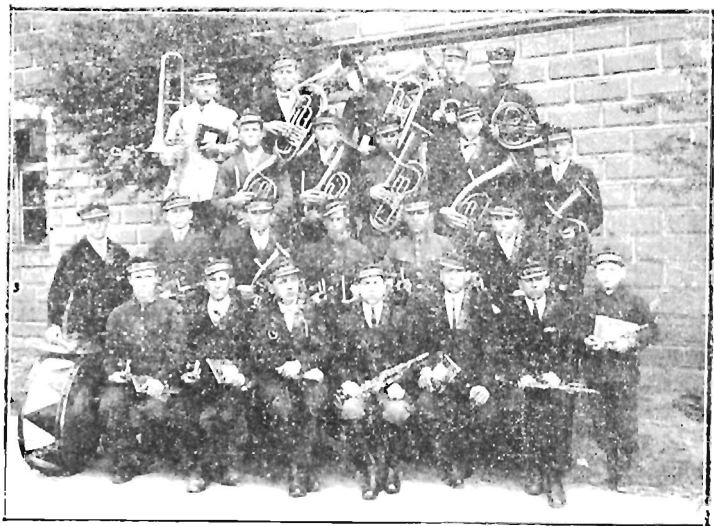
W 1913 r. Straż Liskowska liczyła: 40 członków w Liskowie, 20 w Strzałkowie, 20 w Zakrzynie.

Gmina uchwaliła 120 rb. na kupno beczek do wody.

Pamiętną chwilą w istnieniu Straży było przybycie w dn. 19-V-1911 r. Ks. Biskupa Zdzitowieckiego; wszyscy strażacy brali udział w przyjęciu J. E. Biskupa diecezji Kujawsko-Kaliskiej. Prezes Straży, p. Józef Radwan witał J. Ekszelencję w imieniu Straży i prosił o poświęcenie sztandaru. Ks. Biskup zgodził się chętnie.

Podczas nabożeństwa i konsekracji kościoła, strażacy, zebrani w komplecie, czuwali nad porządkiem.

Po nabożeństwie Ks. Biskup dokonał poświęcenia sztandaru Straży.



Orkiestra strażacka w Liskowie.

Jego Ekszelencja w dłuższym przemówieniu wskazywał, jak zaszczytne obowiązki spełnia członek Straży Ogniowej; życząc pomyślnego rozwoju Straży liskowskiej, udzielił jej swego błogosławieństwa. P. Radwan, ofiarodawca sztandaru, wręczył go chorążemu.

Na uroczystość tą przyjechali delegaci Straży okolicznych. Prezes p. Radwan złożył Ks. Biskupowi zaproszenie na

członka honorowego Straży liskowskiej. J. E. przyjął chętnie zaproszenie.

Straż Ogniowa ma cztery oddziały, należy do niej 60 strażaków, Straż ma swoją orkiestrę, należy do niej 22 członków.

Kółko Rolnicze.

Kółko Rolnicze — to szkoła, która uczy gospodarstwa wiejskiego, — zarząd — to nauczyciele. Im lepsi nauczyciele, tym więcej pożytku odnoszą kółkowicze; ale kółkowicze powinni być chętni i pracowici, — powinni przychodzić na wykłady, brać czynny udział w naradach, interesować się gorliwie, a nadewszystko nietylko pilne słuchać, ale rozumne rady w czyn wprowadzać, — bo mało jest wiedzieć, na czym polega praca w gospodarstwie postępowem, ale trzeba, aby oprócz głowy — przyjęły w tem udział i ręce i wykonały rady dobre, wypróbowane, które dają niezawodne wyniki. Nie może wnuk gospodarować jak jego dziadek, — bo dziadek: „do Świętego Ducha nie zdjął kożucha, a po Świętym Duchu znów chodził w kożuchu“, a wnuk chciałby mieć kożuch zimą do pracy, — a do kościoła palto ładne, i czapkę odpowiednią, — a wnuczka chce mieć inne palto zimą, inne jesienią; — i dobrze bardzo, bo wszyscy powinniśmy ubierać się odpowiednio do pory roku i ładnie, bynajmniej nie przestając się, ale miło dla oka ubierać się. Ojcowie nasi, żyjąc w niewoli, nie mieli pod dostatkiem szkół, korzystać z nich nie mogli, przeto, aby w dzieciństwie nie marnowali czasu, kazali im rodzice paść gęsi i krowy, — teraz, gdy mamy Polskę wolną i możemy mieć szkół, ile potrzeba, — obmyślamy inaczej żywienie krów, nawet korzystniej, dziecko może chodzić do szkoły, — koniecznie średnio-oddziałowej. I różne inne wprowadzamy ulepszenia, na które potrzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. A skąd je brać? — Oto nadewszystko z coraz lepiej prowadzonego gospodarstwa.

Musimy dojść do tych samych dochodów, co Czesi, Duńczycy, — którzy mając sześć morgów — żyją dostatnio, biedy nie zaznając. Lepszego sposobu gospodarowania uczą nas szkoły, kursy rolnicze, dobre książki, gazety i *Kółka Rolnicze*; obowiązkiem każdego rolnika powinno być należenie do *Kółka Rolniczego*.

Co by to był za lekarz, gdyby nie należał do Stowarzyszenia lekarzy, — a co to za szewc, który nie jest członkiem Związku szewców, — jakże rolnik może nie należeć do Kółka Rolników? — Każdy pojedynczo — to słabizna, byle żyd, z kapitalikiem bylejakim, — jest od niego silniejszy i skrzywdzić go może, — ale niechby tak wszyscy rolnicy jak jeden mąż wzięli się za ręce, opasaliby kulę ziemską dookoła tyle razy, że napewno ludzie innego zawodu dorównałby im nie mogli.

Coprawda, na opasywanie kuli ziemskiej szkoda byłoby czasu, bo przecie tyle ważniejszych spraw jest do wykonania. Któż ma więcej zmian do wprowadzenia, więcej spraw do ulepszenia od rolnika polskiego? — Mimo tylu rąk do pracy, — jedno pokolenie sprostać temu nie może; produkcją naszych zbóż musimy podnieść w dwójnasób, ilość i jakość koni poprawić, wszystkie „ogony“ zamienić musimy na dobre dójki, — zadrobniałe jajka i kury liche pozjadać doszczętnie, bo marne pieniądze dają za nie kupcy; jak mówił prof. J. Rostafiński na zjeździe C.T.R. w Warszawie, w razie czego mielibyśmy dla naszego wojska i mięsa zamała i wełny na okrycie zamała. Musimy mieć sady piękne, aby nie zazdrościć Holandji, aby każde dziecko polskie najadało się owoców pod dostatkiem i nie potrzebowało wlaźić na cudze jabłunki i miodu powinniśmy mieć obfitość nietylko do jedzenia, ale aby na weselach dzieci naszych nie poświeciła wódka — jako trunek moskiewski, — ale miód staropolski, — nasze wody winny być pełne ryb pięknych. Tych wszystkich darów Bożych winniśmy mieć wbród dla siebie i na zbyciu dla wszystkich sąsiadów, — bo ziemię dał nam Bóg bogatą, jak nikomu innemu, tylko uczmy się pracować na niej coraz lepiej, *a uczmy się w Kółkach Rolniczych.*

Praca oświatowo—rolnicza prowadzona była w Liskowie od roku 1902, przy Stowarzyszeniu Spożywców, z chwilą zatwierdzenia w 1905 roku przez władze rządowe nowej instytucji Kółek Rolniczych, powstało Kółko w Liskowie, w którym ześrodkowała się praca oświatowa. Wykłady odbywały się początkowo na plebanji, w ogrodzie ks. proboszcza, w domu parafjalnym, wreszcie od roku 1908 w Domu Ludowym.

Wykorzystać salę Domu Ludowego, ile się tylko da, — na dobre i użyteczne cele, było to jedno z haseł w Liskowie;

korzystają z tego swoi i przyjezdni podczas urządzanych wykładów, kursów i zgromadzeń.

Jeden z najważniejszych punktów programu ks. Blizińskiego, to urządzenie wykładów, i to nie byle jakich.

Któż odmówiłby ks. Blizińskiemu, jeśli zwróci się z prośbą o wygłoszenie odczytu?

Od szeregu lat zjeżdżają do Liskowa mówcy pierwszorzędni, aby służyć swoją wiedzą, swemi zdolnościami.

P. Wojciech Wyganowski z Pietrzykowa, jeden z najlepszych rolników w kraju, to pierwszy nauczyciel rolnictwa w Liskowie, aby go słucać, schodzili się gospodarze tłumnie zbliska i zdaleka — sala pomieścić słuchaczy nie mogła, — bo jakże nie słucać człowieka, który nie tylko umie mówić mądrze, ale i umiejętność swoją w czyn wprowadzać, widome rezultaty swej wiedzy wskazywać, — który szczerze pragnie, aby wszyscy rolnicy pracowali z pożytkiem największym dla siebie, a tym samym dla kraju.

Drugim nauczycielem rolnictwa był i jest nim dotychczas p. Antoni Piątkowski.

Który rolnik oświecony nie zna Antoniego Piątkowskiego? Tego oracza odłogiem leżącej, a żyznej ziemi naszej? — tego siewcę ziarna zdrowego, plennej ziemi naszej?

Zna go każdy, — bądź słucał jego rozumnych, z głębi serca płynących rad, — bądź czytał jego artykuły — jasne proste, praktyczne, zawsze żywo, wesoło pisane; kto wreszcie nie posiada w swej biblioteczce, choćby najmniejszej, książeczki A. Piątkowskiego „O żywieniu krów“? — Wiadomo, że kto chce mieć dochód z krów, powinien je żywić, jak radzi ta książeczka, a będzie miał wtedy czym opłacić podatki i zbierze pieniądze na wysłanie syna i córki do szkół rolniczych.

Tacy ludzie i wielu innych uczyło liskowiaków rolnictwa. Nietylko rolnictwa, — odbywały się wykłady ze wszelkich dziedzin życia, a zwłaszcza pracy zbiorowej. Często mówcą w sali Domu Ludowego bywał adwokat Józef Radwan, serdeczny przyjaciel Liskowa, bezinteresowny doradca prawny, — objaśniał wielokrotnie zasady prawa w zastosowaniu do życia praktycznego.

Ileż uniknęlibyśmy strat, przykrości, błędów, gdybyśmy

posiadali zasadniczą znajomość prawa. ... Tego uczyli się Liskowiaczy od p. Józefa Radwana.

Prócz wymienionych mówców, służyli Liskowiakom swoją nauką:

PP. St. Wojciechowski -- obecny Prezydent Rzplitej, Biedrzycki Stefan, Borysewiczówna Eleonora, Bliziński Aleksander, Chrystowski Ignacy, Cetnerski Edward, Chmielewski Zygmunt, Chmielińska Aniela, Chrostowski Aleksander, Dąbrowski Wacław, Dziubińska Jadwiga, dr. Fisz Władysław, ks. Filipowski Rudolf, Grabski Stefan, Garczyński Witold, Gabryś, Holder-Eggerowa, Janiszewski H., Jankowski St., Jabłkowska Jadwiga, Kawecki Józef, Karczewska Marja, Kaczyńska Zofja, Kreczunowiczowa Julja, Kączkowska Marja, Młodecka Marja, Moczydłowska Marja, Moczydłowski Mieczysław, Majkowski Roman, Puławski Ludomir, dr. Rząd Antoni, Suchorska Zofja, Smoliński Hieronim, Świętkowski Józef, dr. Skalski, Wieniawski Antoni, Wolski Łukasz, ks. Zawadzki Marcin.

Oto spis prelegentów, zapisanych w księgach protokołów, niezawodnie — nie są to wszyscy. Ludzie ci podsycali płomień pochodni, świecącej nad Liskowem.

Prócz odczytów, odbywały się kursy. Często bardzo po odczycie podawano myśl dobrą, którą przyjmowano jako postanowienie; oto po jednym wykładzie uchwalono sprowadzenie większej ilości gazet. Inym razem zdecydowano, aby w każdej filji mleczarni była „Zorza“ i biblioteczka. To znów w r. 1907 postanowiono zbierać składkę na dar narodowy dla Polskiej Macierzy Szkolnej, ku uczczeniu Konstytucji Trzeciego Maja i t. p.

Przewodniczącym Kółka Rolniczego był początkowo ks. Bliziński; w ciągu r. 1911 i 1912 -- przewodniczył p. Stefan Grabski — ziemianin, w r. 1913 p. Tomasz Ignaszak -- gospodarz małorolny, w ciągu czterech lat wojny Kółko było nieczynne, w marcu w r. 1919 zostało wznowione, zapisało się początkowo 33 członków, następnie liczba ta podniosła się do 62, na przewodniczącego wybrany został p. Antoni Piątkowski z Dębską, — corocznie otrzymuje ten mandat i pełni go do chwili obecnej.

Kółko Rolnicze w Liskowie ma zadanie wyłącznie oświatowe, gdyż wszelkie tranzakcje handlowe spełnia Spółdzielnia

Rolniczo-Handlowa; to też nie cisną się do Kółka ci, którzy szukają jedynie tańszych źródeł kupna, ale należą gospodarze, pragnący poprawy swych gospodarstw. Wobec słabych gruntów parafji liskowskiej, znacznego rozdrobnienia ziemi, warunki pracy są trudne, przeto i wyniki nie tak duże, jak byłyby w korzystniejszych warunkach.

Oto przebieg prac Kółka Rolniczego, zaczerpnięty z księgi protokołów: Członkowie Kółka Rolniczego korzystali z narzędzi rolniczych, będących własnością Kółka, za opłatą:

od wjalni — dziennie 30 kop.
od siewnika — dziennie 75 kop.
od tryjera 10 kop. od korca oczyszczonego zboża.

Kółko Rolnicze miało buhaja, członkowie płacili od skoku 40 kop. od knura płacili 30 kop.

W roku 1912 w Kółku pracował instruktor stały p. Leszczyński.

W tymże roku ks. Bliziński mówił na zebraniu o projekcie przeprowadzenia kolejki konnej z Liskowa do Opatówka (stacji kolei kaliskiej), która, usuwając niedogodność dostawy do kolei i od kolei, wpłynie na wprowadzenie w czyn wielu projektów. Kolejkę miano utworzyć drogą składania udziałów, składać miały Stowarzyszenia Spółdzielcze w Liskowie i czterech ziemian z sąsiedztwa. Szczegółowe plany zdjęto, poniesiono kosztów 2100 rb. plany posłano do zatwierdzenia do Petersburga. Nadeszła odmowa przed wojną „ze względów strategicznych“. Wszczęto ponowne starania, przyszło zatwierdzenie w r. 1915, w czasie gdy Niemcy zawładnęli Polską. Podczas wojny nie można było myśleć o budowie, — obecnie ze względu na brak kredytu odroczone tę sprawę.

Obok zasadniczych tematów, ściśle związanych z rolnictwem, p. A. Piątkowski miewał wykłady na tematy następujące: O polityce gospodarczej. O wypadkach politycznych. Czy Polska może być bogatą. O pracy podczas pokoju. Jak ratować ludność od głodu w czasie wojny (prelegent przywiózł gotowaną peluszkę, którą próbowali słuchacze). O znaczeniu wystaw i pokazów. O zjazdach rolniczych. O drenowaniu pól. O potrzebie ubezpieczania plonów od ognia i gradobicia. Melasa jako pasza. Nie marnujmy czasu dzieciom, żyjemy

bydło w oborze. O założeniu wspólnej rzeźni. O majeniu domów drzewami posadzonemi, nie zaś łamanemi. O poszaniu drzew przy drogach, i t. p.

Przewodniczący p. Piątkowski demonstrował często pola doświadczalne Szkoły Rolniczej, żywienie racjonalne inwentarza, ulepszone maszyny rolnicze. Zachęcał do kupowania dobrego ziarna do siewu, ziemniaków, kupowania nawozów pomocniczych, — na jednym z zebrań wręczył członkom potrosze nawozu pomocniczego — siarczanu amonu, dotąd nieznanego, który po zastosowaniu dał dobre rezultaty, jest obecnie chętnie używany w dużej ilości.

Dnia 6 X. 1923 roku, odbył się w Liskowie pokaz inwentarza.

W roku 1923 lekarz weterynarii przyjeżdżając do szkoły, udzielał bezpłatnie porad lekarskich,

Przewodniczący w sprawozdaniu ogólnem, protokularnem, zaznacza, że działalność Kółka nie była zbyt wydatna, głównie z powodu pewnej opieszałości niektórych członków, hamujących dobre chęci bliżej zainteresowanych poprawą gospodarstw. Wojna wywarła wpływ ujemny na prace rolnika, jeszcze nie wszyscy przystosowali się do warunków obecnych. Bądź co bądź, idąc za namową Zarządu, członkowie kupują nawozy pomocnicze, na wiosnę 1925 r. i abyli 15 tonn *) superfosfatu, 22 tonny soli potasowej i kainitu, 4 tonny saletry, 4 tonny azotniaku, 4 tonny siarczanu amonu. Zaczęli żywić inwentarz melasą, sprowadzili 10 tonn makuchu, 29 tonn owsa siewnego, 25 tonn ziemniaków „Deodara”. Na jesień zamówili gospodarze: 9 wagonów superfosfatu, 2 wagony tomasówki, 1 wagon soli potasowej, 1 wagon kainitu, po pół wagonu siarczanu amonu i azotniaku.

Wobec powstałej w Liskowie Spółdzielni Budowlanej, założenia cegielni, a tym samym ułatwienia w zdobywaniu cegły, ruch budowlany ożywił się bardzo, — wraz ze stawianiem budynków obszerniejszych, ułatwione będzie zaprowadzenie zmian racjonalnych w podwórzach.

Oto spis nazwisk gospodarzy, których nazwiska powtarzają się najczęściej w księdze protokołów, którzy czynili

*) Tonna 1000 klg.

próby stosowania nawozów pomocniczych, jeździli na kursy, na wycieczki, oddawali sady pod opiekę instruktora ogrodniczego, zakładali sady i t. p.

PP. Bryl Wojciech, Bruź Józef, Buczkowski Piotr, Bartczak Ignacy, Domagała Walenty, Górski Edward, Jaroma Wojciech, Ignaszak Andrzej, Janiak Michał, Jaworowicz Antoni, Grzeleński Kacper, Krych Szymon, Majdański Antoni, Majdański Władysław, Napadtek Szymon, Przygodzki Józef, Olek Michał, Szewczyk Michał, Szczepański Franciszek, Sokólski Jan, Sobczak Szymon, Waliś Szymon, Pawelec Szczepan, Gierosz Szymon, Ukleja Michał.

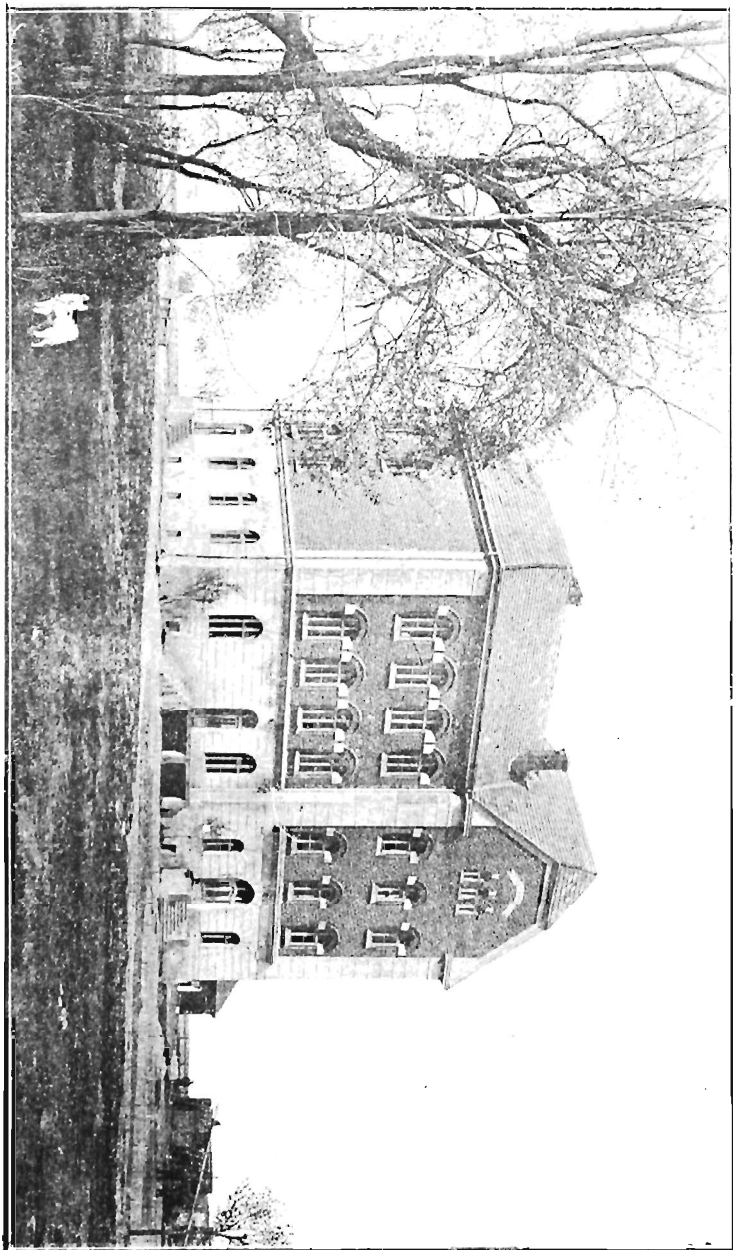
Koło Kobiet, tak czynne niegdyś w Liskowie, zwłaszcza gdy pracowała w nim p. Marja Moczydłowska, obecnie z powodu braku przewodniczącej jest uspione; — gospodynie przybywają chętnie na zebrania, ilekroć razy są powiadomione, słuchają uważnie, radęby współpracować stale, przyjmują udział w naradach Kółka Rolniczego, — ale brak osoby, która zajęłaby się tym działem pracy gorliwie. Wśród gospodyń najczynniejszy udział w pracy społecznej przyjmowały: pp. Szewczyk Antonina, Bartczak Walentyna, Jaworowiczowa Klementyna, Studzińska Marja, Kuras Elżbieta, Gil Marja, Damagała Marja, Grzeleńska Marja

Szkoła Rolnicza.

Od r. 1907 organizowane były w Liskowie kursy rolnicze społeczne jedno i trzymiesięczne dla kobiet i mężczyzn, zawsze z dużym powodzeniem; — nasuwały one ks. Bliżińskiemu myśl pobudowania szkoły rolniczej.

Projekt ten przyjęło przychylnie C. T. Rolnicze. Komitet powołany do urzeczywistnienia tej myśli składał się: z ks. Bliżińskiego, p. Antoniego Wieniawskiego wice-prezesa C. T. R. P. Ludomiła Pułaskiego z Grzymiszewa, inż. Z. Chmielewskiego kierownika Wydziału Mleczarskiego C. T. R. p. Stefana Grabskiego z Demska i p. Z. Siemiątkowskiego z Sieradzkiego.

Fundusz potrzebny na kupno ziemi i na wystawienie budynków został zebrany drogą ofiar dobrowolnych, z których uzyskano 39,596 rb. Sumę tę stanowią: dar p. baronowej Taube 15,000 rb., pp. Pułaskiego i Siemiątkowskiego 7,500 rb. Pań Zofji Pułaskiej i Heleny Pułaskiej 3,000 rb.



Szkoła Rolnicza C. T. R. w Liskowie.

Wydział Mleczarski C. T. R. przeznaczył 3,050 rb., ks. Bliżiński i p. Antoni Piątkowski po 500 rb., p. Marja Bojanowska 2,000 rb. Niektóre firmy, jak Alfa Laval, Kowalski i Tryl-ski poczyniły ofiary w postaci przyrządów i pomocy naukowych z zakresu mleczarstwa. Parafjanie zwieźli bezpłatnie połowę materiałów budowlanych.

Kupiono 16 mg. ziemi od p. Bojanowskiej za 7,000 rb., resztę użyto na budowę i urządzenie gmachu szkolnego.

Projektodawcy chcieli zorganizować wzorową placówkę oświaty rolniczej ze wszystkimi urządzeniami technicznymi czasów najnowszych, — stanął duży piętrowy gmach szkolny, posiadający centralne ogrzewanie, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kanalizację, wzorowo urządzoną mleczarnię, mogącą przerabiać znaczne ilości mleka, laboratorium mleczarskie, salę wykładową, internat przy szkole. Gmach ten stanął w końcu 1913 roku.

Na początku r. 1914, z powodu braku urządzeń mleczarskich, postanowiono uruchomić kurs hodowlany trzymiesięczny. Pierwszym kierownikiem szkoły, który prowadził budowę na miejscu, był inż. Wacław Dąbrowski, kierował budową Zygmunt Chmielewski, w tymże roku powołani zostali do współpracy pp. Moczydłowski. Na pierwszym kursie hodowlanym kształciło się 40 uczniów

Podczas pogromu Kalisza, dokonanego przez wojska niemieckie, dwadzieścia rodzin bezdomnych znalazło schronienie w gmachu Szkoły Rolniczej, Ks. Bliżiński roztoczył nad niemi opiekę.

W r. 1915 p. L. Puławski swoim kosztem utrzymywał Szkołę Rolniczą, powołany był na kierownika p. E. Cetnerski, nauczycielami byli: p. Czanowski i p. Zofja Suchorska. Prowadzono roczny kurs rolniczy, przy udziale 44 uczniów.

Od listopada r. 1916 do października r. 1917 kierownikiem szkoły był p. Tadeusz Starzyński, nauczycielami pp. W. Orłowski i Juljan Rosłonec, który zaprojektował i założył ogród owocowy i szkółki przy szkole. Kurs roczny prowadzony był przy udziale 28 uczniów.

W roku 1918 prowadzony był kurs roczny rolniczy przy udziale 16 uczniów oraz równocześnie począwszy od połowy

roku kurs mleczarski, liczący 19 uczniów. Kierownikiem szkoły był p. Stanisław Kowalski, nauczycielami W. Orłowski, Marja Kowalska.

W r. 1919 kierownikiem szkoły został p. Antoni Piątkowski. Powołanie p. Piątkowskiego miało poważne znaczenie dla dalszej pracy. P. Piątkowski ustalał charakter szkoły, tworząc szkołę hodowlano-mleczarską, w bardzo trudnych warunkach materialnych doprowadza do stanu kwitającego gospodarstwo szkolne, z jego inicjatywy szkoła otrzymuje dar od sióstr Grabskich, imienia ś. p. Stefana i Sabiny Grabskich, w postaci 15 morg. ziemi ornej i łąk, z warunkiem utrzymywania bezpłatnie co roku 2-ech stypendystów z pośród kształcących się uczniów.

P. Piątkowski przeprowadza kursy żeńskie hodowlano-mleczarskie (młodzież męska była na wojnie) od 1.IV do 1.VII przy udziale 17 uczennic i od 18.VII do 20.XII przy udziale 19 uczennic.

Następnie — kurs tygodniowy dla 30-tu gospodyń wiejskich. W r. 1920 p. Piątkowski przeprowadza 5-ciu miesięczny kurs hodowlano-mleczarski męski przy udziale 20 uczniów.

Następny kurs hodowlano-mleczarski nie mógł odbyć się wskutek najścia bolszewików i wstąpienia p. Piątkowskiego do wojska. W tym czasie szkoła zostaje oddana dzieciom - sierotom, ewakuowanym z zakładu wychowawczego z Białegostoku, co dało początek powstaniu poważnej instytucji Sieroćnica im. św. Wacława w Liskowie.

W r. 1921 p. Piątkowski przeprowadza w czasie od 17.V do 17.VI kurs rolniczy męski przy udziale 21 uczniów. Od 20.VI do 27.VI tygodniowy kurs żeński, przy udziale 19 uczennic. Od 1.VII do 8.VII kurs tygodniowy pszczelniczo-ogrodniczy przy udziale 32 słuchaczy. W dniu 1.X.1921 p. Piątkowski opuszcza swoje stanowisko, kierownictwo szkoły obejmuje p. Marceli Zemalski w r. 1921 przeprowadza miesięczny kurs rolniczy męski przy udziale 10 słuchaczy.

W r. 1922 przeprowadzony był 1½ roczny kurs rolniczo-hodowlany, z którego korzystało 25 uczniów, poczem kurs miesięczny rolniczy przy współudziale 24 uczniów. Od 15.XI 1923 r. rozpoczął się nowy kurs rolniczo-hodowlany, zakończony 15.XI.1924 r. Na kurs wstąpiło 54 uczniów, ukończyło 36.

Ponieważ brak potrzebnych budynków gospodarskich nasuwał trudności w prowadzeniu szkoły zawodowej, Wydział Oświaty Rolniczej C. T. R. postanowił przeprowadzić w r. 1925 tylko kurs krótkoterminowy i przystąpił do budowy budynku inwentarskiego, stodoły i uporządkowania gmachu szkolnego oraz gospodarstwa szkolnego. Od 1.XI.24 r. objął kierownictwo szkoły p. Jerzy Kleczyński.

Zorganizowany był kurs rolniczo-ogrodniczy od 7.I do 1.IV 1925 r. przy udziale 26 uczniów; — po 6-ciogodzinnych wykładach, połowa uczniów chodziła na zajęcia praktyczne do mleczarni.

Prócz p. Kleczyńskiego wykładali: p. p. A. Piątkowski, H. Rumun, J. Gałęzowski, K. Rut, Czesław Wasiewicz, W. Kuliński, Witacek.

Od założenia szkoła prowadzona jest przez Centralne T-wo Rolnicze. Z dłużej trwających wykładów korzystało 345 uczniów i uczenic, z kursów tygodniowych 81.

Wobec wzrastającego uświadomienia o potrzebie nauki rolnictwa, Szkoła Rolnicza w Liskowie będzie niezawodnie posiadała zawsze pełną ilość uczniów i położy duże zasługi w rozwoju gospodarstw Ziemi Kaliskiej.

Gospodarstwa małorolnych parafji liskowskiej.

Na ogólną ilość mieszkańców 5326, istnieje w parafji liskowskiej 568 gospodarstw, które wynoszą 7610 morgów ziemi, w tem — 4763 mrg. III-ej klasy, — 2827 mrg. II-ej klasy.

Z rozparcelowanych folwarków przeszło w ręce włościan 3364 mrg, ziemia włościańska liczy 4246 mrg.

Według przestrzeni gospodarstw istnieje:

Rozmiary gospodarstw:	Ilość tych gospodarstw :
do 3 ch mórg	81
powyżej 3 do 15 mrg.	374
powyżej 15 do 30 mrg,	98
powyżej 30 mrg.	15

Folwarków znajduje się 4, kolonji 19, wsi 16.

Stan użytkowania gruntów w parafji w r. 1925.

gruntów ornych	4300	gruntów leśnych	1490
łąk	420	stawy i jeziora	12
pastwisk	430	torfowiska	440
sady i ogrody zajmują	210	pod zabudowaniami	138
nieużytki i drogi	130.		

Stan inwentarza:

Ilość koni	864, w tem źrebiąt	63
„ krów	1804, w tem cieląt	240
„ trzody	1340	
„ owiec	32	

Zasiewy.

W r. 1925 zasiano: pszenicy około 410 morg, żyta około 1100 mrg., ziemniaków i buraków cukrowych 900 mrg., owsa 500 mrg., jęczmienia 20 mrg., koniczyny 800 mrg., resztę obsiewają seradela, łubinem, tataraką i in. Jedną z ważniejszych reform rolnych, dokonanych w Liskowie, było przeprowadzenie układów serwitutowych między właścicielem folwarku Lisków, a gospodarzami -- za pośrednictwem ks. Błazińskiego, ugodziło się 86 gospodarzy, nie ugodziło się 6-ciu, -- ci ostatni, patrząc na znaczną poprawę bytu ugodzonych, nie mogą dawać sobie, że w swoim uporze nie poszli za głosem księdza. Z powodu godzenia stron znosił ksiądz niewypowiedziane przykrości.

Wszystkie wsie w parafji są skomasowane, z wyjątkiem wsi Koźlątków, która będzie skomasowana w ciągu roku bieżącego.

Należy stwierdzić fakt, że wszystkim gospodarzom powodzi się obecnie znacznie lepiej, aniżeli przed 25 ciu laty, tak gospodynie, jak gosp darze w rozmowach szczerych mówili: „Gdy ks. kanonik rozpoczął pracę, bieda była okropna, -- zimą i na przednówku dokuczał głód, nie było co w garnek włożyć, -- w polu było tak biednie, że przykro było patrzeć, człowiek unikał tego widoku, -- dziś, dzięki Bogu Najwyższemu i ks. kanonikowi, -- biedę człowiek odegnał, jesteśmy wyzwoleni z biedy, nauczyliśmy się lepiej pracować w polu.

w dobrym roku zbieramy zboża do 14 cent. metr. z morgi, — a jak wydrenujemy pola, to i więcej zbierać będziemy. Ciemnota też była straszna, dotychczas za nią pokutujemy, — był tu folwark na sprzedanie, Lisków, przylegający do naszych pól, Ks. proboszcz namawiał, aby kupić, zabezpieczona była ziemia, — po 75 rb. za morg, ale najciemniejsi we wsi buntowali, nie kazali kupować, straszili, że jest tam duży dług, to i swoje potracimy, — człowiek ciemny — posłuchał, — zamiast posłuchać proboszcza — słuchaliśmy ciemnoty, — a co by to było chleba, żeby tak do swoich 12 mrg. drugie tyle było, — byłoby gospodarstwo jak się należy. Teraz aby tylko drenować chcielibyśmy jak najprędzej, bo ziemia na drenach o ile lepiej oddaje“.

Drenować radziby gospodarze jak najprędzej, żałują, że nie uczynili tego dotychczas, — plany są wykonane i dreny sprowadzone na 340 mrg. Następna grupa gospodarzy oświadczyła gotowość drenowania, — niezawodnie w przeciągu krótkiego czasu duże przestrzenie będą zdrenowane.

Nawozy stosują gospodarze coraz chętniej, bank przyjął zamówienie w tym czasie na 14 wagonów.

Wobec tyloletniej, usilnej pracy dokonywanej w Liskowie nad poprawą gospodarstw, wobec sąsiedztwa szkoły rolniczej, demonstrowania pól i poletek doświadczalnych, własnej młeczarni, reproduktorów na miejscu, ułatwienia w nabywaniu nawozów pomocniczych, ziarna siewnego, maszyn rolniczych, a co najważniejsze — wobec tak oddanego sprawie poprawy gospodarstw małorolnych, jak przewodniczący Kółka p. Piątkowski Antoni, który na tem stanowisku pracuje siódmy rok, zdawałoby się, że gospodarstwa powinny być wzorowo prowadzone, — a jednak o wszystkich powiedzieć tego nie można. Są gospodarstwa coraz lepiej prowadzone, ale wszystkie nie są wzorowe.

Jaka może być przyczyna?

Sądzę, przyczyny szukać należy w upartem trwaniu przy zwyczaju w pracy ojców, „nowości“ są w wielu wypadkach jeszcze niechętnie uznawane. Ponadto — ziemia dawała niegdyś w Liskowie bardzo mały plon, krowy żadnego nie przynosiły dochodu, powodziło się źle, — a że teraz ziarna jest

znacznie więcej, a krowy dają dochód, przeto gospodarze zadowolają się tem, co osiągną z gospodarstw.

Trudno było pierwsze przełamać lody, — po minionej wojnie, ustaleniu się waluty, po zbiorach dobrze zapowiadających się, niezawodnie ożywi się praca gospodarcza, coraz lepiej prowadzona.

Gimnazjum imienia Ks. Piotra Skargi w Liskowie.

Często słyzy się na wsi zdanie: „wieś a miasto — to niebo a piekło“.

Gospodyni małorolna, oddająca syna do szkoły w mieście, niepokoi się o przyszłość dziecka, zwłaszcza, że burs, dobrze prowadzonych, jest mało, a większość stancji pozostawia wiele do życzenia.

Ks. Bliziński zdawał sobie jasno sprawę ze zgubnego wpływu miasta na zdrowie i duszę dziecka, odczuwał niesprawiedliwość, jaka dzieje się mieszkańcom wsi, którzy bez wielkiego wysiłku nie mogą kształcić syna w szkole średniej, podczas gdy w mieście syn człowieka ubożego uczy się w gimnazjum, bo w domu żywią go, a udzielaniem lekcji zarabia na wpis. Syn gospodarza, kształcący się w mieście, najczęściej stracony jest dla wsi i rodziny własnej.

Te ważne względy były bodźcem do założenia gimnazjum w Liskowie.

Gospodarz Majdański Kazimierz, postawił w środku wsi na półmorgowym placu dom murowany, czteroizbowy, wynajął go na sklep jednemu z mieszkańców Koźminka. Zamiast sklepu, powstała karczma. Było to ciężką troską Księdza, — karczmy ani żyda w parafji mieć nie chciał. Parafjanie postanowili współdziałać, przestali chodzić do karczmy, dom był na sprzedanie, — zażądano 5500 rb.

Skąd wziąć pieniędzy? — oto myśl, która spokoju Księdzu nie dawała. Na pomoc ówczesnego rządu niemieckiego nie można było liczyć, raczej przeszkody stawiał, sprzeciwiał się utworzeniu zakładu naukowego na wsi.

Pieniądze spadły jak z nieba.

W udzielonych materiałach znajduje się notatka:

„W r. 1896 jako wikarjusz katedry we Włocławku ubez-

pieczyłem się w Petersburskiem T-wie Ubezpieczeń na 3000 rb., żeby choć drogą przymusowych składek osiągnąć jakąś oszczędność. W r. 1916 upływał termin wypłaty. Odebrałem 3000 rb., wyprzedalem (poraz drugi) konie, wolant, 2 morgi ziemi, fis-harmonję i inne rzeczy, razem uczyniło 5500 rb., pojechałem do rejenta do Kalisza, kupiłem dom. Dało to możliwość usunięcia karczmy i otworzenia narazie klasy wstępnej i dwóch klas pierwszych gimnazjalnych, 4-ty pokój użyto na kancelarję. Egzami-ny rozpoczęto 25 sierpnia, a rok szkolny 1-IX-1916 r. mimo, że pozwolenie na otwarcie nadeszło 7.IX. Byliśmy zdecydowa-ni rozpocząć naukę bez pozwolenia“.

Władze niemieckie nie zgodziły się na prowadzenie języka łacińskiego, jednakże był wykładany od 2-iej klasy. Ustalono kierunek humanistyczno-klasyczny. Przyjęto 90 uczniów, t.j. ty-lu -- ilu przyjąć było można. Opłata półroczna wynosiła 15 rb., 20 rb. i 25 rb., utrzymanie w bursie 16 rb.

Dyrektorem szkoły, który w uciążliwych warunkach, a jed-nak z dobrym rezultatem, prowadził szkołę w ciągu sześciu lat, był p. Wiktor Dzierżanowski, człowiek wysoce bezinteresowny, ideowy. Prefektem był ks. Piotr Zwierz, szczerzy, gorliwy pra-cownik na niwie oświaty.

Liczne zapisy dziatwy, żadnej nauki, świadczą, jak przy-jęło społeczeństwo miejscowe tę pierwszą szkołę średnią na wsi dla dzieci drobnych rolników, — uczucia ich ujęte przez dyr Dzierżanowskiego w formę wiersza, wypowiedział jeden z uczniów gimnazjum w dniu imienin ks. W. Błizińskiego dn-28.IX 1916 r.

„Na kształt złocistych słońca smug,
Kraj obleciała wieść wesoła,
Wstępując w każdej chaty próg:
Przybyła Polsce nowa szkoła,
Ojczystej wiedzy święty chram,
Płomieniem światła w niebo strzela!
Za to, że szkołę dałeś nam,
Niech Bóg Cię łaską swą obdziela!
Żyj nam i przoduj długi czas,
Prowadząc pracę rozpoczętą,
Nagrodę trudów znajdziesz w nas,
W pamiętnych zasług Twoich świętą.

Na wieki w sercach żywie ten,
Kto światło wiedzy w duszach nieci,
Kto wszystko: pieniądz, zdrowie, sen,
Dla szczęścia polskich łoży dzieci.

Nie zwarzy uczuć naszych szron,
Bowiem, — serc naszych ugór żyzny,
Dzięki Twej pracy, wyda plon,
Plon szczerozłoty dla Ojczyzny.

Na myśl, że plon obaczysz sam,
Drżą serca nasze od wesela, —
Za Polskiej Szkoły nowy chram,
Niech Bóg Cię łaską swą obdziela!"

W roku następnym należało otworzyć klasę trzecią, — dobudowano nad parterem piętro, z pięciu pokojami, — dało to możliwość otworzenia trzeciej klasy, jeden pokój zajął wychowawca, w trzech pozostałych urządzono bursę dla przyjezdnych uczniów, bowiem już w roku następnym zaczęli zgłaszać się licznie nie tylko okoliczni gospodarze, ale i inteligencja z miast, motywując pragnieniem kształcenia dzieci w atmosferze wsi.

Aby osiągnąć cel główny, postanowiono przyjmować 10% dzieci z miast. Zapisy wciąż napływały, — w r. 1918 przystąpiono do budowy odpowiedniego gmachu, według planu inż. arch. Łukasza Wolskiego.

Na budowę dało Min. W. R. i Ośw. Publicznego 9.000 zł., Min. Robót Publicznych pożyczyło 250.000 mk., na lat piętnaście, w styczniu 1917 r. Zarząd Pol. Macierzy Szkolnej ofiarował 600 rb., instytucje społeczne w Liskowie dały 50,000 mk., zabawy, loterja fantowa 12.500 mk., ks. Bliziński 50.000 mk., brakującą sumę dołożono.

W r. 1919 wykończony został duży, dwupiętrowy gmach stylowy, którego nie powstydziliby się duże miasto, pierwszy gmach gimnazjalny na wsi, posiadający oświetlenie elektryczne, kanalizację, wodociągi. Wartość budynku oceniona była na początku r. 1922 na 30 milj. mk., dużą bezpłatną pomoc w zwózce materiałów dali parafianie. Stow. Spożyców uchwaliło w r. 1919 oddawać 1% od obrotu na wydatki gimnazjum.

Naznaczono niską opłatę za naukę. Dla uczniów z dalszych stron prowadzona jest w budynku szkolnym bursa na 50 uczniów. W urzędzeniu bursy przyszło z pomocą Min. Zdrowia oraz Min. Opieki Społecznej.

Po otworzeniu klasy VI-jej gimnazjum liczyło 200 uczniów. Wobec próśb rodziców, zaczęto przyjmować od r. 1919 i dziewczynki do pierwszych trzech klas.

Urządzone były wycieczki, w r. 1920 chłopcy pojechali nad morze do Gdyni, a dziewczęta w góry, do Zakopanego, w r. 1921 do Częstochowy, w r. 1922 do Krakowa i Wieliczki.

W r. 1920 odbył się w Liskowie zjazd Ministrów i posłów sejmowych, przybyli tłumnie mieszkańcy wsi okolicznych, witali gości: ks. Bliziński, gospodarze Sobczyk i Ignaszak, — poczem udano się do sali Domu Ludowego na uroczystość zakończenia roku uczniów gimnazjum. Uczniowie zaśpiewali parę pieśni, następnie czytali prace swoje, cechowały je poprawna polszczyzna, zamiłowanie do gruntownej nauki i badań krajoznawczych. prowadzonych na terenie Liskowa pod kierunkiem profesora przyrody.

Zachowanie uczniów podczas uroczystości, spokój przy wygłaszaniu prac, świadczyły o starannem wychowaniu w szkole, o serdecznej, życzliwej opiece profesorów.

To nie była młodzież butna, ale uprzejma, pogodna, nie lmagająca w sobie nic z niewolnika przełknięego na widok osobistości wybitnych, — to zapowiadający się czynny, świetlany obywatel Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej!

Obecny na uroczystości Minister Oświaty Łopuszański wyrażał się z całym uznaniem o wynikach prac w szkole, dwóch uczniów I. Przygodzkiemu i Wł. Liberkowi przyznał stypendja.

W r. 1921 na skutek nalegań Ministerstwa Oświecenia i Sejmiku kaliskiego zarząd gimnazjum zdecydował się zamknąć klasy wyższe, począwszy od IV-jej, aby prowadzić Seminarjum Nauczycielskie.

Oto jak wyjaśnia ten fakt ks. Bliziński: 1) Kaliskie nie posiadało Seminarjum Nauczycielskiego, 2) subwencje rządowe, skromne wpisy od uczniów i niemal całkowite djety poselskie ks. Blizińskiego nie wystarczały na utrzymanie gimnazjum, 3) kształcenie nauczycieli w Liskowie, posiadającym tak roz-

liczne instytucje społeczne, odda może większe usługi społeczeństwu, aniżeli gimnazjum.

Mieszkańcy okoliczni przyjęli tę zmianę niechętnie, tęskniąc stale za gimnazjum.

Kilka lat istnienia gimnazjum przyniosło pożądane wyniki, - - - - - gdy w roku 920 Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, cała młodzież VI, V i częściowo IV klasy poszła wraz profesorami walczyć z wrogiem.

Uczniowie klas niższych przeważnie przeszli do Seminarjum. Oto dalsze koleje uczniów klas wyższych: na uniwersytecie w Poznaniu są: Ziberek Władysław, Przygodzki Ignacy, Walerych Feliks, Górski Józef, Marszewski N.

Na uniwersytecie w Warszawie: Markiewicz Stanisław, Rybicki Kazimierz, Piekielny J., Liszewski Tomasz

W Seminarjum Duchownem: Balcerczyk Józef, Jaskuński Telesfor.

W akademji rolniczej w Cieszynie — Jaworowicz Aleksander.

W szkole marynarki w Tczewie — Kozłowski Stanisław.

Na agronomji w Krakowie — Patora Feliks.

Na kursach maturalnych w Bydgoszczy — Szysiak Piotr.

W korpusie kadetów — Skotnicki Stefan, Chrzanowski Antoni.

Brożych St. jest kapitanem Wojsk. P., Dolny Adam - - - - - aptekarzem.

Nauczycielami są: Kotarski Stanisław, Janicki Kazimierz, Sadowski Józef, Dębski Alojzy, Tworek Stanisław, Bliziński Józef, Chrzanowski Ignacy, Majdański Jan, Sobczak Władysław.

Pięciu pracuje na roli, o innych ze stron dalszych brak wiadomości. Mimo ciężkich warunków materialnych, wytrwali do czasu zamiany gimnazjum na seminarjum.

Na stanowisku nauczycieli: dyrektor W. Dzierżanowski, jego żona Marja Dzierżanowska, Antoni Pstrokoński, Janina Kapucewiczówna, M. Wyrzykowski, Piotr Tomczuk.

Seminarjum Nauczycielskie.

W r. 1921 gimnazjum zamienione zostało na Państwowe Seminarjum Nauczycielskie, we wrześniu otworzono dwa pierwsze kursy, przeszli na nie uczniowie klasy IV i V-ej, — uczniowie niższych klas pozostali nadal, tworząc szkołę ćwiczeń przy Seminarjum. Corocznie zamykano najniższą klasę

W roku szkolnym 1921/22 było uczniów:

kl. I gimn. -- 31 chłopców, 10 dziewcząt	=	41	uczniów
„ II „ 16 „ 9 „	=	25	„
„ III „ 27 „ 10 „	=	37	„
Kurs I Seminarjum liczył		39	„
„ II „ „		27	„
Razem		169	„

Dyrektorem był p. Wiktor Dzierżanowski.

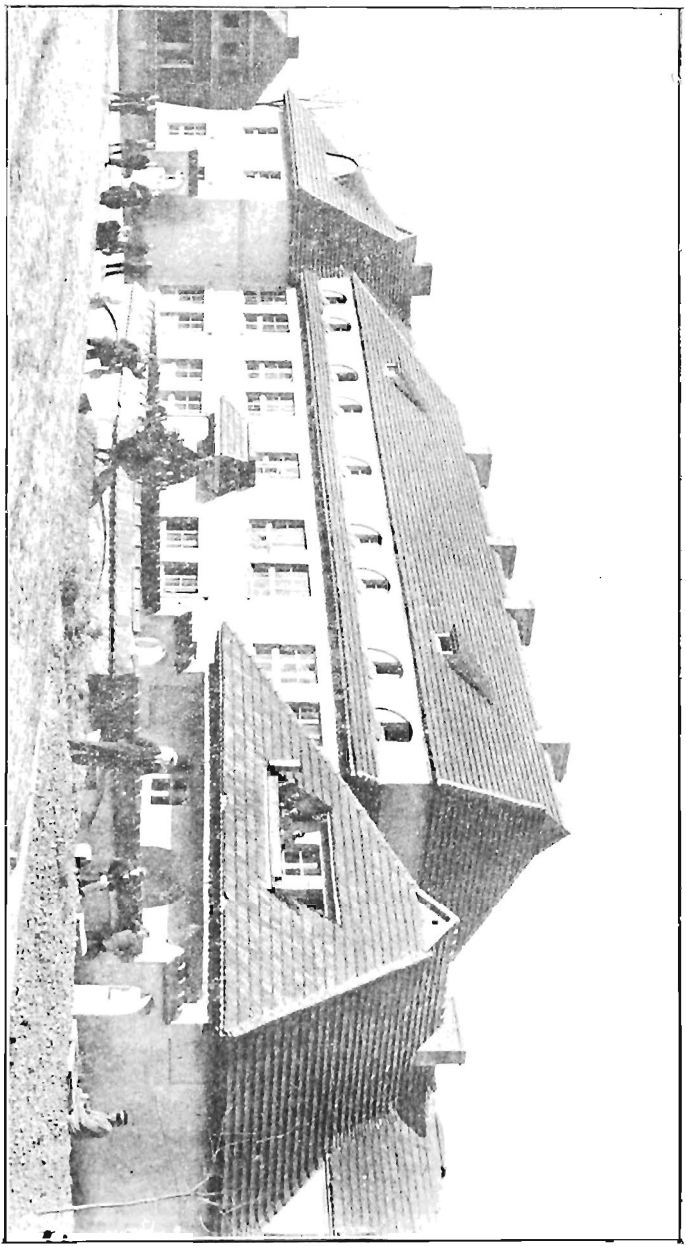
W roku szk 1922,23 było:

Kl. II gimn. — 20 chłopców, 3 dziewcz. =	=	23	uczniów
„ III „ 23 „ 6 „	=	29	„
Kurs I Semin. liczył		37	„
„ II „ „		21	„
„ III „ „		23	„
Razem		133	„

Dyrektor — Ks. Juljan Łukaszewicz.

Klasa III gimn.	22	uczniów
Kurs I Semin.		31	„
„ II „		33	„
„ III „		22	„
„ IV „		25	„
Razem		133	uczniów

Dyrektor — p. J. Orczykowski.



Gmach seminarjum nauczycielskiego w Liskowie.

Rok szk. 1924/25.

a) według zatrudnienia rodziców:

	Kurs I	Kurs II	Kurs III	Kurs IV	Kurs V	$\%$	Razem:
synów rolników . . .	30	21	20	10	14	57,5	95
„ rzemieślników i przemysłowców	4	10	2	1	3	11,6	20
„ robotników . .	4	1	7	4	2	10,6	18
„ urzędników i nauczycieli .	2	—	1	3	5	8,8	14
„ funkcyj. kolei i policji . . .	—	4	—	—	—	2,4	4
„ organistów .	—	1	—	1	—	1,2	2
„ sierot z Sierocińca	4	3	—	1	—	4,9	6
„ kupców	1	—	1	3	1	3,5	6
	45	40	35	22	25		167

b) według miejsca urodzenia:

Powiat	Kurs I	Kurs II	Kurs III	Kurs IV	Kurs V	
Kaliski	32	27	22	12	14	Wszyscy za wyznania rzymsko-katolickiego, narodowości polskiej.
Turecki	9	6	5	3	3	
Włodawski	1	—	—	—	—	
Łódzki	—	—	—	—	1	
Sieradzki	2	—	—	3	—	
Wieluński	1	4	—	1	—	
Ślupecki	—	3	3	1	2	
Kolski	—	—	1	—	2	
Konstantynowski	—	—	—	—	1	
Koniński	—	—	2	—	—	
Warszawski	—	—	1	—	—	
Krakowski	—	—	1	1	1	
Jaworów	—	—	—	1	—	
Wilno	—	—	—	—	1	
	45	40	35	22	25	Razem 167

Personel nauczycielski:

Dyrektor Jan Orczykowski wykłada Historję wychowania, metodykę na 5 kursie, oraz Historję powszechną na 4 kursie.

Prefekt Ks. Wł. Ulatowski, uczy religii, moderator Sodalitji uczniów, Kapelan harcerzy

J. Gałęzowski -- matematyki — sekretarz.

K. Rut języka polskiego i niemieckiego, bibliotekarz, opiekun kółka literackiego „Żeglarz“, redaktor „Liskowiaka“.

R. Łabuda -- biologji, fizyki, chemji, opiekun kółka przyrodniczego.

A. Zaręba — psychologji, pedologji, rysunków i robót ręcznych, wychowawca bursy, opiekun kółka psychologicznego.

Wł. Kukliński -- geografji, gimnastyki. Komendant hufca szkolnego, opiekun kooperatywy „Jedność“.

Janina Kuklińska — historji Polski i powszechnej

Stanisław Szypowski — muzyki, śpiewu, prowadzi chór i orkiestrę smyczkową.

Lekarz szkolny — Dr. Konst. Wiszniewski uczy anatomji i higieny, oraz opiekuje się zdrowiem młodzieży.

Dyrektor p. Orczykowski, długoletni nauczyciel i administrator szkolny i nauczyciele pracują usilnie, aby młodzież odniosła jak najwięcej pożytku. Młodzież pracuje z ochotą nie tylko nad zadaniami lekcjami, ale czyta dużo, opracowuje referaty, przeprowadza nad nimi dyskusje, sama sobie — stawia duże wymagania.

Nauczyciele tak wypowiadają się o uczniach: „Młodzież, przeważnie synowie ludu, posiada pełne zapału dążenia. Młodzież — moralnie nie zepsuta, do pracy naukowej przystosowana, posiada zapał i umiłowanie nauki. Z takim materiałem w szkole można dużo zdziałać, nauczyciel przystępuje do pracy z wiarą i otuchą. Warunki do nauki na wsi są bardzo korzystne, młodzież pracuje tu wielokrotnie więcej aniżeli w mieście, większość jest w bursie, pod okiem wychowawców, podlega wpływom szlachetnej emulacji, umysł nie jest rozproszony ruchem miejskim, nie zagraża zepsuciu, panujące w miastach“.

Trudności i braki początkowe zaczynają maleć, uboga początkowa biblioteka zaczyna powiększać się, zasilona biblioteką ks. Blizińskiego. Pomoce naukowe, z powodu braku funduszu, były doniedawna bardzo ubogie, dopiero w r. 1924/25 posunął tę sprawę naprzód nauczyciel przyrody p. R. Łobuda; przybyły różne przyrządy, ilość mikroskopów powiększyła się do pięciu, potworzono akwarja i terrarja, zorganizowano preparatornię, tablice biologiczne wykonywują uczniowie IV-go kursu

Prenumerowane pisma: „Przyroda i technika“, „Przyrodnik“, „Ochrona przyrody“ przyczyniają się do bliższego zainteresowania uczniów tą ważną dziedziną nauki, równorzędnie z tworzoną biblioteką przyrodniczą — dają materiał do referatów, opracowywanych i wygłaszanych przez uczniów wobec grona nauczycieli i kolegów. Daje się jeszcze odczuwać brak przyrządów fizycznych, jest jednak nadzieja, że w ciągu roku bieżącego dział ten uzyska konieczne środki pieniężne.

Bursę prowadzą: dyrektor p. Orczykowski, wychowawca i trzech uczniów prowiantowych, wybieranych na przeciąg miesiąca.

Odbywają się miesięczne zebrania wszystkich bursistów, przewodniczy dyrektor, wychowawca składa sprawozdanie z wpływów i wydatków, z którego okazuje się, czy w minionym miesiącu był zysk, czy strata; prowiantowi odczytują sprawozdanie, ilu mieli stołowników, ile wydali śniadań, obiadów i t. d. komisja rewizyjna przedstawia rachunki, zebrani oświadczają swoje zadowolenie lub pretensję i ustalają opłatę na miesiąc następny. Następują wybory nowych trzech prowiantowych, zgromadzeni dziękują ustępującym, którzy udzielają nowowybranym wskazówek, zdobytych doświadczeniem. Jakąż to radość, gdy okaże się, że pozostały jeszcze w kasie pieniądze, kilka korcy ziemniaków, albo mięso z zakupionej świnii, lub cielaka!

A jakie zmarłwienie, gdy jest niedobór?

Program dnia: Bursiści w ilości 84 wstają o godz. 6-ej, ubieranie do 6 i pół, schodzą do uczelni, odmawiają wspólnie modlitwę, śpiewają pieśń nabożną. Idą na ćwiczenia gimnastyczne. Od godz. 7 do 7¹/₄, śniadanie, — kubek mleka lub herbaty, kilogram chleba na cały dzień, — przygotowanie do lekcji.

Od godz. 8 do 11^{1/2} lekcje, zaraz obiad, do godz. 4^{1/2} czas wolny, -- pisanie listów, wypożyczanie książek z biblioteki, -- w dni pogodne wycieczki z wychowawcami. Od godz. 4-ej przygotowanie do lekcji.

Od 6^{1/2} do 7 kolacja, odrobienie lekcji do 9-ej wyjątkowo starsi do 10-ej. Od 9 do 10 ej zajęcia dowolne, o 10-ej wspólna modlitwa, — spoczynek. W sobotę po południu trzepanie pościeli, mycie, po kolacji odczyt, albo przedstawienie, zabawa.

W niedzielę po południu uczniowie udają się do wsi pobliskich, urządzają tam pogadanki, zabawy.

W Seminarjum istnieją liczne stowarzyszenia, sprawozdania podały przewodniczący i sekretarze stowarzyszeń.

Sodalicja Marjańska przy państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Liskowie.

Jednym z kierowników duchowych, oddanych serdecznie młodzieży, był ks. prefekt Niewęglowski. Ukochał swoich wychowanków, - w prace nad pogłębieniem charakterów wkładał całą duszę. Służył zawsze każdemu dobrą radą, książką, przykładem. Mając wyłącznie dobro młodzieży na celu, — założył w r. 1922 Stowarzyszenie Sodalicji Marjańskiej.

Jest to pierwsza Sodalicja, powstała na terenie Seminarjów Nauczycielskich. Pierwszym moderatorem był założyciel, - ks. St. Niewęglowski, pod jego kierownictwem Sodalicja rozwijała się bardzo pomyślnie. Na zebraniach, odbywanych raz na miesiąc, wygłaszane bywają referaty, prowadzone dyskusje, uchwalone wnioski, wprowadzone w czyn. Sodalicja urządza akademje ku czci św. Stanisława Kostki i inne, oraz nabożeństwa sodalicyjne. W każdym półroczu przystępują nowi członkowie do przyrzeczenia sodalicyjnego.

Sodalicja otrzymała zatwierdzenie biskupie, jak również otrzymała agregację Rzymu. Przy bibliotece Sodalicji jest czynna czytelnia, z odpowiednio dobranemi pismami.

W r. 1924 ze zmianą prefekta, moderatorem został ks. Wład. Ulatowski, praca posuwa się wciąż pomyślnie naprzód, świadczy o tem liczba członków, jest ich 63.

Nietylko uczniowie seminaryjni, ale i nauczyciele szkół powszechnych starają się o przyjęcie do Sodalicji.

Dziś, w czasach zubożenia religijnego, niejedyn „filozofek” — nazywa członków tej organizacji — „świętoszkami”. Tak mówić może tylko człowiek nieznający duszy ludzkiej, ani swej własnej — papuzka.

Celem stowarzyszenia — to udoskonalenie ducha w najgłębszym tego słowa znaczeniu. Młodzieniec bywa najczęściej chwiejny i słaby, — nie wie, jak doskonalić się, jak wydobywać z siebie winien ową „iskrę Bożą”, — nie zna dróg.

Sodalicja Marjańska wskaże je, bo ma na celu dobro człowieka, wzmocnienie jego woli, charakteru, które pożąda czynu dobrego, a tym samym daje zadowolenie. Sodalicja jako wzór „człowieka” stawia Chrystusa Pana, — skupił On w sobie wszystkie cechy najdoskonalsze, jest wzorem niedościgłym w swych granicach, ale możliwym w pewnej mierze. Maryję ma czcić Sodalis również przez naśladowanie Jej cnót. Naśladując Ją — uszlachetnia się.

Marzenie — powie kto, — o doskonałości człowieka nie mówi się dziś.

O, nie wierźmy! Przed nami szerokie i jasne horyzonty... już świta „Jutrzenka swobody” Ducha, myśmy przyszłością narodu i ludzkości!

Idźmy z zapalem w świetlaną przyszłość!

„Dalej z posad bryło świata,
Nowemi cię pchniemy tory”.

Sekretarz S. M. Leon Nowak, — uczeń V kursu, przewodniczący S. Leon Macniak, — uczeń V kursu.

Lisków w kwietniu 1925 r.

Historja „Żeglarza”.

Był to cudny rozkwit młodzieńczej wiosny, — w gronie kilku kolegów postanowiliśmy uczyć się jak najlepiej, pracować — ile sił starczy.

Byliśmy pokrewni duchem. Wywiązała się przyjaźń serdeczna, w wolnych od pracy chwilach, zwierzałyśmy się wzajemnie z trudności, jakie należało zwalczać, aby otrzymać możliwość korzystania z nauki, zwierzałyśmy się ze swych myśli, uczuć, zamiarów, marzeń. Czegośmy wówczas nie mówili, jak piękne były to lata!

Zaczelśmy rozczytywać się z zapalem w młodzieńczych utworach Mickiewicza, — ogarnął nas filomacko filarecki ogień...

Na jednym z takich przyjacielskich, żadnymi formułami nie krępowanych zabrań, powstała myśl prowadzenia pracy systematycznej.

Myśl przyjęto z zapalem; nie tworzyliśmy żadnego statutu, — statutem naszym była przyjaźń i zapal do pracy. Postanowiliśmy zbierać się w każdą niedzielę, czytywać prace swoje, krytykować, poprawiać, — postanowiliśmy czytywać utwory wieszczów, aby na pięknie kształcić ducha swego. Powiedzieliśmy sobie, że będziemy sobie wzajemnie pomagać w każdej okoliczności życia, będziemy zwracać uwagę na nasze wady, by się poprawiać, udoskonalać, że będziemy się serdecznie kochać! Oto nasz ustny, ale mocno w duszy tkwiący, program! Nie znosiliśmy wszelkiego formalizmu. Stowarzyszenie spełniło swoje zadanie, nasze Koło przyjaciół liczyło 12-tu członków. Nigdy niezapomniany będzie nasz ukochany nauczyciel p. Józef Perzyna, głęboki znawca młodzieży. Dyrektorem Seminarjum był p. Wiktor Dzierżanowski, poeta-idealista, całą duszą popierający szlachetne porywy młodzieży. Kołu daliśmy symboliczną nazwę „Zeglarz“. Prenumerowaliśmy parę pism, kupiliśmy najpotrzebniejsze książki.

Pan Dyrektor nie chciał nas krępować swoją obecnością na zebraniach, — proszony, przychodził chętnie, prosiliśmy go prawie na każde zebranie, bo był nam prawdziwym przyjacielem, — jako głęboki znawca literatury, dawał cenne wskazówki. Zebrania odbywały się wczesnym rankiem, wstawaliśmy zawsze chętnie, — trzeba było widzieć nas zebranych, — ten zapal, te oczy błyszczące, tę nieprzepartą chęć czynu!

W r. 1922 urządziliśmy w maju wieczór na cześć Mickiewicza, — jakież to był wieczór!!!

W następnym roku szkolnym opuścił nas nasz ukochany pan Dyrektor W. Dzierżanowski. W „Zeglarzu“ zaczęły zachodzić zmiany. Nie rozumiano już naszych dążeń! Przyciśnięci „formalnościami“, rozgoryczeni najniesłuszniejszymi podejrzeniami, zniechęcaliśmy się coraz bardziej, aż dokonaliśmy rozwiązania Towarzystwa

Zostały jednak owoce: przyjaźń serdeczna, umiłowanie

ideałów, chęć i miłość pracy, głębsze poznanie literatury ojczystej, jej niewysłowionego piękna i wiele innych korzyści duchowych.

Przezacnej, czcigodnej postaci pana Dzierżanowskiego i Perzyny — cześć, b. Przewodniczący — Adam Bukowski, uczy V kursu.

Kółko polonistyczne pod nazwą „Żeglarz Odrodzony“.

Przyglądając się pracy owocnej Ks. Blizińskiego, który sam jeden utworzył tyle instytucji pożytecznych, — patrząc na ten wzór poświęcenia, na wielkie i ofiarne czyny Ks, Kanonika, — postanowiliśmy pracować nad sobą, wzmacniać wolę, charakter aby przygotować się należycie i móc pójść tą samą drogą. Stać się godnymi Tego, który nam umożliwił naukę, któremu nadewszystko zawdzięczamy, co jest w nas dobrego. Opracowaliśmy statut i postanowiliśmy, że będzie nam drogowskazem. „Żeglarz Odrodzony“ liczy 29 członków, — zebrania odbywają się co dwa tygodnie, na zebraniach wygłaszamy odczyty, deklamujemy, gramy, śpiewamy. Wydawaliśmy piśmiennictwo „Swity“, poprzyskując zwykle na jednym egzemplarzu przepisany. Postanowiliśmy podzielić się myślami, dać znać o sobie kolegom i koleżankom całej Rzeczypospolitej, w tym celu przystąpiliśmy do drukowania „Liskowiaka“. Redakcje wszystkich pism pokrewnych wymieniają naszą gazetę — mamy 50 pism z różnych okolic

Naogół Seminarjum otrzymuje 119 numerów pism rozmaitych, nielicząc 16 egzemplarzy „Liskowiaka“; tworzymy biblioteczkę z najcenniejszych dzieł literatury ojczystej, — mamy co czytać, życie wre; czytelnię udostępniliśmy wszystkim kolegom. Nieugięci w postanowieniach, pragniemy zawsze posuwać się naprzód. Zapał, ofiarność przyświeca nam zawsze. Stoimy na swej placówce jak granit wytrwali, jak orły — górnego lotu łaknący. I takimi pozostać musimy nazawsze, — bo wzrosliśmy wśród przejawów pracy społecznej, — ona kształtowała dusze nasze, ona dodaje bodźca do pracy wśród braci naszych „Jednością silni“ pójdziemy między tych, którzy na nas oddawna czekają.

Wsi polska — za chwilę — za moment ujrzysz nas, jako niestrudzonych pracowników. Wsi polska, my — „jednością

silni“ — „Na nowe pchniemy cię tory“. „My cię chcemy podźwignąć, uszczęśliwić, my chcemy tobą cały świat zadziwić“.

Do czynu!... Już czas... Już grają pobudkę dla „śpiących rycerzy“.

Sekretarz *W. Macke*, uczeń IV kursu.

Przewodniczący *Wł. Kowalkiewicz*, ucz. IV kur.

Kooperatywa uczniowska Jedność przy P. S. N. w Liskowie.

Kooperatywa należy do dawniejszych stowarzyszeń powstała bowiem w r. 1918. Dawała zyski mimo niewielkiego oprocentowania towarów (materiały piśmienne, różne drobiazgi, ułatwienia w nabywaniu instrumentów muzycznych). Zyski przeznaczone były na Uniwersytet w Lublinie, na budowę domu dla młodzieży rzemieślniczej w Krakowie, na cegielkę Wawelską, na uchodźców z Rosji. Na zebraniach wygłaszali członkowie referaty z zakresu ekonomji, radami służył p. prof. Kukliński. W r. 1923/24 z powodu spadku waluty, nastąpiły ciężkie czasy dla stowarzyszenia, minęły one z chwilą wprowadzenia złotego.

Po przewaloryzowaniu sklepiku — wartość wynosiła 77 zł., w kwietniu r. 1924 wartość sklepiku wynosiła 176 zł., — członków liczy 72.

Prócz korzyści materialnych, jakie przynosi sklepik, uczymy się, jak w przyszłości zabrać się mianym do prowadzenia spółdzielni na wsi. Przy zaniedbaniu pracy materialnej, nie rozwija się należycie praca ideowa.

Sekretarz — *Franciszek Chrzanowski*, ucz. IV kursu.

Przewodniczący — *Aleksy Pękała*, ucz.

Samorząd klasowy IV kursu P. S. N.

Samorząd ma na celu zbliżenie członków, wyrugowanie złych przyzwyczajęń, wyrobienie krytycznego poglądu, przygotowuje do życia społecznego, uczy jedności i zgody.

Zachęceniem przez prof. Kuklińskiego, wszyscy uczniowie II kursu w r. 1923 przystąpili do samorządu, nazywając go „Gminą“. Kuratorjum przysłało szkic statutu, ze składek miesięcznych opłacono parę pism. Zebrań odbyło się 35, referaty wygłaszano na tematy aktualne, bądź też z geografji, historji,

przyrody. Panuje atmosfera serdeczna. Każdy obowiązany jest wypełniać uchwały zarządu i zebrań. Gmina pracuje trzeci rok, jest bardzo pożyteczna, daje przygotowanie do pracy zrzeszonej, tak bardzo potrzebne, zwłaszcza nauczycielowi.

Sekretarz Samorządu—*Stanisław Rybarczyk*, ucz. IV kursu
Przewodniczący — *Józef Kędzia*, uczeń IV kursu.

1-sza Drużyna harcerska im. Bartosza Głowackiego przy Seminarjum w Liskowie.

Drużyna tego imienia istniała w Liskowie od r. 19'9 przy d, gimnazjum. Z chwilą zamiany gimnazjum na Seminarjum—zamiera Drużyna; seminarzyści ją wskrzeszają, komendantem zostaje Stanisław Langut, drużyna liczyła początkowo 40 członków; objęła ona nietylko program harcerski, ale zdobyć musiała środki do wykonania programu. Droga urzędzenia przedstawień amatorskich, napłynęły pieniądze na kupno książek, prenumeratę pism i inne przedmioty niezbędne. W pierwszym roku powstania drużyny biblioteka zaopatrzona została w 70 książek, kupiono ładny sztandar harcerski, chorągiewki. Namiot, mieszczący około 40 osób wypożyczył Ks. Bliziński. Urządzano częste zbiórki, ranną gimnastykę, a wszystko to dzięki serdecznemu oddaniu się Drużynie komendanta Languta. W następnym roku komendantem został druh Pietrzak Wiktor. Praca rozwijała się pomyślnie.

Zbiórki, urządzamy raz w tygodniu, są to przeważnie wycieczki do pobliskich lasów, gdzie odbywają się pochody, gry, zabawy, harcerskie gawędy.

We wszystkich uroczystościach narodowych drużyna bierze czynny udział, nietylko w Liskowie, ale i w sąsiednim miasteczku Koźminku. Zorganizowaliśmy drużyny: 1) w Koźminku, 2) w Liskowie z młodzieży wsi i 3) w Sierocińcu, — kierowaliśmy nimi w ciągu całego roku szkolnego. Praca poza zakładem, oddana w ręce wyszkolonych przez nas harcerzy, posuwa się rażno i systematycznie naprzód, związek duchowy owa braterskość harcerska istnieje stale.

Obecnie komendantem jest druh Kowalkiewicz Władysław. Drużyna rozwija się w dalszym ciągu, podzielono ją na trzy zastępy. Zastęp 1-szy przygotowuje się do egzaminu na 11-gi stopień i tworzy „Kółko teatralne“. Zastęp 11-gi — obok

pracy przygotowawczej do egzaminu II-go stop. zorganizował się w Kółko Sportowe. Zastęp III-ci przygotowuje się na st. III-ci.

Drużyna posiada świetlicę, prenumeruje pisma harcerskie, inwentarz z bogactwem się coraz bardziej. Jak dawniej tak i dziś jeżdżą nasi delegaci na zjazdy instruktorów Chorągwi Łódzkiej, aby świadczyć o naszej łączności bratniej. Druhowie, my tę pracę kochamy, my bez niej żyć nie umiemy, ona jest częścią naszej duszy. Druhowie — poznajcie nas bliżej — czekamy na was w tem ustroniu pracy.

Czuwajcie!

Komendant Drużyny *Władysław Kowalkiewicz*, ucz. IV kursu.

Kursy dla młodzieży wiejskiej w Liskowie.

Młodzież wiejska w Liskowie, zaniedbana podczas wojny, nie miała doniedawna zorganizowanych kursów, — przebywała w uśpieniu. W ostatnich czasach nastąpiła zmiana; siłą, która tej młodzieży nadała tętno życia — jest p. Aniela Chmielińska; — przybyła do Liskowa, aby badać życie mieszkańców, o których pisze w książce o Liskowie, a zauważywszy w ciągu paru dni senny stan młodzieży wsi, postanowiła powołać ją do życia, co wnet dokonała.

Z wolą dyrektora Seminarjum, z wolą rodziców — gospodarzy, młodzież seminarjalna rozpoczęła pracę naukową nad młodzieżą wsi. Młodzież ta w krótkich odpowiedziach pisemnych oświadczyła: „my chcemy nauki“. Tak, młodzież wiejska w Liskowie rwie się do nauki, a dowodem tego jest liczny udział, brany w wykładach. To też my, uczniowie, kończący wkrótce Seminarjum Nauczycielskie, jak i koledzy IV kursu udzielamy z chęcią dawnym naszym kolegom i koleżankom zeszkół tajnych wiedzy, ażeby byli światli, rozumni, — wierzymy niezłomie, że jedynie na ludziach rozumnych, o silnych charakterach, miłujących Ojczyznę świadomie i gotowych do wszelkich ofiar, — można budować silną Polskę. Dla nas jest sprawą jasną, że jeśli młodzież łaknie nauki, *my musimy* ją nakarmić, a karmić ją będziemy zdrowym pokarmem, bo tylko na zdrowych fizycznie i duchowo ludziach może oprzeć się Ojczyzna.

Ideałem naszym — pracować dla ludu, — celem zaś, — aby lud stał się solą Ziemi Ojczyściej. Cel musimy osiągnąć —

do pracy wzięła się rozbudzona młodzież wiejska — nad młodzieżą wiejską; *praca ta jest naszym świętym obowiązkiem* — tak ją pojmujemy. Spłacać chcemy dług wdzięczności za szkołę. W pracy tej czujemy się szczęśliwi, że my sami podnosimy tą warstwę narodu, z której żeśmy wyszli, „do coraz wyższych kół“

Owoce musimy osiągnąć, bośmy uzbrojeni w siłę tajemniczą, która rozbraja lud. Mamy klucz do duszy ludu, otworzymy ją i uczynimy z niej świątynię Boga i Ojczyzny, bo stamtąd żadna siła wroga nie zdoła wyrwać tego najdroższego ideału, jaki człowiek posiada tutaj na ziemi — Miłości Ojczyzny.

Z wiarą i siłą idziemy do młodzieży wiejskiej, — dla silnej i wielkiej Polski!

Władysław Sobczak, Leon Macniak, Leon Nowak, Adam Bukowski, Jan Jaśkiewicz, Antoni Spisz.

Lisków, 8.V r. 1925.

Zdanie uczniów — za dni kilka nauczycieli o Seminarjach Nauczycielskich na wsi.

Seminarja nauczycielskie powinny znajdować się na wsi. Liczne sładają się na to przyczyny.

Większa ilość nauczycieli potrzebna jest do szkół na wsi aniżeli w mieście, a młodzież, kończąca zakład naukowy w mieście, czuje się często niedobrze na wsi. Chłopiec ze wsi, o ile nie posiada silnego charakteru, często zatracą w mieście ukochanie wsi, ukochanie ludu.

Wysłał ojciec syna na naukę do miasta, pełen najlepszej nadziei, a cóż dzieje się z nim . . . często nie przyznaje się do swego pochodzenia, wypiera się swoich rodziców.

My — wychowawcy Seminarjum Nauczycielskiego w Liskowie — nie tylko nie utraciliśmy miłości do ludu, ale odczuwamy obowiązek święty — niesienia naszej wiedzy tym, z pośród których wyszliśmy.

Praca nauczyciela uzależniona jest w dużej mierze od stanu jego zdrowia, — alboż wyjaśniać trzeba, że miasto pełne kurzu, pełne wyziewów, pozbawione powietrza świeżego, — pełni słońca, wpływa ujemnie na chłopca wiejskiego; — alboż porównać można te warunki życia, z warunkami wsi, gdzie powietrze przepęlnia zapach łąk i zbożowych łąków, a dostępu słońca nie tamuje nic. — A moralne wychowanie, alboż nie

przedstawia się stokroć lepiej na wsi aniżeli w mieście? Oj, nie ma wieś tyle okazji do złego, co miasto! w wolnych od pracy chwilach — przestrzeń pól do przechadzek, sporty na dużym terenie, cisza i spokój — zamiast pokus przeróżnych, czyhających na młodego z każdego zaułka ulic, domów.

Dla nas, młodzieży wiejskiej, ważne jest niekosztowne utrzymanie, — podczas gdy w Liskowie odżywiamy się dostatecznie za 25 zł. na miesiąc, koledzy nasi w Kaliszu płacić muszą za życie 80 zł.

Spotykamy się ze zdaniem, że na wsi niedostępne są dobrodziejstwa kultury, że niepodobna nabrać ogłady towarzyskiej, umiejętności poprawnego zachowania się w towarzystwie.

Wszakże podczas wycieczek, urządzanych do miast dużych, zwiedzamy muzea, wystawy, bywamy na przedstawieniach, koncertach wartościowych; — dzieła i pisma naukowe, inteligencja nauczycieli, ich ubójście, zachowanie, a nadewszystko praca nad sobą — uczą jak żyć i postępować należy.

Seminarjum w Liskowie ma szczególną rację bytu; tu mamy żywy przykład, jak należy pracować społecznie. Przykład czcigodnego Ks. Kanonika Blizińskiego zrobił już swoje, wyrzył na duszach młodzieży seminarjalnej głęboki ślad, tu rozbrzmiewa hasło potężne:

„Idź i czyn dla braci swojej!”

Seminarja Nauczycielskie na wsi wychowują inteligencję, która nie tyle „dla ludu“ jak raczej z ludem pracować będzie — bo będzie się czuła, jego potężnego organizmu, żywotną częścią.

O rozrywkach w Liskowie.

Anglik, Francuz, Niemiec pracuje około 300 dni w ciągu roku, Polak — zaledwo 200 dni, — przeto usilną uwagę zwrócić należy, jak spędza czas wolny od pracy cały naród Polski.

Inteligencja zorganizowała odpowiednie rozrywki i zabawy dla siebie, nie żałując wydatków na wznoszenie gmachów na ten cel przeznaczonych; w miastach są wspaniałe teatry, sale zebrań, koncertów, zabaw, wystaw, muzeów, czytelni, — z dorobku tego korzysta i ludność robotnicza miejska, bo niekiedy tanie bilety wejścia umożliwiają zdobywanie tą drogą coraz wyższej kultury ducha.

Warszawa urządza piękne a tanie koncerty, przedstawienia dla niezamożnych łaknących rozrywki podniosłej. Warszawa urządza tanie odczyty, wykłady dla pragnących oświaty; niemal w całym kraju dla wsi nie czyni się prawie nic.

Ogólnie biorąc, niema nudniejszych dni na wsi nad świąteczne, a nieznośniejszych wieczorów nad zimowe. Kto pójdzie do kościoła to jakoś mu święto zejdzie, pomodli się, spotka sąsiadów, pogawędzi, potem obiad, drzemka, czasem odwiedziny sąsiada.

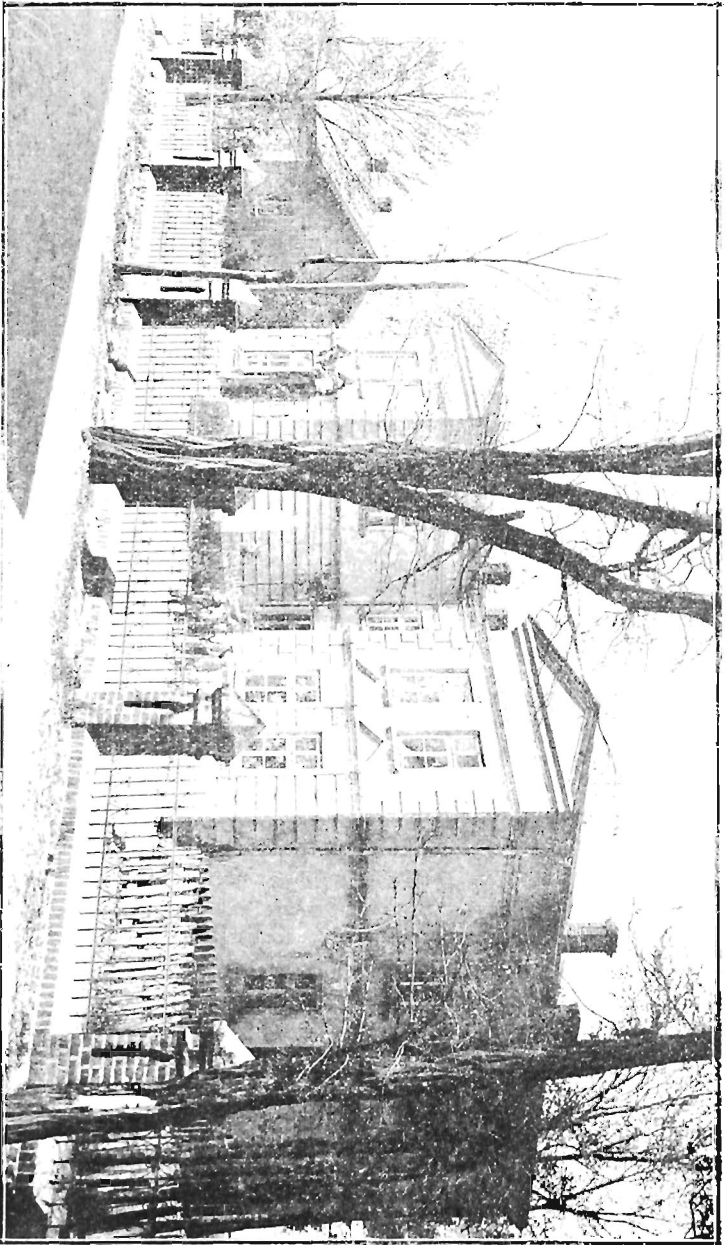
Ale kto dzień świąteczny musi przesiedzieć w domu, — ledwo nie zanudzi się. W święta ludzie lażą po wsi jak seni z kąta w kąt, stoją przy drogach, siedzą przed chatami, urozmaicają sobie czas plotkami, a młodzież, nie mogąc obejść się bez zabawy, urządza je sobie w sposób dawny: śpiewy, żarty nieprzyzwoite, rozmowy płytkie, zaczepki przechodniów, lub... szalony, bezmyślny taniec, karty, wódka, prowadząca do bójk i sądów, do utraty zdrowia i życia.

Daremne są tu wyrzekania, nic nie pomogą upomnienia nawet z ambony, bo skoro zabawa jest niezbędną potrzebą ducha w życiu człowieka, to niema siły, która zdołałaby go od niej powstrzymać.

Jedna jest tylko skuteczna rada: zastąpić rozrywki dotychczasowe — zabawą szlachetną, podniosłą, zdrową. A więc budźmy zamiłowanie do czytania zdrowych, uczciwych gazet i książek, twórzmy na wsi chóry śpiewacze, orkiestry, zakładajmy drużyny harcerzy, koła sportowe, gimnastyczne, pomagajmy w urządzeniu teatrów amatorskich, urządzajmy zabawy wesołe a ładne, bierzmy w nich udział i *budujmy koniecznie domy ludowe*. Niech w naszych wsiach kościelnych obok każdej świątyni stanie budynek, poświęcony oświacie i kulturalnej rozrywce mieszkańców wsi.

Czas już wielki, aby lud przyjmował udział w kulturalnych rozrywkach, będących dotychczas przywilejem małej warstwy narodu, *inteligencja obowiązana jest szerzyć oświatę nie tylko piśmem i słowem żywym, ale i drogą zabawy szlachetnej, bo to najkrótsza droga do rozwoju oświaty w narodzie*.

Rozrywki uszlachetniające, których znaczenie przemożne



Dom Ludowy w Liskowie.

uznaje głęboko ks. Bliźniński,*) grały wielką rolę w rozwoju Liskowa i wywarły silny wpływ na kształtowanie się upodobań mieszkańców tej okolicy. Od szeregu lat garną się do rozrywek uszlachetniających dzieci, młodzież i starsi, znajdując upodobanie w czytaniu, w muzyce, śpiewie, w wieczornicach, kinach, teatrach amatorskich, — obszerna sala Domu Ludowego nie jest w stanie pomieścić widzów, — postanowiono pobudować nowy Dom Ludowy, który mieścić będzie 8 0 osób.

a) Czytanie gazet i książek.

Najpożyteczniejszą i najprzystępniejszą rozrywką jest czytanie dobrej książki, dobrej gazety. Iluż to ludzi pozostawałoby w zupełnej nieświadomości, gdyby nie umiejętność czytania. Czytanie otwiera oczy, rozjaśnia myśl, rozżarza serce, uszlachetnia duszę! Dobra książka — to światły nauczyciel, niezawodny przyjaciel, uczciwy towarzysz, rozumny doradca.

Gazeta, przynosząc wiadomości nie tylko z kraju, ale ze świata całego, czyni nas członkami wielkiej rodziny, jaką stanowią wszyscy ludzie. W chwili objęcia parafji przez Ks. Bliźnińskiego w roku 1900 przychodziły do parafji jedynie dwa numery „Gazety Świątecznej“. Już w 1907 r. otrzymywała parafja 91 egzemplarzy gazet

Czytanie stało się ulubionym przyzwyczajeniem mieszkańców nie tylko młodszych, ale i wiekowych; na niewielką ilość analfabetów wśród ludzi starych, znajduje się kilku prenumeratorów gazet, którzy, słuchając głośniego czytania, tak żyli się z gazetą, że, jak sami mówią, nie mogą doczekać się dnia, w którym ją otrzymują, a chwile, spędzone przy czytaniu, są dla nich najprzyjemniejszą rozrywką. Parafjanie liskowscy otrzymują z poczty 323 gazety.

W Liskowie istnieją trzy wypożyczalnie książek, mówią tam: „książka sama ludziom w rękę włoży“.

b) Chóry śpiewacze i orkiestry.

Pieśń posiada moc przedziwną.

Pieśń — to miła Bogu moclitwa, ona Niebiosy przebija, święci w Niebie śpiewem chwałą Pana. Pieśnią uspokaja matka dziecko płaczące, — młodzieniec miłość objawia.

*) Ks. Bliźniński napisał i wydał książeczkę w r 1910 p. t. „O rozrywkach i odpoczynku na wsi“.

Pieśń spędza smutek z czoła, koi ból, ludzi zespala, dodaje mocy znużonym, potęguje waleczność, do boju zagrzewa.

Naród nasz posiada przepiękne pieśni kościelne, narodowe, rycerskie, przez uczonych muzyków opracowane, ale i również cenne, w duszy ludu powstałe, z serca prostego, ale czującego gorąco i szczerze.

Pieśni nasze — to jedno z bogactw narodu! — A jakże zlekceważone, zaniedbane, zapomniane!

Naród nasz prawie że przestał śpiewać.

Należy wołać: zbudź się o pieśni!

Należy organizować w miastach w dni świąteczne po sumie poranki muzyczne dla ludności miejskiej i wiejskiej — przystępne dla wszystkich; śpiewacze zespoły tak szkolne jak po za szkolne pięknymi pieśniami budziłyby zamiętanie do śpiewu.

Harcerze, skauci mają wielką do spełnienia misję, — winni iść na wieś ze śpiewem, — niech rozbrzmiewa pieśń ze wszystkich piersi:

„Hej, bracia spolem, łącz z dłonią dłoń,
Hej, bracia, z nami, kto czysty i prawy
W słońce nam patrzeć i wolność śnić,
Dla Polski umrzeć, dla Polski żyć!“

Niechaj płynie pieśń od chaty do chaty, niech brzmi w uszach, zapada w serca, dusze . . . zdrowe mózgi niech wchłaniają słowa na zawsze. Niechaj powtarzają dzieci, młodzież, starsi

„W słońce nam patrzeć i wolność śnić,
Dla Polski umrzeć, dla Polski żyć!“

— — — — —
W Liskowie istnieją oddawna drużyny śpiewacze i wyćwiczone orkiestry (obecnie są trzy). W one czasy gdy otoczeni byliśmy szpiegami, w Liskowie rozbrzmiewały pieśni narodowe, budząc ducha niewolą uśpionego.

c) **Wieczornice — zespoły teatralne.**

Jakie wrażenia sprawiają na mieszkańcach wsi wieczornice, stwierdzi odnośne sprawozdanie, napisane ręką ks. Bliźnińskiego w księdze „Wiadomości historyczne paraf. Lisków“, przytaczam je dosłownie:

„Ciemnota tak głęboko wryła się w życie parafjan, tak mało, a właściwie wcale nie odczuwano potrzeby oświaty, że gdy w r. 1905 otworzyłem pierwszą ochronkę w Liskowie, mimo, że dzieci było z górą 100 we wsi, zaledwo szesnaścioro bywało ich w ochronce, jakkolwiek nie płacono nic. Wielkie wrażenie uczyniła na rodzicach choinka, urządzona w ochronce, dzieci wierszykami, odśpiewaniem kolend, zabawami, zachowaniem się poruszyły do łez swych rodziców, — od tej chwili ochronka zyskała sympatję ogólną, zaczęto przysyłać dzieci tak licznie, że pomieścić się nie mogły w dużej sali Domu Ludowego.

Podczas zimowych wieczorów, a zwłaszcza w dni świąteczne, rojno bywało w Domu Ludowym. Deklamacje, śpiewy, muzyka nietylko rozweselały wykonawców i licznych słuchaczy, nietylko dostarczały obfitego zasiłku pieniężnego na budowę nowych gmachów, ale co najważniejsze budziły dusze z długiego uśpienia, kształtowały uczucie ludzi, obojętnych do niedawna na sprawy kraju.

Muzyka, śpiew, deklamacja w jednym brzmiały tonie, którym w innych okolicach kraju mówiono szeptem, przy zamkniętych drzwiach.

Gdy czujne ucho żandarma składało swej władzy raporty, następowały parokrotnie aresztowania, ale nie biadał nad tem nikt, sąsiedzi zastępowali w pracy, a gdy aresztowani powracali z więzienia kaliskiego, wozami ustrojonymi zielenią, witani owacyjnie przez wielkie zastępy zgromadzonych mieszkańców, okrzykiem radości i tryumfu nie było końca.

Tak kształtowały się dusze ludu w Liskowie.

Gdy niebezpieczeństwo groziło Ojczyźnie, poszli na bój nietylko wszyscy uczniowie klas: szóstej, piątej i czwartej ze swymi nauczycielami Gimnazjum w Liskowie, ale wraz z niemi część młodzieży ze wsi.

Młodzież parafji liskowskiej.

Od chwili przyjazdu Ks. Blizińskiego do Liskowa, jednym z głównych zadań Jego pracy — to oświata i umoralnienie diatwy i młodzieży. Zakłada — pod pozorem ochron — siedem tajnych szkół, organizuje czytanie wspólne, zespoły śpiewacze, teatralne, orkiestrę, straż ogniową. Jest duszą wszyst-

kich poczynań, rozciąga wpływ na całą parafję, daje przykład dobry swoją pracą ideową, zjednywa sobie serca dziatwy i młodzieży. Naukę religii prowadzi sam, przygotowuje podstawy życia uczciwego, zacnego, gruntuje w dzieciach świadomość co złe — co dobre, to też, gdy proponuje dzieciom, przed przystąpieniem do Komunii Świętej wyrzeczenie się wódki i palenia papierosów do lat dwudziestu jeden — czynią to chętnie i dotrzymują danej obietnicy. Młodzież par. liskowskiej nie pije trunków a nie przywykły do tej trucizny w młodości, — nie pożąda jej w wieku starszym. W parafji całej szynku niema.

Aby nauczyć poszanowania cudzej własności Ks. Kanonik zaprowadził od r. 1902 zwyczaj sadzenia drzew, sprowadziło to pożądane wyniki, — Lisków tonie w zieleni, drogi w parafji obsadzone są drzewami, liskowiaczy szanują je, nie było wypadku, aby liskowiak zniszczył drzewo.

Praca, prowadzona w duchu narodowym, antyrządowym, sprowadziła prześladowania władz rosyjskich; Ksiądz znoszący cierpliwie, wszelkie prześladowania, — szedł wciąż naprzód raz wytkniętą drogą

Wojna nietylko nie wytrąciła z równowagi męznego — pracownika, ale jakoby dodawała bodźca do nieustawiania w trudzie, podczas wojny w r. 1916 powstaje najpiękniejsza z dotychczasowych instytucji — gimnazjum im. Ks. Piotra Skargi. Działwa, zachęcona do nauki w tajnych szkołach, wypełnia klasy gimnazjalne. Wybucho wojna z bolszewikiem, idą walczyć w obronie Ojczyzny uczniowie klas VI, V, niektórzy IV, — pociągają za sobą częściowo młodzież wsi. Wracają szczęśliwie.

Po zamianie gimnazjum na seminarjum nauczycielskie, klasy niższe idą do preparandy i seminarjum, — wyższe kończą gimnazjum, — kształcą się dalej

Powstanie gimnazjum miało obok dodatnich i ujemne strony; — młodzież wiejska, w latach rozbudzonego życia — była osią, dookoła której obracały się wszystkie poczynania oświatowe, — z chwilą założenia gimnazjum, — ustąpiła pierwszeństwa młodzieży gimnazjalnej.

Jeden człowiek w ciężkich chwilach wojny i stanu powojennego nie mógł wszystkiemu wydostać.

Powstały w Liskowie dwie grupy młodzieży zdala od siebie stojące. Młodzież gimnazjalna i młodzież wiejska, zsunięta na drugi plan, sprowadzona do roli biernej, nie przyjmująca udziału w urządzanych zabawach, koncertach, przedstawieniach, zbyt poważnych, by mogły ją interesować; — wojna i jej następstwa potęgowały odrętwienie, — nastąpił zastój w życiu umysłowym młodzieży Liskowa. Tym bardziej potrzebna była usilna praca, — bo jak wszędzie, tak i tu młodzież przyniosła z wojny obok dobra i zła, — poznała różne okolice Kraju, zpotęgowała w sobie odwagę, energję, zaradność, — ale i osłabła religijnie, moralnie. Wśród młodzieży wsi okalających Lisków, nie istniał w początkowym rozwoju zapał gorący, rozwijała się ona powoli, ale stale, we wsiach Zakrzynie, Koźlatkowie powstały koła młodzieży, których zadaniem jest przygotowanie krajowi dobrych obywateli; wspólnemi siłami zapoczątkowano bibliotekę, — chęć do życia organizacyjnego i zapał do nauki przejawia się coraz silniej.

Lisków — po chwilach obojętności w tym kierunku, rozpoczyna nową erę.

Szkoła średnia, — która wywołała zastój w ruchu umysłowym młodzieży wsi, podała dłoń braciom, pozbawionym szkoły średniej; pierwszą organizacją, która wywołała zbliżenie, wspólne poczynania, — było harcerstwo, znalazłszy wśród młodzieży kształcącej się ideowych przywódców, krzewi szczytną ideę w szeregach młodzieży wsi.

Nastąpiło życie się, podczas uroczystości narodowych idą razem szeregi młodzieży Liskowa, razem organizują zabawy, przedstawienia, razem występują na boisku piłki nożnej, razem brzmi pieśń:

„Hej bracia spolem, łącz z dłonią — dłoń...”

Polska ma przemożną siłę, ma ogniste porywy serc szlachetnych, zdolne do wszelkiej ofiary, gdy zawiśnie Konieczność.

Zawisła nad nami *Konieczność* posiewu dobra w dusze, które tego łakną, na to czekają, — należy gromadzić iść do pracy — niezwlekając!

Starsza młodzież seminaryjna zrozumiała tę Konieczność, prowadzi wykłady w uniwersytecie ludowym, — ucząc, garncących się całą duszą słuchaczy — poznania Kraju rodzinnego, dziejów Ziemi Ojczyściej, mówiąc z zapałem o dobrych

duchach narodu, o tych, którzy wstawili Polskę cnotami swemi, męstwem i bohaterstwem; — a że są krwią z krwi ludu — słowom ich dany jest posłuch chętny. nie pada żadne na opokę, a na rolę żyzną i wyda w przyszłości plon upragniony.

Młodzi Nauczyciele! złożyliście dowód zrozumienia zadań obywatela Kraju Ująwszy sztandar silną dłonią, wskazujcie narodowi jęgo święte obowiązki, — zwiększajcie szeregi dobrych duchów w narodzie.

Dzień święta w Liskowie.*)

Ledwo zaświtało — dają mieszkańcy jako zwykle ze wszystkich stron z mlekiem do maślarni, bo dostawa mleka, bez względu na dzień świąteczny, stanąć nie może; -- po chwili milknie praca aż do dnia następnego, zalega cisza.

Dzwony kościelne wzywają na wotywę, idą szeregi dźwięt, są tu maleństwa, ledwo od ziemi odrosłe, jest i młodzież, — to wychowañcy „Sierocińca“, — następne pary -- to dźwię-



Plebanja w Liskowie.

two szkół powszechnych, -- idą długim sznurem uczniowie Seminarjum, z których najstarsi jeszcze w tym roku obejmą odpowiedzialne placówki nauczycieli.

*) Do licznych dni, jakie dane mi było spędzić w Liskowie, należał dzień 29.III.25 r.

Brak uczestników Kursów Rolniczych, rozjechali się przed kilkoma dniami, po ukończonym kursie.

Wszyscy stoją cicho, bez szmeru, duży kościół zapełniony od brzegu do brzegu, — Ks. Kanonik odprawia Ofiarę Pańską. Modlitwa zebranych musi być szczerą, serdeczną, nikt nie odwraca uwagi od celu przybycia do kościoła, nawet spojrzeń na stronę dostrzec niepodobna, cichutko klękają, zatopieni w modlitwie, w skupieniu podnoszą się, — cenią przybytek Boży; miła jest modlitwa ich Bogu, zsyła błogosławieństwo darzy zdrowiem pożądanem, — mimo lekkiego podczas dni chłodnych ubrania, nie usłyszysz kaszlu w kościele.

Skończona Ofiara Święta, — ks. prefekt głosi słowo Boże, mówi jako oddany duszą całą działwie i młodzieży, dzieli się swą nauką i sercem, młodzież odczuwa w kapłanie dobrego wychowawcę, słucha z powagą i zajęciem. Pod koniec nauki zapowiada ksiądz zebranie Kółka Sodalistów Marjańskich zaraz po wyjściu z kościoła.

W gmachu Seminarjum Nauczycielskiego w dużej sali zebrali się uczniowie Sodalicji, jest ich 75-ciu; ksiądz Moderator, przewodniczący, sekretarz siadają za stołem; — po odczytaniu protokołu ostatniego zebrania i sprawozdaniu projektowanego zjazdu Sodalicji Marjańskiej w Częstochowie, przewodniczący p. Leon Macniak, uczeń V-go kursu Sem. N. wygłasza referat: „Najświętsza Panna w poezji Mickiewicza“, tchnący umiłowaniem Matki Bożej i gorącym odczuciem myśli wieszczki narodowego; sodalisi krytykują referat, wypowiadają się rozumnie, treściwie, odważnie, wymagania mają duże, na szeroką zakreśloną skalę. Pieśń-modlitwa kończy zebranie rycerzy Marji.

Suma — kościół zapełniony wiernymi, ledwo pomieścić się mogą, — kochają tu ludzie Boga, cenią Ofiarę Mszy świętej i Słowo Boże, tak spieszą w każde święto do przybytku Pańskiego.

Ledwo ukończone nabożeństwo, gromadzą się mężczyźni i kobiety w Domu Ludowym na zebranie Kółka Rolniczego pod przewodnictwem p. Antoniego Piątkowskiego; czterech prelegentów kolejno przemawia, dwóch ogrodników p. Henryk Rumun i p. Roszczewski, pouczają, jakie drzewa kupować do sadzenia, jak je sadzić, — jak zakładać ogródki, p. Piątkowski mówi o przygotowaniu roli pod siew wiosenny, proponuje

sprowadzenie nowej odmiany ziemniaków do sadzenia, na co godzą się chętnie kółkowicze, p. A. Chmielińska mówi o projektowanej wystawie w Liskowie.

W przyległym pokoju naradza się zarząd Stowarzyszenia Zbożowego nad ważną sprawą wykupienia $\frac{1}{3}$ części młyna parowego w Koźminku.

Zebrania kończą się z chwilą odezwania się dzwonów, wzywających na nieszpory.

Punktualnie o piątej rozpoczynają się zawody harcerzy liskowskich gry w piłkę.

O godz. 6 $\frac{1}{2}$ zabawy działwy w „Sierocińcu“, nacechowane szczerą wesołością, swobodą i dużym posłuchem wychowańców.

O godzinie 8-ej w sali Domu Ludowego przedstawienie kinematograficzne, z powodu zbliżającego się Wielkiego Tygodnia — wyświetlano Mękę Chrystusa Pana.

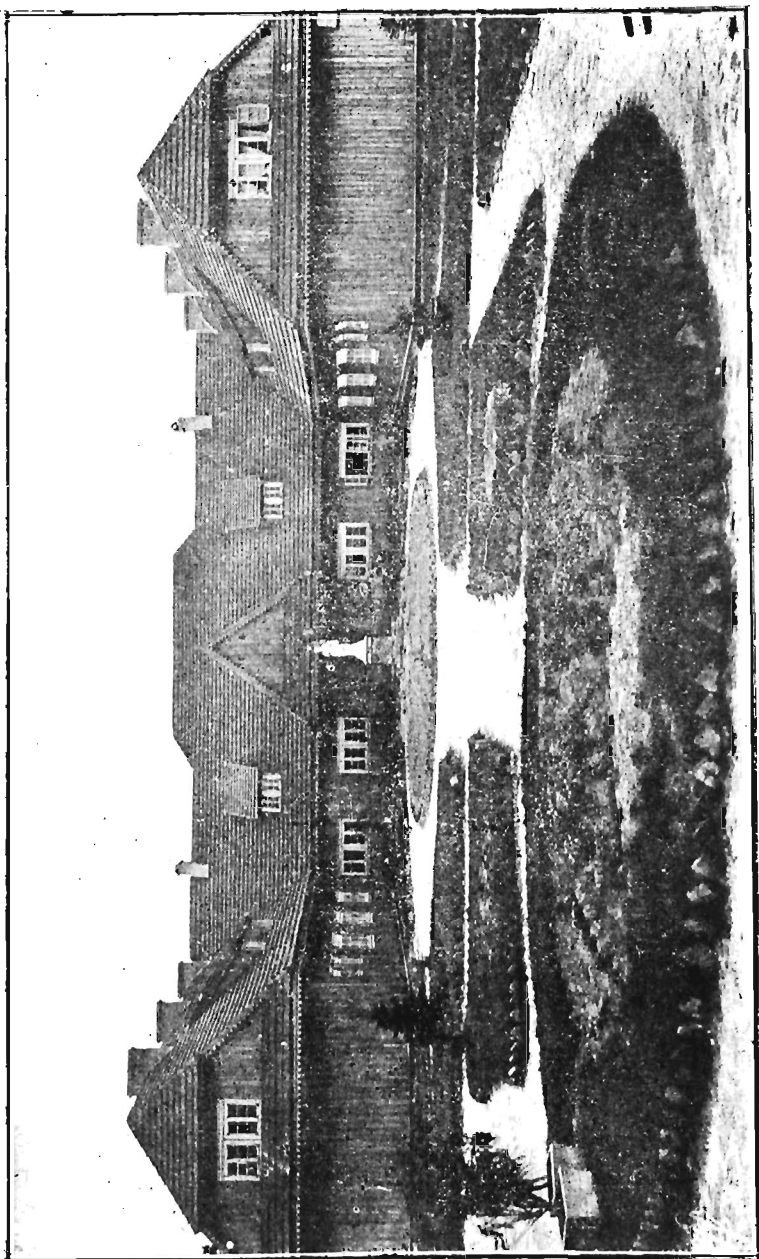
Tak płyną w Liskowie dni świąt.

Sierociniec im. św. Wacława w Liskowie.

W Białymstoku był zakład wychowawczy dla 800 dzieci, ofiar wojny, pod opieką p. Kazimierza Pawlikowskiego, generalnego komisarza do spraw jeńców, uchodźców i robotników — (J. U. R.), zakład ten utrzymywał Amer. Czerwony Krzyż. W lipcu r. 1920, gdy zbliżali się bolszewicy pod Białystok zarząd zakładu zwrócił się do Ks. Blizińskiego z prośbą, aby przyjął do Liskowa cały zakład sierocy. Ksiądz zgodził się przyjąć na letnie miesiące, rozmieścił dzieci w szkole rolniczej, gimnazjum, na plebanji i w kilku namiotach.

Gdy bolszewicy odstąpili od Warszawy, Ks. Bliziński chciał, aby zabrano dzieci, okazało się, że bolszewicy zniszczyli w Białymstoku budynki zakładu wychowawczego, urząd J. U. R. prosił o zatrzymanie dzieci na stałe w Liskowie. Ks. kanonik zgodził się, stawiając warunki następujące: 1) dzieci pozostanie w Liskowie najwyżej 350, 2) Rząd da pieniędzy na postawienie odpowiednich budynków, oraz 3) będzie dopomagał stale pieniędzmi lub w naturze.

Na warunki te zgodzono się. Parafjanie liskowscy ofiarowali 7 $\frac{1}{2}$ morgów ziemi tuż pod liskowem, z powodu braku cegły w pobliżu i zbliżającej się zimy, przystąpiono do stawiania



Główny gmach w Sierocińcu.

budynków drewnianych, szpital i dom dla wychowawców ukończono w ciągu dwóch miesięcy, a pawilon główny i dom administracyjny w lutym r. 1921. Z chwilą, kiedy Stowarzyszenie Budowlane wystawiło cegielnię, zaczęto stawiać budynki muryrowane. Obecnie posiada Sierociniec, prócz wymienionych czterech domów, szkołę powszechną średnioklasową, szkołę rzemieślniczą — piękny budynek piętrowy i drugi parterowy, kąpielowy, dom dla centrali elektrycznej — nad nim wieża ciśnienia, kaplicę, dom dla lekarza, prócz tego budynek dla ekonomy, trzy budynki inwentarskie i różne mniejsze.

Początkowo kierownictwo zakładu i wychowanie dzieci spoczywało w rękach Amerykanów, następnie urzędników J. (J. R. ludzie ci nie będący specjalistami nie spełniali należycie zadania wychowawców, wobec tego ks. Bliziński zwrócił się do Matki Generalnej S. Sióstr Służebniczek N. M. Panny w Starej Wsi (Małopolska) o objęcie kierownictwa [w zakładzie. Narażenie przyjechały cztery Siostry z przełożoną Siostrą Stanisławą Nagajówną, obecnie jest czternaście Sióstr, objęły działy: administracyjny, gospodarczy, wychowawczy, szkolny, zawodowy, kancelaryjny i szpitalny. Na czele szpitala stoi lekarz. Do prowadzenia szkół zawodowych powołano świeckie, fachowe siły.

Akt Fundacji Sierocińca św. Wacława w Liskowie sporządzony w Kaliszu dn. 22 lipca 1922 r. przed notariuszem Bzowskim głosi w skróceniu: „Ks. Kanonik W. Bliziński, proboszcz par. Lisków, oświadczył, że jako pierwotny organizator schroniska dla sierot po żołnierzach polskich, ofiarach wojny, wszechświatowej, pragnąc utrwalić byt instytucji i mając na uwadze, że zabudowania i urządzenie powstały ze składek publicznych, subwencji od Państwa, darów Amer. Czerw. Krzyża i z funduszków osobistych organizatora, powołując się na artykuły 2 i 5 Dekretu o Fundacjach, — aktem niniejszym ustanawia dla rzezczonego Schroniska, nazwanego Sierocińcem św. Wacława, Fundację, o charakterze społeczno opiekuńczym, co zatwierdzone będzie przez Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej. Sierociniec przeznaczony jest przede wszystkim dla sierot po żołnierzach polskich, począwszy od lat 3-ich, bez różnicy płci, wyznania rzymsko-katolickiego.

Sieroty pozostawać będą w zakładzie do lat 18, a nawet i dłużej, o ile wymagać tego będzie dokończenie nauk. Wycho-

wanie sierot ma na celu: *dać wychowañcom zdrowie i siły do pracy, prawość charakteru, moralne i religijne podstawy życia, oraz taki stopień naukowego rozwoju, jaki jest niezbędny każdemu pożytecznemu obywatelowi Państwa, bez względu na fach i stanowisko społeczne. Ponadto w wychowañcach rozwijane być musi zamiłowanie do pracy, jako najważniejszej podstawy życia cywilizującej się ludzkości*, stąd nauka pracy, czyniąca tę pracę lżejszą i produkcyjniejszą, musi wejść do programu wychowawczego zakładów Fundacji.

Sprawy gospodarcze mają być prowadzone w ten sposób, aby z biegiem czasu instytucja nie potrzebowała uciekać się do ofiarności społecznej, ale żeby wystarczała sama na swe utrzymanie“.

Aby nie nużyć czytelnika, pomijam punkty, omawiające zabezpieczenie prawne całego majątku. Na czele Fundacji stoją: a) Kurator Fundacji, b) Rada i c) Zarząd.

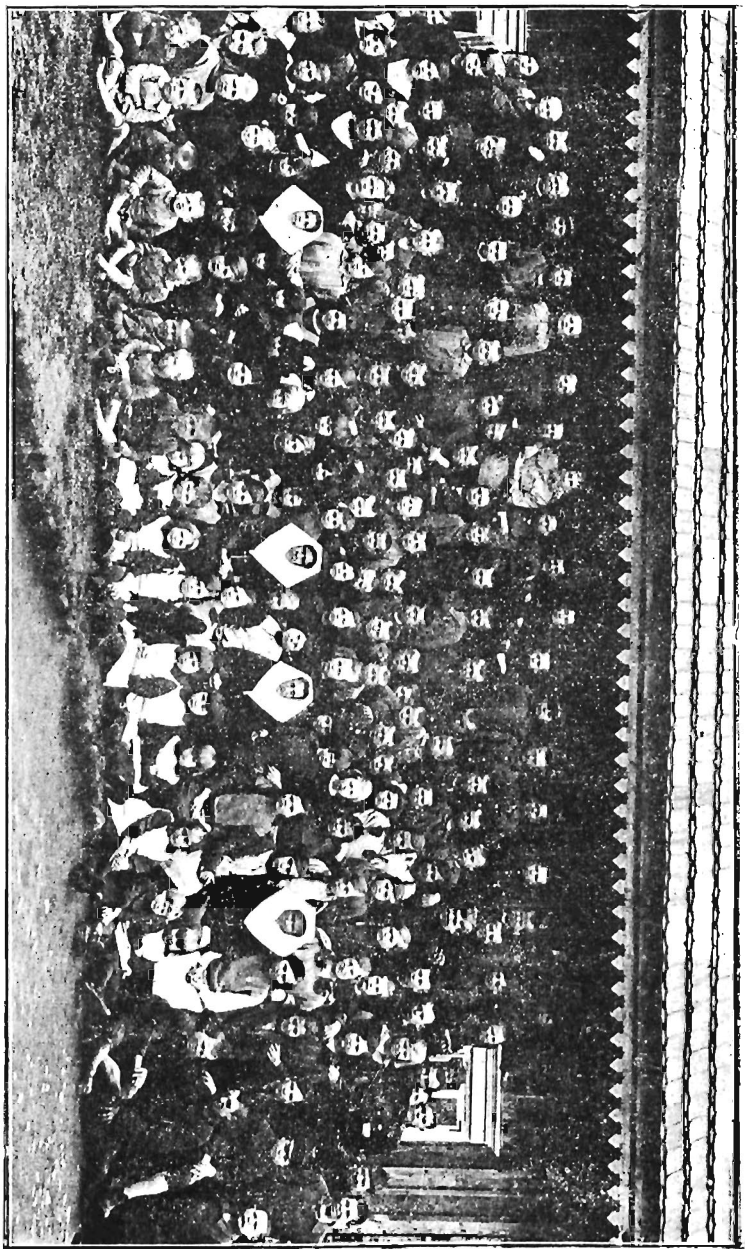
Ks. Bliźniński pozostaje dożywotnim Kuratorem całej Fundacji, po śmierci Rada wybiera na Kuratora osobę, która położyła szczególne zasługi dla Sierocińca.

Do Rady wchodzi: Kurator Fundacji, Kierowniczka Zakładu Wychowawczego, lekarz miejscowego szpitala, przedstawiciele Sejmiku Kaliskiego i Tureckiego, przedstawiciel Województwa Łódzkiego, delegat Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, delegat Min. Zdrowia, del. Min. Oświaty, pełnomocnik miejscowej Rady gminnej, pełnomocnik Stow. Budowlanego w Liskowie i jeden parafjanin lub parafjanka z Liskowa, z pośród osób wyróżniających się pracą społeczną.

Zarząd Fundacji składa się z trzech członków i dwóch zastępców, wybieranych zarówno z grona Rady, jak z osób postronnych; do obowiązków Zarządu należy wykonywanie poleceń Rady, spełnianie czynności, określonych przez specjalnie opracowaną instrukcję.

Corocznie wybierana będzie Komisja Rewizyjna, która może korzystać ze specjalisty rachmistrza.

Rada Fundacji podaje do publicznej wiadomości roczne sprawozdanie z działalności i stanu majątkowego Fundacji i składa takowe Ministerjum Pracy, za pośrednictwem Urzędu Województwa w Łodzi.



Wychowawcy Sierocińca.

W razie zamknięcia Fundacji, cały majątek przejdzie do dyspozycji parafji Lisków i w porozumieniu z miejscowymi władzami samorządowymi pod kierunkiem Kuratora i po zatwierdzeniu przez Min. Pracy i Opieki Społ., ma być przeznaczona na rzecz wybranych przez te organa instytucji oświatowych lub społecznych.

W myśl artykułu 9-go tejże Fundacji, ks. Bliziński na zebraniu organizacyjnem Rady w dniu 29.X r. 1922 oddał pod opiekę cały majątek Fundacji.

Sierociniec posiada w chwili obecnej 63.5 morgów ziemi ornej, 6 morg. torfowiska, 2 włóki zagajnika, ofiarowane przez Ks. Blizińskiego, aby dziatwa słabsza miała zdrowe letnisko, w roku zeszłym wybudowano tam willę dla 40 dzieci. Z inwentarza żywego zakład posiada: 7 koni, 6 krów, trzodę, 2 kozy, 2 owce, drób; z martwego: bryczkę, wozy, dużo sprzętów gospodarskich.

W r. minionym zdrenowano 40 m. ziemi, w bieżącym 15 m., ziemia uprawiana coraz lepiej, powinna w przyszłości wyżywić mieszkańców Sierocińca, prowadzone w zakładzie szewctwo, krawiectwo, w przyszłości tkactwo — dostarczy ubrania.

Kto dał pieniędzy na wszystko?

Rząd Polski do końca r. 1924 dał sumę 144.664 zł, dużo dała Ameryka, mianowicie: całe urządzenie wewnętrzne Sierocińca, nie wyłączając szpitala, dała odzież, dużo żywności; podczas pierwszego pobytu Ks. Kanonika w Ameryce, dzięki zabiegom generalnego Konsula w Kanadzie, p. Józefa Okołowicza, polacy w Kanadzie zobowiązali się przesłać większą sumę, wyniosła ona 4211 dolarów, — zawdzięczając Konsulowi w Nowym Yorku p. Grotowskiemu, wpłynęło 2787 dolarów. Drugi wyjazd Księdza do Ameryki, w celu zbadania przejazdu i warunków życia emigrantów, dał na Sierociniec 300 dolarów, złożyły to dzieci polskie szkół amerykańskich dla biednych sierot. Sejmik Kaliski dał 15.000 złp. na cele inwestycyjne. Z funduszu Japońskiego wpłynęło 237 dol., nawet z Australji nadesłano zasiłek 10 f. szterl.

Na utrzymanie dzieci z Kresów składa Min. Pracy i Opieki Społecz. po 1 zł. dziennie, pow. Kaliski na swoje sieroty również po 1 złp. dziennie, inne powiaty na swoje sieroty po 1 zł. 10 gr.

Dzieci w zakładzie znajduje się obecnie 331 od lat 2 do 18, w tej liczbie chłopców 169, dziewcząt 162, sierot zupełnych 259, półsierot 72. Większość, bo 248 dzieci pochodzi z Kresów, są to ofiary wojny, w przeszłości zakład będzie przyjmował przede wszystkim dzieci z województwa Łódzkiego.

Obecnie z pow. Kaliskiego	jest dzieci	.	.	.	61			
"	"	"	Tureckiego	"	.	.	.	12
"	"	"	Sieradzkiego	"	.	.	.	3
"	"	"	Łaskiego	"	.	.	.	2
"	"	"	Słupeckiego	"	.	.	.	2
"	"	"	Konińskiego	"	.	.	.	1
"	"	"	Łęczyckiego	"	.	.	.	2
razem z województwa Łódzkiego								83
Do szkoły powszechnej uczęszcza		.	.	.	173	dzieci		
"	"	rzemieśniczej	"	.	36	"		
"	"	zawodowej żeńskiej	"	.	22	"		
w Państw. Sem. Nauczyc. męs.		.	.	.	7	chłopc.		
do Szkoły Rolniczej		.	.	.	3	"		
na kursy wieczorowe		.	.	.	12	"		
szewstwa uczy się		.	.	.	5	"		
krawiectwa " "		.	.	.	4	"		

Nauka w szkołach zawodowych trwa 8 godzin dziennie (zajęcia praktyczne 5 godz., teoretyczne 3), w innych zakładach naukowych 5 godz. dziennie.

Wychowaniem poza szkolnem kierują Siostry Służebniczki N. M. P. Nadzór nad wychowaniem starszych chłopców ma p. Łojewski, nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej, średnioklasowej, oddany szczerze powierzonej dźwiadwie. Dzieci młodsze podzielone są na dziesiątki, któremi opiekuje się starszy wychowanek lub wychowanka, współdziałający z Siostrami w wychowywaniu dzieci małych.

Stan zdrowia dzieci, według sprawozdania d-ra Wł. Fisza, lekarza zakładowego od dn. 5.II.1921 r., pozostawiał w tym czasie wiele do życzenia. Szpital na 30 łózek, urządony i uruchomiony przez lekarzy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, był zawsze przepelniony choremi dziećmi, głównie z powodu dużej ilości chorych na choroby chroniczne (płuc, gruczołów



Dzieci przy pracy w ogrodzie w Sierocińcu.

i skóry) przeważnie na tle gruźliczem. Od dn. 1-go października 1921 r. do 1-go października 1922 r. leczyło się w szpitalu na choroby wewnętrzne — 138 dzieci

„ „ chirurgiczne — 50 „

„ „ oczne — 53 „

„ „ zakaźne ostre — 14 „

razem — 314 „ 75% ogólnej licz-

- by dzieci. Dokonano operacji chirurgicznych 32 — 10% ogólnej liczby dzieci. Przyjęto w ambulatorjum 2960 dzieci — 10-cio-krotna porada dla każdego dziecka.

Urządzenie szpitala miało duże braki, — nie było oddziału zakaźnego, dzieci chore na zaraźliwe choroby musiały być umieszczane w jednej z sal szpitala, narażając inne dzieci na przeniesienie infekcji. Wśród wielu braków w wewnętrznym urządzeniu szpitala, na pierwszym miejscu należy postawić brak laboratorium analityczno-bakterjologicznego i mikroskopu, brak materiałów opatrunkowych, bielizny i wielu instrumentów chirurgicznych

Oto sprawozdanie, złożone Radzie w dniu 15.XI 1924 przez d-ra Wł Fiszę. Stan zdrowotny dziatwy polepszył się znacznie. Przedewszystkiem zaznaczyć trzeba mały procent zachorowań wogóle, a na choroby zakaźne w szczególności (jeden wypadek czerwonki), od maja 1923 r. żadne dziecko nie zmarło. Należy to przypisać znacznej poprawie warunków higienicznych w Zakładzie, troskliwej opiece nad dziećmi personelu zakładowego, dobroczynnemu wpływowi kolonji letniej dla najstarszych dzieci w lesie Koźlątkowskim i podwyższeniu normy tłuszczów (mleka i mięsa w pożywieniu). Na 331 dzieci, znajdujących się w Zakładzie źle odżywianych (przeważnie z powodu gruźlicy) było wśród dziewcząt 4, wśród chłopców 5, — średnio odżywianych wśród dziewcząt 32, wśród chłopców 19.

Dowodem lepszego odżywiania jest również mała liczba (40 wypadków) kurzej ślepoty, na którą w roku zeszłym na wiosnę cierpiała większość dziatwy. Szerzenie się jaglicy zostało wstrzymane wysłaniem wszystkich zdecydowanych wypadków do szpitali trachomatycznych, podejrzane zaś wypadki izolowano i leczono w miejscowym szpitalu z wynikiem dodatnim.

Przy szpitalu w Liskowie w maju r. 1923 otworzono gabinet dentystyczny, odpowiednio zaopatrzony w narzędzia przy pomocy P.A. K.P.D., a prowadzony przez wyszkoloną dentystkę Siostrę Służebniczkę.

Utworzenie tej placówki wobec 900 uczącej się młodzieży w parafji, ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie; świadczą o tem cyfry: w ciągu roku leczyło się dzieci zakładowych 128, — obcych 167

O szkole rzemieślniczo-przemysłowej na terenie Sierocińca.

W myśl zasadniczego dążenia Ks. Blizińskiego aby w wychowawcach rozwinąć zamiłowanie do pracy produkcyjnej i przygotować praktycznie do życia. Postanowiono utworzyć szkołę rzemieślniczo-przemysłową postawiono dwa budynki specjalne. W jednym z nich, piętrowym, murowanym, znalazły pomieszczenie na dole warsztaty zabawkarskie, magazyny, kancelarja i duża sala na dział stolarski. Na piętrze kilka pokoiów przeznaczono na mieszkanie dla personelu szkolnego, jeden duży na salę wykładową i kreślarnię. W budynku drugim parterowym, urządzono warsztaty ślusarskie, wyposażone w niezbędne narzędzia i maszyny, jak: imadła, nożyce do blachy, szlifiernię, wiertarkę, 2 tokarki i t. p. Obok warsztatu ślusarskiego maszynownię.

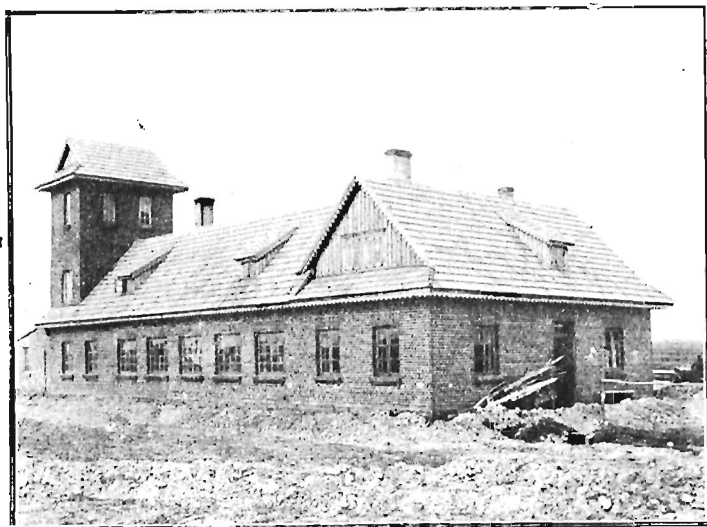
W tym ostatnim pomieszczeniu ustawiono na fundamencie maszynę parową o sile 50 koni. Maszyna służy do poruszenia urządzeń mechanicznych w warsztacie ślusarskim, napędza wodę do zbiornika, o pojemności 10,000 litrów, umieszczonego na wieży ciśnień w budynku warsztatowym i porusza dynamo maszynę o napięciu 220 volt; przy ślusarni znajduje się kuźnia.

Dn 12.1 r. 1923 szkoła została zalegalizowana przez Ministrum W. R. i O. P. pod nazwą „Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa Fundacji Sierociniec św. Wacława w Liskowie“, jak również został zatwierdzony statut szkoły.

Szkoła kształci w dwóch zawodach: I) ślusarsko-mechanicznym i II) zabawkarsko-stolarskim.

Wykłady teoretyczne są dla obu zawodów wspólne. W warsztatach uczniowie specjalizują się od I-go roku nauki. Warsztaty wyposażone w maszyny o popędzie motorycznym.

dają zupełną rękojmę, że uczeń wyniesie ze szkoły uzdolnienie praktyczne, conajmniej równorzędne z czeladnikiem wyzwołonym u majstra. Plan nauki zastosowany jest ściśle do potrzeb rzemieślnika, oparty jest na programie szkół zawodowych Ministerstwa Oświaty. Nauka w szkole odbywa się codzień od godz. 8-ej do 5-ej, przyczem 3 godz. teorji i 5 godz. zajęć praktycznych



Szkola rzemiosł w Sierocińcu, dział ślusarsko-mechaniczny.

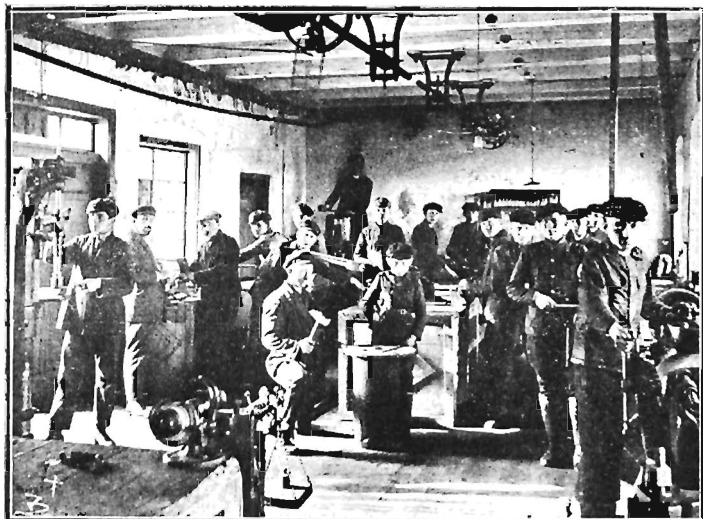
Plan nauki teoretycznej obejmuje następujące przedmioty:

	kl. I.	kl. II.	kl. III.
Religja	1	1	—
Język polski.	3	2	2
Kształcenie obywatelskie . .	—	—	1
Arytmetyka	4	2	1
Geometria i kreślenie	4	—	—
Fizyka i chemja	—	2	2
Hygiena, ratownictwo, fizjologia i anatomja człowieka .	2	—	—
Rysunek obwodowy	2	—	—
„ zawodowy	2	4	6
Nauka o materiałach i narzędziach pracy.	—	1	2
Maszynoznawstwo.	—	3	1
Śpiew i gimnastyka	1	1	1

Dział ślusarsko-mechaniczny prowadzi p. J. Kobiński program zajęć praktycznych tego działu obejmujące:

I klasa: okucia do drzwi i okien, części do zamków, młotki, cyrkle, łatwiejsze zamówienia i reparacje domowe.

II klasa: zamki, kłódki, narzędzia ślusarskie, imaćła, proste maszyny, zamówienia z okolicy.



Uczniowie Szkoły ślusarsko-mechanicznej w Sierocińcu.

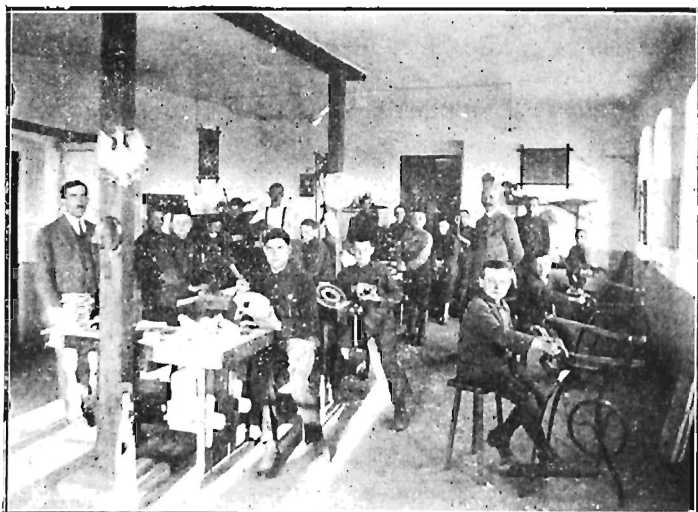
III klasa: wyrób kompletnych maszyn, jak: tokarki nożne i pociągowe, wiertarki, bardziej skomplikowane narzędzia, wszelkie zamówienia zamiejscowe.

Dział stolarski prowadzi stały wykwalifikowany majster stolarski.

Wykonywane są wszelkie roboty, w zakres tego działu wchodzące, od najprostszych do złożonych, przeważnie jednak z działu budowlanego, które ma tu widoki rozwoju, ze względu na brak z jednej strony w bliższej okolicy większego zakładu stolarskiego, nie mówiąc o mechanicznym, z drugiej — na znaczny rozrost budownictwa wiejskiego w tych stronach

Dział zabawkowski ma w Liskowie długotrwałą przeszłość, datuje się już od r. 1910, podówczas z inicjatywy Ks. Blizińskiego powstał warsztat zabawkowski, r. 1912 z chwilą, gdy objął kierunek tej pracy p. Piotr Tomczuk, zabawki liskowskie

były poszukiwane. Wojna wywołała przerwę kilkoletnią, po uruchomieniu Szkoły Rzemieśniczej, utworzony został dział zabawkarski, kierownictwo objął ponownie p. Tomczuk. Dział ten posiada dwie tokarnie do drzewa, 2 obrabiarki do drzewa, gryzarkę, trzy piły tarczowe, o popędzie elektrycznym, 16 warsztatów z odpowiednimi narzędziami i przyborami. Przy warsztacie istnieje malarnia. Są wytwarzane zabawki nieruchome i ruchome.



Uczniowie szkoły zabawkarsko-stolarskiej
w Sierocińcu.

Szkoła posiada kilku bardzo zdolnych uczniów w kierunku rzeźbiarskim, zarząd projektuje wysłać ich po ukończeniu szkoły do wyższej uczelni.

Szkoła liczy 43 uczniów od 14 do 21 lat, z których 17 pracuje w dziale ślusarskim, a 26 w dziale zabawkarsko-stolarskim.

W klasie I znajduje się uczniów	. . .	29
„ II „ „ „ „	. . .	14

od września otwarta będzie trzecia klasa, zarazem ostatnia.

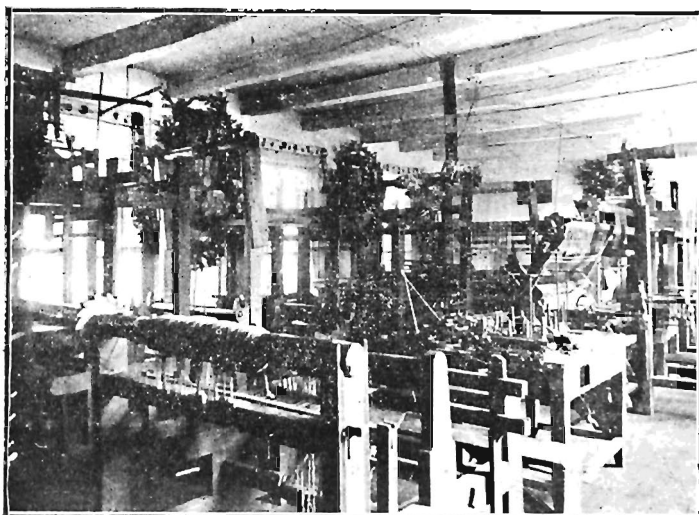
Wśród uczniów jest 7-iu z poza Sierocińca.

Uczniowie pracują usilnie, pragną odnieść jak najwięcej pożytku z nauki, ożywia ich rzadko spotykany zapal do pracy.

Warunki przyjęcia do szkoły: wiek — lat 14 i wyżej,

ukończonych 5 oddziałów szkoły powszechnej, lub na podstawie egzaminu z arytmetyki (wymagana znajomość czterech działań w zakresie ułamków zwyczajnych i dziesiętnych) i z języka polskiego (wymagana znajomość najprostszych form gramatycznych i poprawnego pisania po polsku).

Opłata za naukę 80 złp rocznie, 1 zł. wpisowego i 10 zł. kaucji jednorazowo za zużywanie narzędzi warsztatowych.



Warsztaty tkackie w szkole zawodowej dla dziewcząt.

Czas trwania nauki dla działu ślusarskiego wynosi 3 lata, dla działu zabawkarsko-stolarskiego 2 do 3 lat.

Po ukończeniu szkoły uczniowie otrzymują świadectwa wyzwoleńcze na czeladników, podobnie jak od majstrów cechowych.

Przy szkole jest bursa dla chłopców przyjezdnych.

Dyrektorem szkoły jest p. Marjan Kowalski, z zawodu technik, gorący patriota, odznaczony orderem „Virtuti Militari“ i „Krzyżem Walecznych“.

Koncesjonariuszem szkoły jest Zarząd Sierocińca.

Po za żydowską szkołą zawodową w Kaliszu, Szkoła Rzemieślnicza w Liskowie jest jedyną na szerokim terenie Ziemi Kaliskiej.

Wychowanie. Dążeniem kierowników Sierocińca jest stopniowe pogłębianie dziatwy, drogą utrwalenia wiary katolickiej i uczuć narodowych drogą wymagania od dziecka zgodnego spełnienia wszelkich obowiązków dla dobra własnego i całego otoczenia. Wychowawcy popierają chętnie kółka samopomocy i związków samokształcenia.

Kierownikiem chóru i orkiestry jest p. St. Szypowski, bezinteresowny, ideowy pracownik, 24 chłopców gra na dętych instrumentach. Zakład posiada fisharmonję. Instrumenty nabyto z ofiar prywatnych.



Orkiestra strażacka w Sierocińcu.

Do związku harcerskiego należy 41 chłopców, tworzą oddzielną drużynę, imienia Ks. Skorupki. W zakładzie istnieje straż ogniowa, należy 24-ch chłopców, posiadają odpowiednie umundurowanie i niezbędne rekwizyty.

Biblioteczka posiada 420 książek.

Zabawy i gimnastykę z młodszymi dziećmi prowadzą Siostry Służebniczki.

Zabawy dzieci sprawiają nadzwyczaj miłe wrażenie. Chłopcy, tworzący orkiestrę, lubią muzykę, grają z zapałem, z ochotą, śpiew chórny dużej ilości dzieci, brzmi czysto i dźwięcznie, — wypowiedanie wierszy, dialogów przez dzieci małe i starsze świadczy o zrozumieniu każdej myśli, ale co

najważniejsze — nie czynią tego pod przymusem, — tu niema nakazu, jest ich dobra wola, ich szczerą chęć, — one to lubią. A gdy zaczną bawić się przy śpiewie, tańczyć, przejawiają tyle humoru, wesołości, że poprostu odejść niepodobna od tej zabawy.

Wielkie zadanie wychowania dziecka odbywa się tu nie drogą surowych nakazów, gniewu i kar wymierzanych, ale drogą szczerego umiłowania dziatwy. Podstawą tej pracy jest nade wszystko ukochanie dziecka.

Z jakąż miłością garną się drobne dzieci do Ks. Proboszcza, jak Go otaczają, jak lgną do Jego serca, jak wyczuwają w Nim najlepszego Ojca, którego Pan Zastępów zesłał im, aby wynagrodzić utratę ojca rodzonego. Niema człowieka, któremu nie stanęłyby łzy w oczach na widok tak spełnianego przykazania miłości chrześcijańskiej.

Oby Bóg Wszchemocny dał siły i zdrowie do prowadzenia tak pięknie rozpoczętego dzieła, oby pozwolił ugruntować, umocnić podstawy materialne, bez których praca ta istnieć nie może.

Oby Sierociniec w Liskowie był dla ludzi bodźcem do otoczenia opieką należytą tak swoich, jak cudzych biednych dzieci — sierot, a znacznych gospodarzy w Liskowie którzy, złożyli pierwszą ofiarę, dając 7 i pół morg. ziemi pod budowę domów Sierocińca, oby Bóg wynagrodził, bo przykładem są oni dla innych.

Dotychczas siedem wychowanek Sierocińca wyszło z zakładu, z jedną ożenił się nauczyciel szkoły powszechnej, ślub i wesele odbyło się w Liskowie, — sześć dziewczynek pracuje w domach prywatnych jako wychowawczynie.

Pracobiorcy są z nich zadowoleni, pisują listy pełne wdzięczności do Ks. Blizińskiego, — dziewczęta pracują chętnie, ale listy ich pisywane do Ks. Kanonika i do zakładu cechuje silna tęsknota. Marzą o dniu zjazdu w Sierocińcu, który odbywać się będzie corocznie w dniu Imienin Ks. Wacława Blizińskiego.

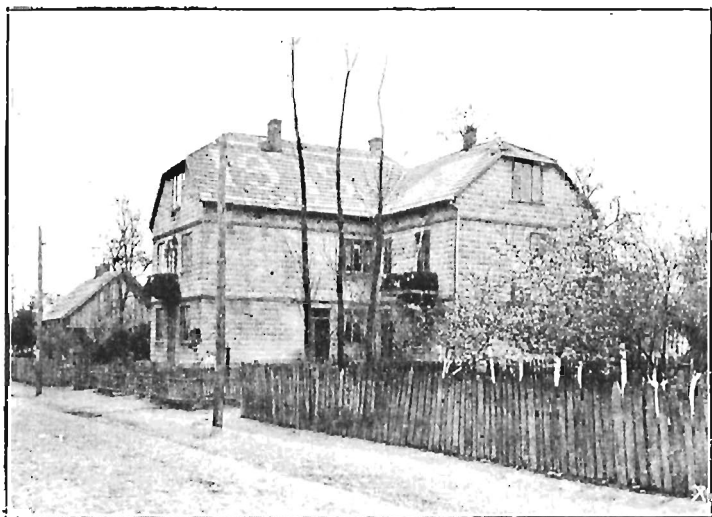
Zrzeszenie Inteligencji w Liskowie.

W styczniu r. 1924 powstało w Liskowie Zrzeszenie Inteligencji, liczy 32 członków, statut brzmi:

a) „Zrzeszenie ma na celu organizację życia towarzyskiego i kulturalnego wśród inteligencji Liskowa i najbliższej okolicy;

b) dla osiągnięcia powyższych celów, zrzeszeni zbierają się we własnym lokalu, urządzą odczyty, pogadanki naukowe, towarzyskie rozrywki i wycieczki;

c) organizują ściślejsze kółka, oddające się specjalnym zagadnieniom wiedzy lub sztuki;



Poczta i czytelnia w Liskowie.

d) oddziaływują na podniesienie poziomu kulturalnego wśród szerszego ogółu przez urządzenie publicznych odczytów, pogadank i t. d.

Zrzeszenie posiada lokal własny, z dwóch małych pokoi złożony, są tam pisma w dość pokaźnej ilości.

Czemu szkołę powszechną zbudowano dopiero w roku 1925?

Kto przyjedzie do Liskowa, — zwłaszcza po raz pierwszy, — niezawodnie niejedną uczyni zarzut, niejedno wyda mu się niedość doskonale i krytykować zechce, dlaczego aż tyle powstało instytucji, że raczej należało tworzyć mniej, a od razu wzorowe.

Kto jednak wtajemniczy się dokładnie, w historję po-

wstawania tych instytucji, — ten zrozumie, że każda z nich była konieczna, bo bieg życia zmuszał, aby tworząc jedno — tworzyć następne, bo każda następna była koniecznym dalszym ciągiem poprzedniej, — a bez tworzenia dalszych pierwsze skazane byłyby na zastój, albo wymarcie. I dlatego lepiej, że instytucje następne były tworzone bodaj nie odrazu doskonałe, ale, że one są.

Główną przyczyną niedoskonałości niektórych instytucji Liskowa — to niemożność zdobycia odpowiednich środków, niezbędnych do postawienia każdej na wysokim poziomie, — kto wtajemniczy się w te nadludzkie wysiłki jednego człowieka w zdobywaniu środków do postawienia tylu budynków kosztownych, urządzenia ich wewnątrz, uruchomienia, opłacenia pracowników, — ten schylić musi czoło i podziwiać niespożytą energję.

A jakiejże dzielności trzeba było, aby przezwyciężyć ataki wrogów, tak obcych, jak swoich, utrudniających pracę w najrozmaitszy sposób.

A wszakże w chwili zakładania pierwszych stowarzyszeń, nie było jeszcze odnośnych statutów, instrukcji, nie było wypróbowanych wzorów, ani ludzi wyspecjalizowanych do prowadzenia tej pracy, — a więc trzeba było szukać nowych dróg, własnem doświadczeniem zdobywać je, — przygotowywać pracowników z pośród parafjan, z analfabetów tworzyć kierowników instytucji.

Łatwo jest — przyjechawszy dziś do Liskowa, czynić zarzuty, łatwo n. p. powiedzieć: „należało naprzód postawić odpowiedni budynek szkoły powszechnej, zanim powstał gmach wielki szkoły rolniczej“.

Pytam, dokąd iść miała, rozbudzona, zachęcona do nauki w tajnej szkole młodzież Liskowa? Gdzie wykształcili się pp. Antoni i Roman Szeńczykowie, Walenty Domagała — liskowiaci, dzielni kierownicy stowarzyszeń liskowskich?

Skromne środki materialne ich rodziców nie pozwoliłyby na wyjazd synów w dalsze strony. Czy można było, rozniewszy pragnienie zdobycia wiedzy, tworzyć ludzi nieszczęśliwych, zamykając im wrota do dalszej nauki?

Nie masz, ani jednej instytucji w Liskowie, która nie byłaby wynikiem konieczności jej powstania.

Oddawna ks. Bliziński bolał nad tem, że dzieci nie mają odpowiedniego budynku do nauki; dopóki uczyły się tajnie, zależało na tem, aby budynek, specjalnie pobudowany, nie rzucił się w oczy; okres wojny, jakkolwiek nie zatamował biegu prac, uniemożliwił wiele wysiłków, utrudnił zdobywanie pieniędzy. Nie czas było myśleć wtedy o stawianiu szkoły. Rok 1920 — rok strasznej walki z bolszewikami, sprowadził do Liskowa 800 dzieci, z których 350 pozostało na stałe; te dzieci, rozmieszczone początkowo w namiotach, opróżnionych zakładach naukowych, u gospodarzy, na plebanji, — trzeba było otoczyć opieką, bo wszakże to dzieci bojowników o wolność narodu, to dzieci tych, którzy broniąc życia i dobra innych, sami zginęli, — ich dzieciom należy się najtroskliwsza opieka. Im nadewszystko swoje myśli, czas i pracę oddał zacny Kapłan, — tworzenie „Sierocińca“, — budynków mieszkalnych, szkół, szpitala, kąpieli, — zaopatrzenie we wszystko niezbędne, danie dzieciom należytej opieki, wychowanie, wykształcenie, — to wszakże ogrom wysiłków i trosk.

Ciężkie chwile „Sierocińca“ już niemal minęły, zbliża się czas samowystarczalności zakładu, — ale i *szkołę p. wszechną sieumiooddziałową — gmach piętrowy z poddaszem Lisków już ma!*

Niech więc zamilkną ci, którzy lubują się w czynieniu zarzutów, nic sami nie czyniąc dla dobra innych.

Gospodarze miejscowi złożyli chętnie pieniądze na budowę szkoły, dali bezinteresownie zwózkę i pracę dodatkową. Od Rządu otrzymano 17.000 złp., od Sejmiku Kaliskiego 10.000 złp., bez których stanąłby budynek tylko parterowy z poddaszem.

Gdy przybędzie do szkoły kilku nauczycieli wykwalifikowanych, może z pośród obecnych uczniów Sem. Nauczycielskiego, każde dziecko Liskowa uczyć się będzie w doskonałych warunkach

Dotychczas szkoła powszechna mieściła się w dwóch budynkach: w Domu Ludowym uczyły się dzieci młodsze — oddział I 47 dzieci, — II 46 dzieci, — w chacie wynajmowanej uczyły się dzieci starsze, chodziły dzieci ze wsi Lisków i najbliższych kolonji.

W parafji znajdują się izby szkoły we wsiach: Ciepeliów,

Wygoda, Dębsko, Zakrzyn, Koźlątków, Krzyżówki, — chodzi do nich 400 dzieci. Wobec nieodpowiednich pomieszczeń na szkoły, zapadła uchwała pobudowania w parafji dziewięciu budynków szkolnych.

Przed otwarciem wystawy „Wieś polska w Liskowie“.

Ze względu na przybywające licznie wycieczki do Liskowa, Ks. Kanonik Bliziński wraz z prezesem kółka rolniczego p. Antonim Piątkowskim, wystąpili w r. 1922 do Centr. T-wa Rolniczego z projektem urządzenia w r. 1925 wystawy lub pokazu.

Z różnych przyczyn projekt ten dojrzał dopiero pod koniec 1924 r., przytem wyrażono życzenie, aby wystawa odbyła się w czerwcu r. 1925 ze względu na zapowiedziany zjazd Międzynarodowego Kongresu Rolniczego w Warszawie, w którego program wchodzi zwiedzenie wsi polskiej. Ks. Bliziński wyraził obawę, czy wobec tak krótkiego czasu wystawa, a zwłaszcza udział w niej drobnych gospodarstw, zdoła przygotować się należycie.

Mimo tych obaw, Ks. Bliziński zaprosił na zebranie do Liskowa grono osób, aby wraz z nimi zdecydować sprawę wystawy. Na zebranie to przybyli:

PP. Ks. Bliziński Wacław, Chmielińska Aniela, Chmielecki Wojciech, redaktor „Gazety Gospodarczej“, Chrzanowski, dyrektor Syndykatu Rolniczego w Kaliszu, Ks. Filipski Rudolf, Glinicki Stefan, Jankowski Henryk, Kleczyński Jerzy, dyrektor szkoły rolniczej w Liskowie, Karśnicki Feliks, redaktor „Gońca Kaliskiego“, Kowalski Marjan, dyrektor szkoły rzemieślniczej w Liskowie, Orczykowski Jan, dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego w Liskowie, Piątkowski Antoni, właściciel folwarku Dębsko, Stefański Zdzisław, starosta pow. kaliskiego, Szykowski Stanisław, nauczyciel i Tomczyk Piotr, nauczyciel w Liskowie.

Zebrani zadecydowali potrzebę urządzenia wystawy, gdyż ona ułatwi zainteresowanym zapoznanie się z pracą społeczno-kulturalną zorganizowanej wsi polskiej, oraz przyczyni się niezawodnie do pobudzenia dzielniejszych jednostek w kraju do wydatniejszej pracy w tym kierunku.

Zaproszono na przewodniczącego Komitetu Wykonawczego pana Starostę Zdzisława Stefańskiego, Ks. Kanonika Bliżińskiego na prezesa honorowego, na zastępców przewodniczącego: p. Antoniego Piątkowskiego i p. J. Orczykowskiego, na skarbnika p. H. Jankowskiego, na sekretarza p. J. Kleczyńskiego.

Uchwalono zorganizować działy następujące:

Dział hodowlany, przewodniczący p. A. Piątkowski; dział rolniczy, przewodniczący p. Alek. Chrostowski; dział ogrodniczo-pszczelniczy, przewodniczący p. J. Kleczyński; dział spółdzielczy przewodniczący Ks. W. Bliżiński; dział oświaty przewodniczący p. St. Glinicki; dział opieki społecznej i higieny przewodniczący p. Wojciechowski, dział etnograficzny i przem. ludowego, przewodnicząca p. Aniela Chmielińska; dział maszyn i narzędzi rolniczych, przewodniczący p. B. Chrzanowski; dział pracy i propagandy przewodniczący p. Karśnicki i p. Radwan; dział komunikacji przewodniczący p. Wesołowski; dział muzyczny przewodniczący p. Szykowski; dział pożarniczy przewodniczący p. Bukowski Witold; dział Ligi Obrony Powietrznej Państwa p. generał Jasiński.

Postanowiono doprosić do Komitetu Wykonawczego: p. Wyganowską Kazimierę, p. Starościnę Stefańską, p. Julję Kreczunowiczową, p. Leonową Bronikowską, p. Stanisława Wyganowskiego, p. Tadeusza Fiszera, p. prezydenta Szarrasa, p. Łukasza Wolskiego.

Prócz Komitetu Wykonawczego postanowiono utworzyć Komitet Honorowy, oraz Protektorat, który przyjęli na siebie: panowie Ministrowie wraz z premierem p. Władysławem Grabskim.

Na prośbę Komitetu p. Chmielińska Aniela zgodziła się napisać książkę o Liskowie. Ponadto p. Chmielińska zdecydowała się napisać rzecz krótszą o Liskowie, która wydana będzie w języku francuskim.

Do dn. 20 maja odbyły się cztery posiedzenia Komitetu, przy coraz liczniejszym udziale członków i zaproszonych osób, zebranie zorganizowane w Liskowie, liczyło 56 osób.

Zainteresowanie wystawą potęguje się z dnia na dzień, przewodniczący działów z panem starostą Stefańskim i Ks.

Blizińskim na czele przejawiają dużo sprężystości, chęci do pracy dla dobra wystawy.

Wystawę uświetnią swoim przybyciem: p. Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski, panowie Ministrowie z premierem Władysławem Grabskim na czele, panowie posłowie, Senatorowie, J. E. Ks. Biskup Zdzitowiecki, uczestnicy Międzynarodowego Kongresu Rolniczego. Odbędzie się dzień Straży Ogniowej, projektowany jest dzień Spółdzielców, przedstawiciele Samorządów, Organizacji Rolniczych, Harcerzy, Sokółów i t. d.

Pan Minister Ratajski wydał okólnik do wszystkich starostów Rzeczypospolitej, aby organizowali wycieczki na wystawę, z której niezawodnie odniosą dużo pożytku.

Na zjeździe delegatów Kółek Rolniczych w Warszawie, powzięto uchwałę, aby Kółka urządziły wycieczki na wystawę do Liskowa.

— — — — —

Panowie Gospodarze Liskowa, jakkolwiek o pracy waszego zacnego Księdza proboszcza i waszej wiedziało dużo ludzi, jednakże wystawa rozstawi pracę waszą po całej Polsce i wciąż myśl wszystkich ku wam zwracać się będzie, — za lat kilka pytać będą, co też dzieje się w Liskowie, czy korzystają tam należycie z dobrodziejstw powstałych stowarzyszeń, czy praca posuwa się wciąż naprzód, — czy istotnie są oni wzorem dla innych.

Stowarzyszenia w Liskowie — to nietylko wasze — Liskowiaczy — dobro, to dobro narodu, — bo przykładem, pobudką być winny dla innych, — jeden jest dotychczas Lisków w naszym Kraju, *ale musi ich być dużo, w każdej bodaj parafji Lisków powtórzyć się winien*, — wy Gospodarze, — wasza praca dalsza, wytrwała, dzielna, zgodna powinna dać bodźca, powinna być zachętą!

Ujęliście w swe ręce złoty róg, głoście Polsce, że za przykładem Liskowa iść powinna.

W roku dwudziestopięcioletniej pracy.

Czy stanie się zadość sprawiedliwości, jeśli czytelnik tej książki nie zatrzyma uwagi nad rozpatrzeniem wyłącznym świe-

łlanej postaci Ks. Blizińskiego, -- inicjatora i twórcy instytucji liskowskich, — Tego, co tchnął ducha silnego w lud miejscowy i uzdolnił go do zbożnej pracy zrzeszonej!

Sądze, stałaby się niesprawiedliwość i dlatego niechaj mi będzie wolno zanalizować twórcę obecnego Liskowa.

Objąwszy parafję, czyni postanowienie: „pragnę tak pracować, aby parafjanom swoim przychylić nieba i chleba“. — Słowa te napisane są ręką Ks. Blizińskiego na pierwszej stronie książki protokołów. W imię tej wytycznej zasady, nie ustaje ani na chwilę w pracy, trwającej w Liskowie lat 25, myśl Jego wciąż pracuje z natężeniem, aby zrealizować wytyczną życia swego. Ogrom zadań dźwiga na swych barkach: „zbudzić, byle zbudzić ze snu wieków“, — oto pierwsza Jego troska!

Poucza, oświeca, podaje nowe myśli, - opiera je na rozbudowaniu wiary w potęgę zrzeszonych wysiłków, - a jako badacz duszy ludzkiej — ukazuje wynik czynu zbiorowego — poprawę bytu - ludziom żyjącym w niedoli

Gdyby najsurowszy krytyk, — ten, co zwykł ze szkłem w oku mierzyć najszczytniejsze czyny ludzkie, odważył się, rozpatrując owoce pracy Ks. Blizińskiego Wacława, szukać w nich słabych stron, nie będzie w możności zaprzeczyć, że czynom tym przyświecała idea dobra powszechnego!

A wtedy odezwie się doń głos nieśmiertelny:

„Wszystko spłynie na potoku,
Wszystko zniknie na głębinie;
Co widome tylko oku —
Lecz idea nie przeminie!“

Zaiste, trzeba piastować w sobie gorejący płomień ukochania bliźniego, aby rozgrzać powłokę lodową, okalającą tysiące ludu pogrążone w śnie wiekowym.

Za ten znicz święty ukochania braci czynną, twórczą, niesłabnącą wobec największych przeciwności, miłością, -- należy Ci się, Zacny Synu Ojczyzny - - wdzięczność całego narodu.

Nie przeminie idea, którą szerzyłeś, nie przeminie duch silny, który kierował czynami Twemi! Ten duch żyć będzie po wsze wieki w pamięci narodu, — któremu oddałeś życie swoje. Jak z ust do ust płynęły imiona wielkich bohaterów naszych, tak pokolenie pokoleniu przekazywać będzie imię Twoje. Tamci walczyli dla dobra granic matki — ziemi, — Ty walczyłeś o dobro, powierzonego Ci ludu, — równe są zasługi Wasze, równa Wam należy się nagroda, — wieczna pamięć następnym pokoleń!



SPIS RZECZY.

	Str.
Józef Radwan — 25 lat pracy społecznej (zamiast wstępu)	9
Stowarzyszenie Spożycwów rok powstania 1902	33
Wzajemne ubezpieczenie zboża rok powstania 1902	39
Dom Ludowy w r. 1908	41
Warsztaty tkackie. Kursy rękodzielnicze w r. 1904	49
Bank Ludowy — zatwierdzony w r. 1910.	52
Kąpiele w Liskowie w r. 1910	56
Pralnia w r. 1910	58
Zabawkarstwo w Liskowie w r. 1910	59
Mleczarnia Spółdzielcza w r. 1911	61
Piekarnia Spółdzielcza w r. 1913	69
Stowarzyszenie Zbożowe w r. 1919	73
Stowarzyszenie Budowlane w r. 1920	76
Straż Ogniowa rok powstania 1902	79
Kółko Rolnicze „ „ 1905	81
Szkoła Rolnicza „ „ 1913	87
Gospodarstwa małorolnych par. liskowskiej	91
Gimnazjum im. ks. Piotra Skargi w Liskowie r. 1916	94
Seminarjum Nauczycielskie r. 1921	99
O rozrywkach w Liskowie	112
Dzień święta w Liskowie	120
Sierociniec im. św. Wacława w Liskowie r. 1920	122
Zrzeszenie Inteligencji w Liskowie r. 1924	137
Czemu szkołę powszechną zbudowano dopiero w r. 1925	138
Przed otwarciem wystawy „Wieś Polska w Liskowie“ r. 1925	141
W roku dwudziestopięcioletniej pracy	143



Źródła pomocnicze:

Protokoły zebrań ogólnych członków wszystkich Stowarzyszeń w Liskowie od chwili ich powstania, aż do czasu ostatniego. Kopje listów, podań, pisane ręką *ks. Blizińskiego*.
Artykuły *ks. Blizińskiego*, drukowane w Kronice Diecezji Kujawsko-Kaliskiej.

„Wieś Lisków“, opracowała w postaci książki *M. Moczydłowska*

Artykuły, sprawozdania drukowane w kilku rocznikach Kroniki D. K. Kal. — Wiadomości kościelne Liskowa — sprawozdanie czynności.

Artykuły o Liskowie — *Anieli Chmielińskiej*, drukowane w „Ziemi“, „Gazecie Świątecznej“, „Gazecie Gospodarskiej“, „Gazetce dla Kobiet“, „Łowiczaninie“, począwszy 1908 r., Gazeta „Liskowiak“.

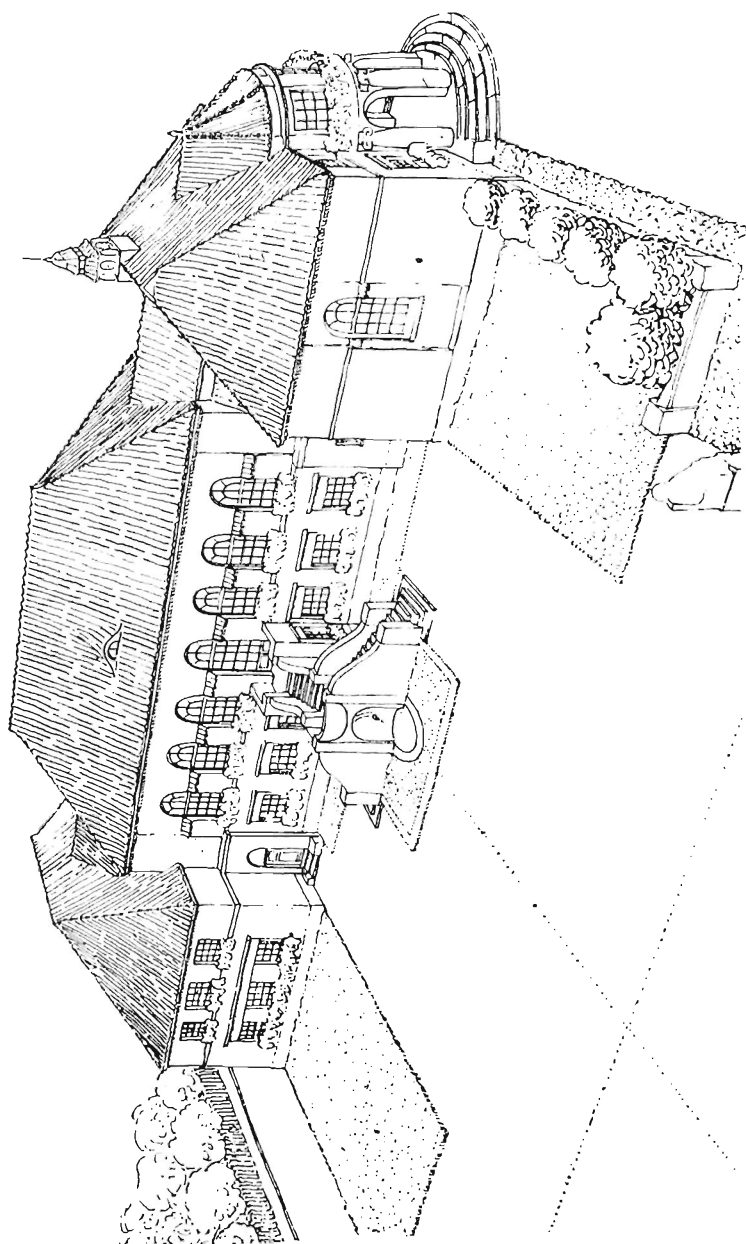
Sprawozdanie kasowe Banku Ludowego. — Sprawozdanie kierowników, nauczycieli, uczniów Seminarjum Nauczycielskiego.

Prace o kąpielach ludowych drukowane w miesięczniku „Zdrowie“.

O rozrywkach i odpoczynku po pracy — (książeczkę) napisał *Ks. Kanonik Bliziński*.

Zabawkarstwo w Polsce (książeczkę) napisał *Br. Mańkowski*.





Projekt domu ludowego, który w najbliższej przyszłości ma stanąć w Liskowie, podług planów inż. Ł. Wolskiego z Warszawy.

Projektował okładkę do książki p. Le-
on Malczewski, uczeń Sem. Naucz.
— — — — w Liskowie. — — — —

Wykonał w drzewie Wiktor Małowicz,
uczeń szkoły Rzem. przy Sierocińcu
— — — — w Liskowie. — — — —